

Kwartalnik

1990

Białystok

2(18)



# BIAŁOSTOCCZYŻNA



BIAŁOSTOCKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE

PL ISSN 0860-4096

05/(8V)7  
2(18)

## SPIS TREŚCI

<b>JAN SIEDLECKI, STANISŁAW PONIATOWSKI, poseł z Brańska . . . . .</b>	<b>1</b>
<b>ZBIGNIEW ROMANIUK, Żydowskie domy modlitwy w Brańsku . . . . .</b>	<b>4</b>
<b>WITOLD KARPYZA, Pomnik Traugutta w Świsłoczy . . . . .</b>	<b>9</b>
<b>IRENA GROCHOWSKA, Archiwa państwowe województwa białostockiego w okresie międzywojennym . . . . .</b>	<b>14</b>
<b>HENRYK MAJECKI, Gen. Sławoj-Składkowski na Białostocczyźnie w 1937 r. . . . .</b>	<b>18</b>
<b>PIOTR BAJKO, Kultura, oświata i sport w międzywojennej Białowieży . . . . .</b>	<b>20</b>
<b>JANUSZ FIGURA, ZDZISŁAW GWOZDEK, „Kedyw” białostockiego okręgu AK . . . . .</b>	<b>23</b>
<b>ADAM DOBRONSKI, Miasto Białystok w Izraelu . . . . .</b>	<b>26</b>
<b>EUGENIUSZ ŻUK, O modnych imionach męskich w gminie Nowy Dwór . . . . .</b>	<b>30</b>
<b>ALEKSANDER KOŁOS, Ochrona przyrody w Puszczy Knyszyńskiej . . . . .</b>	<b>33</b>
<b>SŁAWOMIR HALICKI, Problemy gospodarowania przestrzenią w gminie Turośń Kościelna . . . . .</b>	<b>37</b>
<b>KRONIKA ŻYCIA NAUKOWEGO, RECENZJE, POLEMIKI . . . . .</b>	<b>39</b>

## Stanisław Poniatowski — poseł z Brańska

Sytuacja Rzeczypospolitej w schyłkowym okresie panowania Augusta II była bardzo trudna. Trwała wojna siedmioletnia (1756—1763), przez ziemie Rzeczypospolitej przetaczały się obce wojska, głównie rosyjskie i pruskie, które niemiłosiernie grabiły ludność. Na domiar złego Fryderyk II zalewał kraj fałszywą monetą, co wydatnie przyczyniło się do ruiny gospodarczej. Już na początku 1761 r. brak stabilności waluty był najdotkliwszą plagą społeczną. Wymagała też podjęcia natychmiastowych środków zaradczych. Ponieważ już w atmosferze monetarnej paniki dwór spowodował zerwanie październikowego sejmiku z 1760 r., dla ratowania reputacji August III musiał zwołać następny sejm z zadaniem zaradzenia złu. Tematyka sejmiku — zarządzenie złej monety, była wśród szlachty bardzo popularna. Wśród posłów znalazło się wielu takich którzy popierali politykę dworu. Miała ona jednak i poważnych przeciwników. „*Familia*” — stronnictwo Czartoryskich zaniepokojone, że sprawnie przeprowadzona reforma monetarna może przewrócić szalę polityczną na korzyść dworu, po raz kolejny wstąpiła w szranki ostrej walki i rywalizacji politycznej. Zebrany przed sejmikiem senatorom — rezydentom dwór przedłożył projekty reform. Ich połowiczność wynikała z faktu, iż główny minister królewski hrabia Brühl nie zamierzał pozbyć się nielegalnych zysków z mennicy spiskiej, gdzie sam bił fałszywe tynfy (!). Opozycyjna „*familia*” po raz kolejny mogła stwierdzić słuszność swego przekonania, że pod takimi rządami nie można się spodziewać reform, które wszakże były nieodzowne. Widząc słabość projektów dworskich Czartoryscy podejrzewali, że dwaj główni ministrowie królewscy, Mniszch i Brühl mieli jakieś tajne plany dla przeprowadzenia których zwołali sejm. Nie odpowiadało to polityce Czartoryskich, a także Janowi Klemensowi Branickiemu, który w owym czasie dążył do sojuszu z nimi. Na wspólnych naradach przedsejmowych postanowiono, kto z członków stronnictwa i na którym sejmiku ma być wybrany na posła. W połowie XVII w. sejmik ziemi bielskiej w Brańsku całkowicie podlegał staroście brańskiemu księciu Bogusławowi Radziwiłłowi. Jednakże od końca XVII w., gdy starostwo brańskie wraz z miastem przeszło w ręce Branickich, uzyskali oni duży wpływ na sejmik. Postanowiono, że o funkcję poselską z Brańska ubiegać się będzie stolnik litewski i starosta przemyski (a w przyszłości król)



Stanisław August Poniatowski.  
Mal J. Ch. Lampi, Repr. T. Wiśniewski

— Stanisław Poniatowski. W wyborze na posła ziemi bielskiej mieli mu pomóc najbliżsi i najbardziej zaufani współpracownicy hetmana. Postanowiono jednocześnie, iż kolegą Poniatowskiego w funkcji poselskiej będzie Stanisław Karwowski, łowczy ziemi bielskiej. 31 stycznia 1761 r. z kancelarii królewskiej wyszły uniwersały zwołujące Sejm nadzwyczajny w Warszawie na 27 kwietnia tegoż roku. Sejmiki obradować miały w poniedziałek po Niedzieli Palmowej, czyli 16 marca 1761 r.

Tego właśnie dnia, tj. 16 marca 1761 r. obradował w Brańsku w kościele farnym sejmik przedsejmowy. Wybory przebiegły zgodnie z oczekiwaniami „*familii*” i hetmana Branickiego. Ciekawą wzmiankę na ten temat znaleźliśmy w pamiętnikach ostatniego starosty brańskiego Michała Hieronima Starzeńskiego:

„Chociaż hetman Branicki nie lubił Stanisława Poniatowskiego, to jednak wybór na posła od ziemi bielskiej na sejmiku w Brańsku zawdzięczał młody Poniatowski głównie staraniom i wpływowi mego ojca”. Drugim posłem został Stanisław Karwowski. Do naszych czasów dochowała się szczęśliwie instrukcja poselska ułożona na sejmiku dla nowo wybranych posłów. Dowiadujemy się z niej, iż marszałkiem tego sejmiku był Walenty Sienicki, pisarz grodzki brański i goniądzki. Do pomocy wybrano i oddano marszałkowi dwóch tzw. asesorów: Pawła Hryniewickiego, regenta grodzkiego brańskiego i Tomasza Kurzenieckiego miecznikowicza podlaskiego. Ułożoną dla nich dość obszerną instrukcję Walenty Sienicki oblatował w księgach grodzkich brańskich. Szlachta ziemi bielskiej zebrana tradycyjnie na sejmiku w kościele brańskim zobowiązywała swoich posłów do wyrażenia królowi wdzięczności za dbałość i staranie króla o dobro całego państwa i zachowanie kraju w pokoju gdy wokół szaleje „wojenny pożar”. Podkreślano, że polityka króla jest właściwa gdyż zapewnia państwu i jego obywatelom pokój. Jednocześnie szlachta ziemi bielskiej życzyła sobie, ażeby król nie wdawał się „w alianse żadne cum exoticis potentibus” (z obcymi mocarstwami), pozostał wierny dawnym sojuszom i paktom, „w żadne inne in praejudicium ojczyzny nie impolikował się interessa i korrespondencje”. Szlachta zobowiązała też posłów, aby ci złożyli podziękowanie hetmanowi wielkiemu koronnemu J. K. Branickiemu „za utrzymanie w tak ciężkim czasie bezpieczeństwa granic Rzeczypospolitej”. W kolejnym punkcie domagano się, aby „wojska exotyczne ex ratione (obce z racji) wojny teraźniejszej zagranicznej w krajach Rzeczypospolitej naszej znajdujące się, że po części w państwie naszym krzywdy czynią”, były poskromione, wzięte w karby dyscypliny wojskowej. Posłowie mieli się też domagać, aby „szkody przez te wojska poczynione interpozycją (za wstawieniem) JKMcI były rekompensowane. Wreszcie w kolejnym punkcie poruszono bardzo dokuczliwy dla szlachty problem krążącej po kraju podłej, fałszywej monety, fałszowanej i puszczanej w obieg głównie przez Fryderyka II. Szlachta bielska jedyny ratunek widziała w pokładach srebra znajdujących się w górach olkuskich, które mogły być „remedium (środkiem) ratowania Rzeczypospolitej”. Jednakże szlachta ziemi bielskiej uważała jednocześnie, że projekt wydobywania srebra oraz otworzenia mennicy, gdzie bito by dobrą monetę należy odłożyć do czasu gdy „pokój generalny między wojującymi potencjami nie nastąpi i sąsiedzkie państwa pograniczne podobną fałszywą monetą napelnione onej nie wygubią...” Obaj posłowie zgodnie z instrukcją mieli się domagać aby Gdańszczanie „samym złotem zboża i inne towary płacili nie monetą, choćby się kto nawet jej napierał”. Postulowano też nałożyć poważne kary na fałszerzy. Szlachta bielska popierała ideę aukcji wojska u-

ważając całą akcję za wielce potrzebną, a za ostateczny jej cel uznając skuteczne „zamknięcie granic” Rzeczypospolitej. Postulowano też usprawnienie pracy Trybunałów Koronnych. Szlachta zgromadzona na sejmiku domagała się również, aby deputat ziemi bielskiej na Trybunał Koronny oraz komisarz do Trybunału Skarbowego w Radomiu był wybierany z ziemi bielskiej rokrocznie (tak jak to się odbywało w ziemi drohickiej), a nie przez roczną alternatywę z ziemią mielnicką, a więc praktycznie raz na dwa lata. Szlachta ziemi bielskiej protestowała przeciwko temu, iż ten sejm nadzwyczajny został zwołany na mocy uchwały nie jak zwykle całego senatu, lecz tylko senatorów rezydentów znajdujących się przy królu. W ostatnim punkcie instrukcji poselskiej szlachta z żalem stwierdzała, że według niej ziemia bielska więcej od innych opłaca podatków, a dostaje tyle samo soli z żup wielickich, co inne ziemie województwa podlaskiego. Posłowie mieli interweniować u króla w tej sprawie.

Obaj posłowie z Brańska mieli odegrać na tym sejmie ciekawą rolę. Przy opisie tego sejmiku często będziemy się odwoływali do wspomnień jego uczestnika — Marcina Matuszewicza, który był wtedy posłem z Kowna i pozostawił potomnym swój obszerny diariusz.

Sejm nadzwyczajny rozpoczął swe obrady w Warszawie 27 kwietnia 1761 r. Najpierw wysłuchano mszy w katedrze św. Jana w obecności króla Augusta III. Po mszy, marszałek starej laski, krajczy koronny A. Małachowski „zagał sesję zwyczajnym stylem, ubolewając nad zerwaniem tak wielu sejmów, wychwalając króla, że z ojcowskiej swej dla Rzeczypospolitej miłości nie przestaje myśleć i pracować dla ratunku ojczyzny...”. A. Małachowski wzywał do zgody wszystkich zgromadzonych, do miłości ojczyzny i do sprawnego obradowania. Ale tuż po jego wystąpieniu, rzecz charakterystyczna, pojawiły się rozliczne trudności wysuwane przez stronników i klientów Czartoryskich, najpierw Horaina — podkomorzego i posła województwa wileńskiego, który z błahego powodu „zatamował activitatem izby”. Z kolei drugiego dnia obrad Skrzetuski, starosta mogielnicki, poseł województwa ruskiego, przyjaciel Czartoryskich stwierdził, iż sejm ten jest nieważny, gdyż nie poprzedziła go rada całego senatu, lecz tylko rada senatorów rezydentów i rada u prymasa. Trzeciego dnia obrad poseł mazowiecki z ziemi różańskiej, generał Zboiński w swej mowie bronił zdecydowanie sejmiku i króla tłumacząc, że „ten kto przeciwko królowi, ten przeciwko Bogu powstaje” i nazywając opozycję „samą złością i zapamiętałością”. Oto jak dalszy przebieg obrad relacjonuje Marcin Matuszewicz. „Przeciwko mowie Zboińskiego, ostro mówionej, zaczęły od przyjaciół książąt Czartoryskich równie ostre wypadać głosy”. Najpierw odezwał się Sosnowski pisarz litewski, poseł z Mielnika, twierdząc, że „ani przeciwko królowi, ani przeciwko Bogu nikt nie mówi, kto z prawem i za prawem mówi”. Zbo-

inńskiego atakował także Stanisław Lubomirski, strażnik wielki koronny poseł województwa sandomierskiego. „Potem Poniatowski, stolnik litewski, poseł ziemi bielskiej zabrał głos także przeciwko Zboińskiemu, a gdy po skończonym głosie Karski, chorąży i poseł ziemi różańskiej, kolega Zboińskiego, posła różańskiego, odezwał się w krótkich słowach, obracając je do Poniatowskiego, że „Przodkowie WM Pana utrzymywali sejmy, a WM Pan je rujnujesz”, dopiero o to powstała wrzawa, a Poniatowski, stolnik litewski, zabrawszy głos, z wielkim żalem i ferworem mówił przeciwko Karskiemu, posłowi różańskiemu o tę obiekcję, że mu zadaje zrywanie sejmów i lubo długo i żwawo *ex tempore* mówił, jednak w żadnym uszczypliwym słowie przeciwko Karskiemu nie wykroczył”. Po przemowie Poniatowskiego limitowano obrady. Przed kolejną sesją sejmową obie partie, dworska z Brühlem i Mniszchem oraz Czartoryskich i Branickiego wraz ze swymi posłami zebrały się na narady, aby opracować plan postępowania w dniu jutrzejszym. Partia Czartoryskich postanowiła ostatecznie sejm zerwać, a niechlubną rolę „zrywacza” powierzono Stanisławowi Karwowskiemu, posłowi z Brańska, którego jednak zapewniono, iż w swym proteście nie będzie odosobniony. Jego protest mieli poprzeć inni posłowie „familii” w liczbie około 40. Oto co na ten temat pisze Matuszewicz: „nazajutrz Karwowski łowczy i poseł ziemi bielskiej, kolega Poniatowskiego, stolnika litewskiego a plenipotent trybunalski Branickiego, hetmana wielkiego koronnego, mając w ręku Volumina Legum, prosił marszałka starej laski o głos, tedy mu najprzód drudzy partii dworskiej posłowie głosu nie pozwalali a prosili o turnum do obierania marszałka sejmowego”. Zaczęły się ostre kontrowersje, wobec czego marszałek starej laski A. Małachowski limitował obrady.

Nadeszła sobota 2 maja 1761 r. Ostatni dzień sejmu M. Matuszewicz opisuje w następujący sposób: „Gdy wreszcie ostatniego dnia po zagajeniu sesji dany jest głos Karwowskiemu, posłowi ziemi bielskiej, który wzięwszy stąd *assumpt*, że mu dnia wczorajszego był głos tamowany produkował prawo konstytucyjne, w którym to jest wyrażono, że szlachcicowi na sejmiku, a posłowi na sejmie wolno się domówić w tym, co by widział przeciwko prawu. W tymże prawie i konstytucji, alias artykule jest tytuł=*de non praestanda regi obedientia* (o odmowie posłuszeństwa królowi), który tytuł i prawo czytał. Nie miało to prawo, *de non praestanda...* żadnej konseksji do tego sejmu, ale prawdziwie sama złość książąt Czartoryskich te afrota na króla tak dobrego i tak wielce im świadczącego pana wywierała. Eksplikował zatem Karwowski, że niezłożenie *senatus consilii* przed tym *ekstraordynaryjnym* sejmem jest wyraźne o wolności radzenia złamanie prawa, że jak inwestytura na księstwo kurlandzkie bez stanu rycerskiego w senacie jest konkludowana, tak teraz z jednego stopnia przeciwko pra-

wu na drugi postępując bez tegoż *senatu sejmten* *ekstraordynaryjny* jest złożony. Wyszedł zatem z izby poselskiej z manifestem Karwowski, po którego wyjściu zaczęli mówić *pryncypialni* posłowie partii książąt Czartoryskich, jako to: książę Czartoryski, łowczy wielki koronny, książę Adam Czartoryski, generał podolski, Poniatowski, podkomorzy koronny, Poniatowski, stolnik litewski, Rzewuski pisarz polny koronny i inni prosząc ażeby maszałek starej laski sejm żegnał, gdyż i oni równie z Karwowskim posłem podlaskim manifestują się. Tak tedy krajczy koronny wyraziwszy żal swój nad tą nieszczęśliwością Rzeczypospolitej Sejm pożegnał”. Karwowski odwoływał się tu do konstytucji z 1609 r., w której podawano wykładnię artykułu o wypowiedaniu posłuszeństwa królowi z r. 1576 i stwierdzono m. in., że w razie dostrzeżenia czegoś szkodliwego dla Rzeczypospolitej i wolności, szlachcic ma prawo „*donawiania się wolności i całości praw swych na sejmiku a posła na sejmie*”. Ponadto zastrzegano, że wypowiedzenie królowi posłuszeństwa może nastąpić dopiero po trzykrotnym, oficjalnym (i bezskutecznym) napomnieniu króla najpierw przez senatorów, a następnie przez stan szlachecki na sejmie, wreszcie przez wszystkie stany sejmujące razem. B. Królikowski, wydawca diariusza M. Matuszewicza, po szczegółowych badaniach doszedł do wniosku, że opis wypadków w dniu 2 maja 1761 r. jest u Matuszewicza nieścisły. Według B. Królikowskiego, Karwowski odczytał manifest, w którym napisał, iż króla zaczepiać nie myślał i nie zamierzał też wypowiadać mu posłuszeństwa. Z izby bynajmniej nie wychodził. Dopiero też po głosie Karwowskiego odczytano manifest 43 stronników Familii, którzy wykazywali konieczność powiązania reformy monetarnej z innymi reformami, a wobec nie przygotowania sejmowi do tych zadań przeprowadzenie redukcji powierzali podskarbin. Sejm swym manifestem zrywali. Zerwanie sejmowi w rzeczywistości było na rękę Brühlowi, który jak pisał Matuszewicz „*sam w starostwie spiżskim fałszywe tymsy bić kazał*”. Ostatecznie reformę monetarną przeprowadziła posejmowa rada senatu i chociaż nie zastosowano właściwych rozwiązań, był to pierwszy krok na drodze porządkowania gospodarki i finansów państwa.

Według M. Matuszewicza „tegoż dnia” tzn. 2 maja, a według nowszych badań na dzień lub dwa przed ostatnią sesją sejmową, „książęta Czartoryscy ze wszystkimi przyjaciółmi swymi posłami zjechali się do Branickiego, hetmana wielkiego koronnego, gdzie po przemowie przez księcia kanclerza litewskiego mianej, a do żwawości i niby gorliwości przy sprawach animującej, zaczęli się wszyscy posłowie do przygotowanego podpisywać manifestu sejmowego”. Ostatecznie manifest podpisało 43 stronników Familii, w tym dwaj posłowie z Brańska. Według osobistej oceny M. Matuszewicza niesprawiedliwością było „*uznawać za nieważne złożenie sejmowi, że formalnego senatus con-*

*silium nie było, bo jednakże królewskie uniwersały akceptowali, desideria województw, ziem i powiatów jako na aktualny sejm w instrukcjach kładli*".

Na zakończenie niniejszego artykułu sądzimy, iż warto zatrzymać się nad postacią Stanisława Karwowskiego. Był on synem Pawła Karwowskiego, skarbnika bielskiego. Członkowie rodziny Karwowskich w XVIII w. wielokrotnie reprezentowali ziemię bielską na sejmach walnych. Stanisław Karwowski był przez 50 lat (1748—1797) na białostockim dworze Jana Klemensa Branickiego, hetmana wielkiego koronnego, a następnie wdowy po nim Izabeli z Poniatowskich zarządzającą ich dóbr i pełnomocnikiem w sądach grodzkich, ziemskich i trybunalskich. Dzięki protekcji Branickiego, Karwowski szybko posuwał się po szczeblach hierarchii urzędniczej ziemi bielskiej województwa podlaskiego. W 1757 r. ze skarbnika ziemi bielskiej awansował na łowczego, w roku 1762 został podstolim, a w 1770 r. stolnikiem ziemi bielskiej. Wspólne posłowanie ze Stanisławem Poniatowskim, a następnie wspólna akcja zerwania sejmu scementowała ich przyjaźń. Byli zresztą członkami tego samego stronnictwa. Stanisław Karwowski popierał gorąco kandydaturę Stanisława Poniatowskiego do korony. Przy poparciu „*familii*” został posłem ziemi bielskiej na sejm elekcyjny i podpisał wybór Stanisława Augusta Poniatowskiego wraz z ziemią bielską. Od nowego króla, jako starosta narew-

ski (od 1760 r.) otrzymał w 1765 r. starostwo augustowskie i został jednocześnie komisarzem ekonomii szawelskiej. Na sejmie 1766 r. jako poseł ziemi bielskiej mianowany został komisarzem Komisji Skarbu Koronnego i funkcję tę pełnił do 1775 r. Na Sejm z lat 1773-75 posłował jeszcze z ziemi bielskiej, ale już na następne sejmy tzn. w latach 1778, 1780 i 1784 był już posłem inflanckim. Z ramienia sejmu brał udział w wielu komisjach dla rozstrzygnięcia spornych spraw majątkowych, a przez wzgląd na zasługi otrzymał prawem emfiteutycznym na 50 lat starostwa augustowskie i narewskie z wójtostwami oraz leśnictwo knyszyńskie. Uwieńczeniem jego kariery było otrzymanie przy pomocy króla w 1780 r. stanowiska regenta kancelarii koronnej, na którym to stanowisku pozostawał przez 8 lat — do roku 1787.

#### Bibliografia:

- AGAD, Archwium Królestwa Polskiego, pudło 89/26 „Instrukcje posłom ziemi bielskiej Stanisławowi Poniatowskiemu i Stanisławowi Karwowskiemu dana 16 marca 1761 w Brańsku”.
- AGAD, AKP, pudło 89/27 „Mowa Stanisława Poniatowskiego na sejmie 1761 roku”.
- Polski Słownik Biograficzny, t. XII, zeszyt 2, s. 168. Biogram S. Karwowskiego.
- M. Matuszewicz, *Diariusz życia mego*, Warszawa 1986; t. II, 1758—1764, s. 146-157.
- M. H. Starzeński, *Na schyłku dni Rzeczypospolitej*, wyd. H. Mościcki, Warszawa 1914, s. 10.
- J. Siedlecki, *Sejmiki szlachty ziemi bielskiej w Brańsku w XVI—XVIII wieku*, Przegląd Historyczny, t. LXXX 1989, z. 2, s. 239-272.

## Zbigniew Romaniuk

# Zydowskie domy modlitwy w Brańsku

Brańsk, miasto o 500-letniej metryce, spełniał niegdyś funkcję administracyjną stolicy ziemi bielskiej, był ośrodkiem starostwa grodowego oraz miejscem sejmików i zjazdów publicznych szlachty znacznej części Podlasia. W okresie staropolskim (XVI—XVIII w.) miasto posiadało przywilej „*de non tolerandis Judaeis*”, wskutek którego Żydzi nie mogli osiedlać się w nim na stałe. Na czasowe nawet zamieszkiwanie starozakonnych władze Brańska zezwalały niechętnie, wynikiem czego, jak mówią znane dotąd źródła, pierwsi Żydzi osiedlili się w Brańsku czasowo dopiero około 1613 r. Do końca XVIII w. przywilej mieszczan był respektowany i nie powstało tutaj skupisko Żydów tworzących samorząd — kahał (gminę). Istotną zmianę w tym zakresie przyniosły nowe unormowania prawne i polityka władz pruskich wobec Żydów po III rozbiórce Polski. Unieważniono wówczas przywilej „*de non tolerandis Judaeis*”, ze względów fiskalnych dązo-

no do skupienia Żydów w miastach. W efekcie tych poczynań liczba Żydów w Brańsku zaczęła systematycznie wzrastać. Władze rosyjskie po przejęciu Brańska w 1807 r. stwierdziły już 156 wyznawców mojżeszowych, co stanowiło 12% ogółu mieszkańców miasta. Mimo, że w liczbie tej znacznie przekroczony był z pewnością „*minjan*” (zgodnie z tradycją Żydzi mogli modlić się tylko przy zgromadzeniu minimum 10 mężczyzn), władze zaborcze prawdopodobnie nie zezwoliły Żydom na usamodzielnienie się od macierzystych kahałów. Starozakonni mieszkający w Brańsku podlegali władzom kilku gmin.

Taka sytuacja zmusiła Żydów brańskich do podjęcia kroków zmierzających do utworzenia własnego samorządu. Starania te zostały zakończone powodzeniem dopiero w 1820 r.

Do około 1880 r. liczba ludności miasta wzrastała powoli, znacznie jednak zwiększała się wśród nich procentowy udział Żydów. Po tym

okresie w wyniku prześladowań i złej sytuacji ekonomicznej w Rosji do Brańska napłynęła znaczna ilość wyznawców mojżeszowych, którzy w 1897 r. stanowili ponad 50% mieszkańców miasta. Żydzi dominowali narodowością w Brańsku do 1942 r., czyli przez kilkadziesiąt lat.

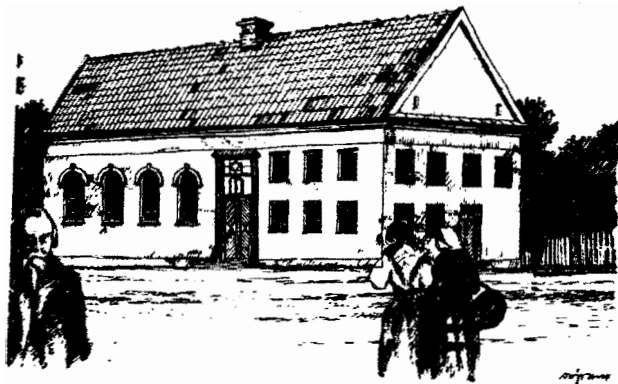
Powstanie w 1820 r. kahału w Brańsku wiązało się z założeniem szeregu instytucji oraz budową obiektów dla zaspokojenia potrzeb duchowych i materialnych członków wspólnoty, w tym przede wszystkim synagogi (bóżnicy), a także „beit midrasz”, zwanym również „przy-szkółkiem” lub modlitewną szkołą.

Nie można całkowicie wykluczyć, że przed 1820 r. nie było w Brańsku bóżnicy, gdyż z reguły organizowano je tam, gdzie był minjan Żydów, a co miało miejsce w Brańsku już w początkach XIX w. Mógł to być zwykły dom odpowiednio przygotowany do wykonywania nowych funkcji. Niestety nie znamy żadnego zapisu źródłowego mogącego to potwierdzić. Przypuszczenie opieramy na tradycyjnym przepisie talmudycznym, nakazującym budowę bóżnic w miejscowościach zamieszkiwanych przez dziesięciu dorosłych Żydów płci męskiej.

Kronika żydowska (pinkas) w Brańsku wspominała o zebraniu w 1816 r., na którym omawiano sprawę kupna lub budowy budynku na bóżnicę. Jednak pierwsza wiarygodna informacja dotycząca powstania żydowskiego obiektu sakralnego w Brańsku związana jest z założeniem gminy w 1820 r. Wówczas wśród współwyznawców Żydzi przeprowadzili zbiórkę po 70 guldenów (jednostka monetarna Austrii) na budowę bóżnicy. Za zebrane pieniądze zakupiono jeden z trzech murowanych budynków w Brańsku i postanowiono przebudować go na bóżnicę.

Budowę finansowano zwykle ze środków specjalnie na ten cel zebranych wśród wiernych, którzy także jeszcze przed rozpoczęciem budowy wykupywali miejsca w przyszłym obiekcie: ławki i tzw. „stoiska”. Czasami koszt budowy ponosiła grupa osób, a niekiedy fundatorem były pojedyncze zamożne osoby. Z inicjatywą ufundowania modlitewnego domu w Brańsku przez jedną osobę spotykamy się w 1876 r., kiedy po pożarze miasta powstał projekt budowy drewnianej, krytej gontem bóżniczki Mosze Grodzieńskiego. Z nieznanых przyczyn budowa nie doszła do skutku.

Po zgromadzeniu odpowiedniej ilości środków i uzyskaniu właściwie położonego placu, należało sporządzić projekt obiektu i uzyskać od architekta powiatowego zezwolenie na budowę. Plan musiał zawierać szkic sytuacyjny działki, na której stać miała synagoga z podaniem odległości od cerkwi. Rysunek elewacji frontowej i szczytu oraz rozplanowanie wnętrza. Projekty akceptowały władze gubernialne. Władze budowlane dążyły do wznoszenia bóżnic murowanych, z przyczyn użytkowych i estetycznych (możliwość budów monumentalnych). Jednak ze względu na duże koszty i koniecz-



Stara bóżnica (Alter po przebudowie). Rys. J. Wojtach repr. T. Wiśniewski

ność zaangażowania do budowy specjalnych fachowców o których było trudno (murarzy, tynkarzy itp.), często rezygnowano z konstrukcji ceglanych na rzecz tańszego i powszechnego wówczas w użyciu drewna, którego obróbka w Brańsku stała na wysokim poziomie. W XIX w. przyjął się „wzdłużny” układ rozplanowania bóżnic, który powszechnie stosowano w Brańsku. W synagogach tych główne sale w układach dziewięciopoliowych lub trójnawowych (?) dla mężczyzn były kwadratowe lub zbliżone do kwadratu, „aron ha-kodesz” umieszczano w centralnej części ściany wschodniej, bima zgodnie z ogólnie przyjętymi kanonami na środku sali, eksponowana była czterema ustawionymi symetrycznie zbieżnie względem środka sali słupami (kolumnami), w zachodniej części bóżnicy salę główną poprzedzał pulisiz (przedsionek) i zlokalizowana nad nim modlitewnia dla kobiet (babiec, „ezrasz noszim”). W podstawowej formie układu „wzdłużnego”, wysokość sali głównej równała się sumie wysokości przedsionka i zlokalizowanego nad nim babińca. Całość przykryta była jednym stropem i dachem co tworzyło zwartą bryłę. Prostota tej formy pozwalała, bez naruszenia tradycyjnego ukształtowania i rozplanowania pomieszczeń, na nadawanie synagodom różnych cech stylistycznych. Ostateczna bryła budynku wynikała ze zdolności projektu, użytego do budowy materiału, a głównie od środków, jakimi dysponowali fundatorzy. Część obiektów w Brańsku była bezstylowa, dominowały elementy klasycyzmu („Alter Beit Midrasz”, „Naje Beit Midrasz”, „Dritter Beit Midrasz”) szczególnie w XIX w. ale w początkach XX w. pojawiły się również formy neogotyckie i eklektyczne (bóżnice „Poalej Cedek”, „Szneider Beit Midrasz”). Główna elewacja frontowa, na której umieszczano znaki identyfikujące budynek jako synagogę lub mniejszy obiekt „beit midrasz” (gwiazdę Dawida, tablice mojżeszowe, menorę, hebrajskie napisy, za którą skrywał się podział wnętrza budynku na dwie kondygnacje w zachodniej części budowli, w przypadku np. głównej brańskiej bóżnicy „Alter Beit

## LOKALIZACJA ŻYDOWSKICH

### BÓŻNICE W CENTRUM M. BRAŃSKA

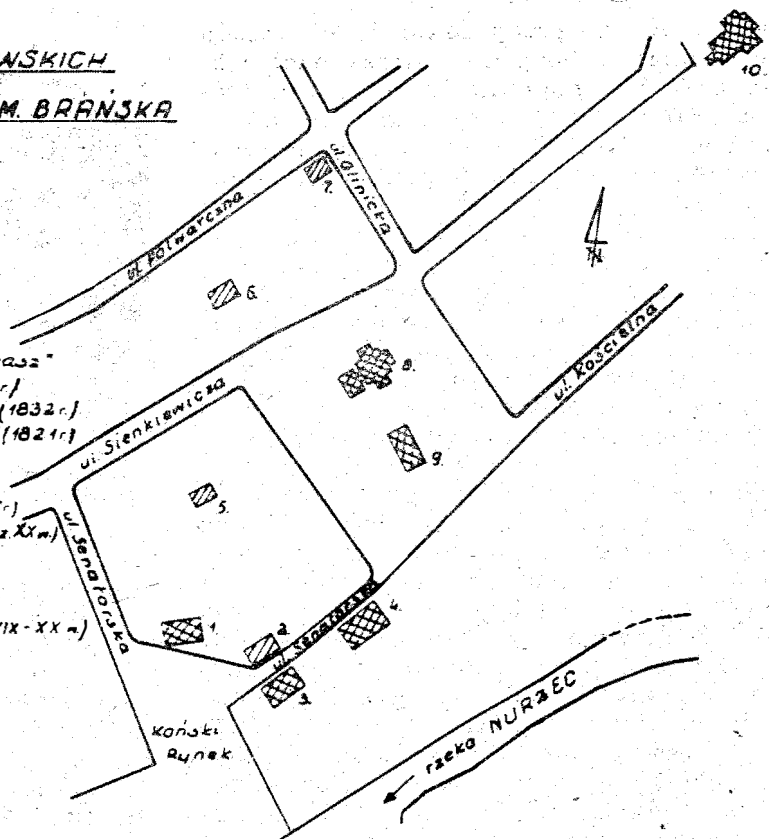
OKOŁO 1932 r.



#### Legenda

1. Bóżnica „Sneider Beit Midrasz” (1909 r.)
2. Bóżnica „Naje Beit Midrasz” (1832 r.)
3. Bóżnica „Alter Beit Midrasz” (1821 r.)
4. Bóżnica „Poalej Cedek” (1903 r.)
5. Bóżnica Mosze Gradzienskiego (niezrealizowany projekt z 1876 r.)
6. Bóżnica chasydzka - sztibl (pocz. XX w.)
7. Bóżnica „Dritter Beit Midrasz” (II połowa XIX w.)
8. Cerkiew prawosławna (1861 r.)
9. Magistrat miasta Brańska (XIX-XX w.)
10. Kościół katolicki (1862 r.)

- ▨ - budynki drewniane  
▣ - budynki murowane



opr. Z. Romaniuk

Midrasz”, czy innej „Poalej Cedek”, wyróżniał się odmiennym wykończeniem okien dla oświetlenia babińca na pięttrze. Nie ujawnione schody prowadzące do „ezrasz noszim” znajdowały się wewnątrz budynku. Rozmieszczenie okien w ścianie wschodniej zależało od usytuowania i rozmiarów „aron ha-kodesz”. Zwykle centralna część ściany pozbawiona była okien. Główne wejście w przypadku brańskich bóżnic znajdowało się w ścianie północnej, a dodatkowe wejścia prowadziły od zachodu i południa budynku. Wszystkie synagogi były orientowane na osi wschód-zachód.

Czasami w wielkości i kształcie brańskich żydowskich obiektów sakralnych ujawniały się dążenia do podkreślenia dostojności i ponadczasowości prawd religijnych oraz dążenie do równorzędności ze świątyniami wyznań chrześcijańskich. Proces ten uwidocznił się szczególnie w początkach XX w. Budowano również bóżnicę parterowe (głównie w XIX stuleciu), niewiele różniące się formą od otaczającej także parterowej zabudowy małomiasteczkowej Brańska („Naje Beit Midrasz”, „Driter BM”, później chasydzki „sztibl”).

W brańskich bóżnicach dobudowane pomieszczenia (dla bibliotek, sądów, administracji) lokalizowano w zachodniej części synagog pod babińcami i na strybach.

Zgodnie z panującymi zwyczajami, również w Brańsku prawie wszystkie bóżnice zlokalizowane

były bardzo blisko siebie i tworzyły centrum życia religijnego i kulturalnego Żydów. Umiejscowiono je przy niewielkiej ulicy Senatorskiej (obecnie 22-go Lipca) łączące dwa brańskie place targowe, główny i tzw. „koński”. Jedynie „Dritter Beit Midrasz” i chasydzki „sztibl” (klaus) znajdowały się w innej części miasta.

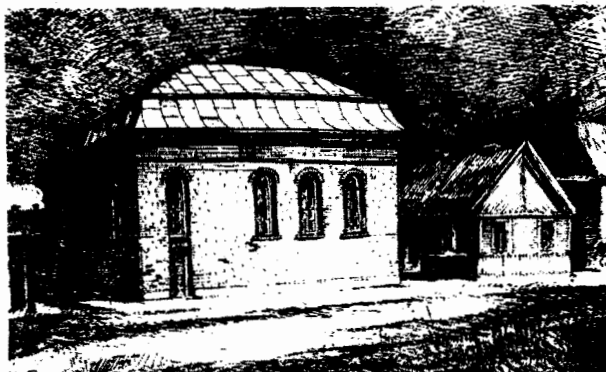
Najstarszą i główną świątynią żydowską miasta był „Alter Beit Midrasz” (Stary Dom Nauki). Zorganizowano go w murowanym domu zakupionym przez nowopowstały kahał. Adaptację budynku, w czasie której dobudowano babiniec, mieszkanie dla rabina, pomieszczenie na szkołę i więzienie gminne ukończono w 1821 r. W rok później w bóżnicy tej zamieszkał pierwszy brański rabin — Meir Nechis. Jak pisze A. Trus: „... mieszkanie rabina bardziej podobne było do więzienia niż do domu mieszkalnego, (...) ściany pełne wilgoci, ciemno, słońce nigdy nie zaglądało do tych murów...” Z cytatu tego domyśleć się możemy, że rabin mieszkał w północno-zachodniej części budynku pod galeriami dla kobiet. W latach 1861—1911 w Bóżnicy mieściła się szkoła „Talmud Tora”. W więzieniu gminnym przetrzymywano m. in. osoby przeznaczone do służby w oddziałach kantonistów. Wyposażenie synagogi wzbogacano darowiznami. Stowarzyszenie psalmistów podarowało duży lichtarz na 24 świece. We wspomnieniach z końca XIX w.



Max Wolkow opisuje wnętrze synagogi: „... po obydwu stronach znajdowały się drewniane ławki. W centrum synagogi stała bima, gdzie kantor i zakrystian stali podczas modłów, albo rabin udzielał błogosławieństwa w soboty i inne dni świąteczne. Niektórzy członkowie gminy posiadali zamiast ławek swoje „stoiska”, gdzie stali, a nie siedzieli. Te miejsca — ławki oraz „stoiska” były dziedziczne, przekazywane z pokolenia na pokolenie. Ponieważ w synagodze znajdowała się biblioteczka z książkami, chcąc zachować ciepło i stałą temperaturę szczególnie zimą, w centrum niższej części synagogi wybudowano specjalny piec z długich i wąskich cegieł ...” Zwyczajowo przyjęte było, że rabin modlił się tylko w „Alter Beit Midrasz”, wyjątek stanowił drugi dzień najważniejszych świąt, kiedy rabina zapraszano do „Naje Beit Midrasz”. W 1927 r. gabaj bóżnicy Awram Jęczmień rozpoczął przebudowę tego obiektu, nadając mu bardziej monumentalny wygląd. Przebudowa polegała na znacznym podwyższeniu bóżnicy z około 10 do około 13 m, przebudowie wewnętrznej i zmianie elewacji frontowej. Powiększono wówczas otwory okienne, zamontowano okna z niebieskimi szybami i detalem gwiazdy Dawida zwieńczone w części męskiej półokrągło, wejście do synagogi otrzymało ozdobny portal z motywem tablic Mojżeszowych, napisem „Alter Beit Midrasz” i symbolem dwóch lwów. Budynek był otynkowany, a dwuspadowy dach kryty dachówką. Po przebudowie wymiary budynku wynosiły: 22,30 m długości i 11,80 m szerokości. Wysokość sali głównej wynosiła 5,03 m. Do bóżnicy prowadziły 3 wejścia, główne od północy, dla kobiet od zachodu oraz trzecie od południa. Według relacji E. Mana, jego stryj Jankiel Man, stolarz, ukończył przebudowę bóżnicy w 1931 r. Na parterze obok sali głównej były trzy pomieszczenia i modlitownia dla kobiet na piętrze. Biblioteka w „Alter BM” obok działu talmudycznego i dzieł rabinicznych, miała także książki z dziedziny filozofii historii, sztuki, nauk ścisłych i inne. Cały księgozbiór był ostemplowany. W czasie II wojny światowej Niemcy ustępując wobec Rosjan, 23 września 1939 r. oblali benzyną ołtarz i całe wnętrze, następnie wrzucili do środka granat. Starego szamesa (dozorcę) Mejsze Jude, który próbował ratować „święte paskwile Tory” wrzucili do ognia razem z rodziną. Wypalone mury starej bóżnicy służyły Rosjanom jako stajnia. Ostateczna zagłada najstarszej i głównej brańskiej bóżnicy nastąpiła w 1942 r., kiedy „... została rozebrana cegła za cegłą. Z cegieł tych budowano (...) fabrykę mydła. (...) Straszne wrażenie na wszystkich w getcie, młodych i starych, ortodoksyjnych i wolnych zrobił ten fakt”.

„Naje Beit Midrasz” (Nowy Dom Nauki), mieścił się vis-a-vis „Alter Beit Midrasz” przy ulicy Senatorskiej w drewnianym domu zakupionym przez brański kahał „u chrześcijanina Pawłowskiego” w 1932 r. Pełna adaptacja bu-

dynku do nowych celów z braku środków finansowych trwała 20 lat. W bóżnicy tej modlili się „ludzie bogaci i poważni... Zwykli obywatele miejsca tam nie mieli”. Była to orientowana budowla drewniana na planie prostokąta, nieco mniejsza od starej synagogi, niewiele różniąca się od otaczającej ją parterowej drewnianej zabudowy miasta. Obiekt składał się z małej sionki przez którą wchodziło się do sali dla mężczyzn, połączonej ażurowym prześwitem z toczonych tralek z salą dla kobiet (babińcem). Do babińca znajdującego się na tym samym poziomie co sala męska (było to jedyne tego typu rozwiązanie w Brańsku, babińce w pozostałych bóżnicach zlokalizowane były na piętrach lub półpiętrach w stosunku do sali głównej) prowadziło oddzielne wejście od zachodu. Od północy było wyjście z sali głównej prowadzące na podwórze do sanitariatów. Z sali żeńskiej na parterze prowadziły schody na poddasze, zaadoptowane w 1858 r. przez cech krawców tworzących minjan na cechową salę modlitewną. W początkach XX w. krawcy uznali, że miejsce to nie spełnia ich wymagań i wybudowali własną bóżnicę. Główne, niskie (ok. 2,5 m) pomieszczenia w „Naje BM” dla mężczyzn i kobiet, przykryte, były stropem na tym samym poziomie. Dwuspadowy dach pokryty gontem, w okresie międzywojennym zamieniono na dachówkę ceramiczną. Obiekt ogrzewano piecem kaflowym. W archiwum w Grodnie zachował się plan remontu „modlitewnej szkoły Benies-Chodim” (jak ją określano) z 1894 r. z którego wynika, że budynek posadowiony był na kamiennym fundamencie w odległości 80 sążni od cerkwi prawosławnej. Od frontu znajdowało się pięć, tej samej wielkości prostokątnych okien sześciokwaterkowych, umiejscowionych na jednym poziomie w męskiej i żeńskiej sali. W „Naje BM” mieściła się jesziwa. Bóżnica ta była jedną z dwóch czynnych w Brańsku żydowskich obiektów sakralnych w czasie władzy radzieckiej w latach 1939-41. W 1941 r. Niemcy zorganizowali w niej siedzibę miejscowego Judenratu. Po likwidacji getta w listopadzie 1942 r. władze niemieckie sprzedały bóżnicę po czym została rozebrana.



Bóżnica „Poalej Cedek”. Rys. J. Wojtach. Repr. T. Wiśniewski

Kolejnym żydowskim obiektem sakralnym w Brańsku o czym świadczy jego nazwa był „Dritter Beit Midrasz” (Trzeci Dom Nauki). Bóżnicę tę ufundowała grupa zamożnych Żydów, dlatego nazywano ją także „szlachecką”. Orientowany obiekt wzniesiony na planie prostokąta z drewna w trzeciej ćwierci XIX stulecia na rogu ulic Folwarki (Świerczewskiego) i Glinickiej (Mickiewicza), wyglądem zewnętrznym przypominał „Naje Beit Midrasz”, od którego był jednak znacznie mniejszy. Od ulicy Folwarcznej do niskiego wejścia głównego prowadziły schodki. Bóżnica miała duże prostokątne okna. Pomieszczenie dla kobiet znajdowało się na półpiętrze. Bóżnica spłonęła w trakcie nalotu niemieckiego 7 września 1939 r. Była to jedyna bóżnica, leżąca poza tradycyjnym centrum żydowskim w Brańsku, przy ulicy Senatorskiej.

W 1892 r. brańscy rzemieślnicy żydowscy, głównie szewcy i rzeźnicy, zakupili u Beniamina Lejba drewniany dom stojący u wylotu ulicy Senatorskiej do głównego rynku i zaadaptowali go na czwartą bóżnicę. Zły stan techniczny budynku doprowadził do zawalenia się budowli po kilku latach użytkowania. Na jego miejscu rozpoczęto budowę dużej synagogi z czerwonej cegły. Otwarcie bóżnicy nazwanej „Poalej Cedek” (Robotnicy Sprawiedliwości) nastąpiło w 1903 r. Wysoki, orientowany na planie prostokąta budynek z niskim łamanym dachem, wyróżniał się w znaczny sposób od pozostałej zabudowy swoją monumentalnością. Elewacja frontowa ze smukłymi wysokimi oknami i wejściem strzeżonym przez dwa rzeźbione lwy, pozwalała wyróżnić część męską i żeńską, po układzie otworów okiennych. Bóżnica posiadała bogaty wystrój wewnętrzny, z wyróżniającym się na wschodniej ścianie rzeźbionym w orzechowym drewnie ze złocieniami ołtarzem (aron ha-kodesz). W obiekcie tym odbywały się zwykle nabożeństwa, ale również i koncerty kantorów dla publiczności, podziwiane również przez chrześcijan. Podobno akustyka synagogi była na tyle dobra, że „... goście — kantory z całego świata wybierali się tutaj śpiewać”. W początkach władzy radzieckiej w Brańsku, w latach 1939-40 była czynna, a później „Sowietci obrócili na dom kultury, a w trakcie okupacji niemieckiej zamieniona została na stolarnię i ślusarnię”. Zdeprawowany budynek w ruinie przetrwał do końca wojny. Rozebrano go w drugiej połowie lat 40-tych.

Ostatnim żydowskim obiektem sakralnym wybudowanym przez zwolenników judaizmu rabinicznego w Brańsku była bóżnica „Szneider BM” (Dom Nauki Krawców). Związek krawiecki był najstarszą żydowską organizacją cechową w mieście i już w 1858 r. posiadał własną salę modlitewną w „Naje Beit Midrasz”. W początkach XX w. działacze związku krawieckiego: Chone Kasztan, Arie Krac i Szalom Krac z pomocą finansową Hersza Dawida Rupina rozpoczęli budowę własnej bóżnicy przy Małym



Bóżnica Moszko Grodzieńskiego. (projekt), Rys. J. Wojtach, Repr. T. Wiśniewski

Rynku nazywanym „Końskim”, będącym na tym odcinku przedłużeniem ulicy Senatorskiej. Najprawdopodobniej była to samowola budowlana, gdyż pomimo dużego zaawansowania w pracach miejscowe władze zabraniały dokończenia budowy. Prace budowlane trwały nielegalnie nadal i „krawcy” zdołali doprowadzić do otwarcia bóżnicy, mimo koniecznych jeszcze prac wykończeniowych. Nacisk miejscowych władz był jednak silny, w czasie jednego z nabożeństw do bóżnicy wtargnęła carska policja i zamknęła obiekt siłą. Jedynie postawa i spryt jednego z Żydów — Natana Zelwina, doprowadziły do ponownego otwarcia bóżnicy. Nathan Zelwin użył podstępu, obiecał w zamian za zgodę na otwarcie bóżnicy, nazwanie jej imieniem młodego carewicza. Można było już teraz spokojnie dokończyć budowę. Duże ilości drewna na ten cel podarował hrabia Potocki ze swoich lasów koło Rudki. Uroczyste otwarcie „Szneider Beit Midrasz” nastąpiło 1909 r. Ze względu na wielkość zaliczyć go można do monumentalnych, o czym świadczy zachowane zdjęcie. Bóżnica była tynkowana, ogrzewana piecami. Główne wejście znajdowało się od północy. Mieszkał w niej pomocnik woznego (szames), zajmujący mały pokój. Na elewacji frontowej był napis w języku hebrajskim. Babiniec znajdował się na piętrze w zachodniej części budynku. Murowana bóżnica nie oparła się jednak dużemu pożarowi miasta powstałego na skutek bombardowania niemieckiego 7 września 1939 r. Władze radzieckie w 1940 r. rozebrały resztki budowli do fundamentów. Zostały one wykorzystane przy budowie muszli koncertowej w parku im. Lenina, zlokalizowanym na miejscu zniszczonego centrum miasta.

Natomiast chasydzi (ortodoksyjny odłam judaizmu) budowali własne bóżniczki zwane „sztiblami” lub „klausami”. Według posiadanych informacji pierwsi chasydzi osiedlili się w Brańsku w latach 80-tych XIX w., a pochodzili głównie z centralnej Polski, w odróżnieniu do większości brańskich Żydów wywo-

dzących się z Rosji. Do początków XX stulecia modlili się oni w prywatnych domach kiedy to „rebaj” Mordchaj Hersz podarował im plac pod budowę bóżnicy, leżący między ulicą Folwarczną (Świerczewskiego) i Rynkiem Głównym, na północny-wschód od domu Chone Kasztana (gdzie obecnie mieści się bar „Słoneczko”). Wybudowano wówczas drewniany parterowy dom modlitewny przypominający typowy średniej wielkości dom mieszkalny. Liczba chasydów w Brańsku nie przekraczała kilkudziesięciu osób. „Sztibl” spłonął w czasie pożaru miasta wywołanego nalotem niemieckim 7 września 1939 r. Po zorganizowaniu przez hitlerowców getta, chasydzi modlili się w domu Jankiela Jęczmienina (róg ulicy Sienkiewicza i Świrydzkiej-Kościuszki), gdzie urządzono „pokój chasydzki”.

Jak wspomina w swojej książce A. Trus, wśród Żydów stłoczonych przez Niemców w getcie utworzonym w centralnej części miasta „bardzo się wzmocniły religijne uczucia. Żydzi codziennie zbierali się w gettowych domach modlitwy. Nawet tacy którzy uchodzili za niereligijnych, także przychodzili się modlić”.

Niestety nic nam nie wiadomo o tych „gettowych domach modlitwy”. Domyślać się można że mieściły się one w zwykłych domach i nosiły charakter tymczasowy. Likwidacja getta w listopadzie 1942 r. położyła kres w funkcjonowaniu ostatnich żydowskich obiektów sakralnych w Brańsku.

Moim celem jest próba uchronienia od zapomnienia obiektów, które jak przez mgłę pamiętają już tylko najstarsi mieszkańcy miasta, gdyż mimo, że brańskie bóżnice nie wyróżniały się niczym szczególnym wśród wielu tego typu budowli w innych miasteczkach skupiających większość europejskiej diaspory żydowskiej, stanowiły jednak nieodłączny element w jego krajobrazie, wytwarzając swoistą atmosferę.

#### Bibliografia:

- A. Trus, J. Cohen, *Sefer ha Zikkaron Bransk*, New York 1948.
- M. Wołkow, *Wspomnienia*, Kansas 1985.
- Relacje: E. Mana, M. Zlotowskiej, W i Sz. Halpernow, M. Kamienia, Sz. Pachtera, I. Jabłonowskiej, Z. Kalinowskiej, M. Ołtarzewskiej i wielu innych (w posiadaniu autora).

Witold Karpyza

## Pomnik Traugutta w Świsłoczy

Jak podaje prasa, w roku 1928, w przygranicznym miasteczku Świsłocz odsłonięto pomnik jednego z przywódców powstania styczniowego 1863 r., Romualda Traugutta. Pomnik, dzieło białoruskich rzeźbiarzy kierowanych przez Michaiła Antipina, jest wierną kopią pomnika wzniesionego tutaj w 1928 r. według projektu Pawła Białka, zniszczonego w początkach drugiej wojny światowej. Na ocalałym z wojennej pożogi pięciometrowym kamiennym postumencie znajduje się wykonane z brązu popiersie Traugutta oraz kompozycja przedstawiająca symbol powstańców — zrywającego się do lotu orła i słowa z przysięgi powstańców — „Bóg i Ojczyzna”. Na pomniku umieszczono daty urodzin i śmierci Traugutta (1826—1864) oraz napis „Romualdowi Trauguttowi — rodacy”.

Świsłocz w okresie międzywojennym leżała w obrębie ówczesnego województwa białostockiego. Obecnie znajduje się w BSR i jest siedzibą władz rejonu świsłockiego.

Według Białoruskiej Sowieckiej Encyklopedii Świsłocz w XIII w. miała być siedzibą udzielnego księstwa. Rzeczywiście, w Latopisie Wołyńskim znajduje się wzmianka, że w 1256 r. w wyprawie na Jaćwingów Danielowi towarzyszył książę wołkowyski Gleb i świsłocki Izjasław. Sprawa jest dyskusyjna, bo nie ma pewności, czy o tę Świsłocz chodzi. Jedynym

argumentem za Świsłoczą wołkowyską jest jej bliskość Wołkowyska, gdzie ksiąziem był Gleb.

Świsłocz, jako miasteczko, założone zostało z polecenia króla przed 1523 r., prawdopodobnie w 1520 r. przez Macieja Wojciechowicza. W 1540 r. Zygmunt August darował Puszcę Świsłocką Hieronimowi Chodkiewiczowi, dziadowi bohatera spod Kirchholmu. Prawdopodobnie wraz z puszcą Chodkiewicz otrzymali i Świsłocz, gdyż w owym czasie, aż do 1571 r., znajdowała się w ich posiadaniu.

W kilka lat później wierny sługa Chodkiewiczów, Teodor Jewłaszewski, zanotował w swoim pamiętniku — „*Król Jegomość frymarkiem za Świsłocz puścił Lachowicze Panu Janowi Chodkiewiczowi, staroście żmudzkiemu i wziął one Jegomość 12 czerwca 1572 roku*”.

Istotnie, z uwagi na to, że niektóre dobra królewskie przylegały do dóbr Chodkiewiczowskich i szachownica posiadłości nie zawsze sprzyjała racjonalnej gospodarce lub, co ważniejsze dla owych czasów, polowaniu, nastąpiła między Zygmuntem Augustem a Chodkiewiczem umowa o wymianie niektórych posiadłości. W ten sposób dwory Świsłocz, Hrynki, Janowo i Wołkowszczyzna, leżące w powiecie wołkowyskim, stały się znowu własnością królewską. Król ze swej strony ustąpił



Wincenty Tyszkiewicz.

Referendarz litewski.

Chodkiewiczom na własność dobra swoje prywatne, Lachowicze. Ale już w 1580 r. dobra świsłockie znowu znalazły się w posiadaniu Chodkiewiczów. Za swoje zasługi otrzymali je Jan Karol i Aleksander Chodkiewiczowie od króla Stefana Batorego. W 1595 r. Jan Karol Chodkiewicz sprzedał Świsłocz Sebastianowi Pakoszowi Eljaszewiczowi, dzierżawcy żyżemskiemu, za sumę dwudziestu ośmiu tysięcy kóp groszy litewskich, a ponieważ w tym czasie Świsłocz była w dzierżawie Mikołaja Kiszki, Chodkiewicz poleca wypłacić sobie dziewiętnaście tysięcy kóp groszy litewskich, a resztę dzierżawcy.

W połowie XVII w. Świsłocz prawem zastawnym za 400 tysięcy złotych polskich przeszła na własność Kryszpinów-Kirszensztajnow.

Po Konstancji, ostatniej z rodu Kryszpinów-Kirszensztajnow, która była bezdzietna, dobra Świsłocz przeszły w posiadanie Tyszkiewiczów z Łohojska. Jednemu z tego rodu, a mianowicie Wincentemu Tyszkiewiczowi, referendarzowi Wielkiego Księstwa Litewskiego, Świsłocz zawdzięcza wiele.

Zonaty był z siostrą księcia Józefa Poniatowskiego, ale małżeństwo nie było dobrane. „Tyszkiewicz” — wspomina Niemcewicz — lubo umysłu, jak i ciała równie tłustego, dobry jednak i rządny gospodarz, miał gusta dziwne, najśmielsze w swoim rodzaju. Największym jego szczęściem, najmiłszą zabawą, było rano odprawiać mszę, a w wieczór przebierać się po kobiecemu. Przeciwnie, żona jego z najgorętszą imaginacją, cała romansowa,

piękna, z śmiałością męską, nie lubiła, jak konie, zawody i męskie zabawy”. A mimo to, Tyszkiewicz należał do mądrych, zapobiegliwych i rządnych gospodarzy. Jemu to Świsłocz zawdzięcza wspaniałą uczelnię — gimnazjum.

Były to czasy odwilżowe, czasy Aleksandra I. Na mocy jego ukazów z 1803 r. utworzono Wydział Naukowy Wileński, który swym zasięgiem objął wszystkie ziemie przypadłe Rosji po rozbiorach Polski. Zorganizowane na tym terenie szkoły miały mieć język wykładowy polski. Uniwersytet Wileński powierzył ówczesnemu dyrektorowi szkół guberni grodzieńskiej, Józefowi Ignacemu Kossakowskiemu, wybranie odpowiedniego miejsca na założenie gimnazjum. Wybór padł na Świsłocz. Złożyło się na to wiele powodów. W guberni grodzieńskiej, złożonej z ośmiu powiatów, poza Grodnem, Nowogródkiem, Słonimem, Brześciem, innych znaczniejszych miast nie było. Żadne jednak z nich na umieszczenie gimnazjum się nie nadawało. Grodno leżało na skraju guberni, pozbawione bezpośredniego sąsiedztwa lasów, przeciążone kwaterunkiem wojskowym, co się wiązało z dotkliwą drożyzną, nie rokowało na dopływ uczniów. Nowogródek, położony na wyżynie, pozbawiony był „żywej wody” i właśnie w Nowogródku wykryto najwięcej uczniów chorych. Umieszczenie gimnazjum w Słonimie, wymagało wielu nakładów, a i bliskość szkoły w Żyrowicach, prowadzonej przez bazylianów, nie przemawiała na korzyść Słonima. Brześć nie wchodził w rachubę ze względu na położenie tuż nad ówczesną granicą austriacką. Za Świsłoczą przemawiało centralne jej położenie w zdrowym terenie z życiodajnym leśnym zapleczem w postaci Puszczy Białowieskiej oraz mecenat Wincentego Tyszkiewicza, który ofiarował na szkołę budynek oraz pewną sumę pieniędzy na jego stałą reparację, pod warunkiem, że majątność Świsłocz będzie zwolniona od kwaterunku wojskowego. Tak więc 18 września 1804 r. reskryptem cesarskim, na wniosek księcia Adama Czartoryskiego, zostało zatwierdzone w Świsłocz „gubernialne gimnazjum grodzieńskie”. Burzliwe, postępowe i piękne były jego dzieje, ale wymagają osobnego opracowania. Spadkobiercą jego tradycji zostało powołane dekretem z datą 20 stycznia 1924 r. Państwowe Seminarium Nauczycielskie w Świsłocz. Organizatorem i pierwszym jego dyrektorem został Bolesław Borys.

Wybór patrona dla uczelni nie był łatwy. Szkoła w przeszłości wydała wielu ludzi sławnych i liczących się w historii i dorobku kulturalnym Polski. W rachubę wchodził Józef Ignacy Kraszewski, który ostatnie dwa lata tutaj się uczył i tutaj zdobył „patent” oraz Romuald Traugutt, który również szkołę świsłocką ukończył, uczęszczając do niej od klasy pierwszej. Ostatecznie zdecydowano się na Traugutta. Bojownik o wolność, bohater i męczennik, bardziej przemawiał do świadomości

ówczesnego, powojennego pokolenia. W sprawie tej inicjatywę przejął Bolesław Borys, idąc nawet dalej i wysuwając projekt budowy pomnika Traugutta w Świsłoczy. Dyrektor Borys zwołał w tej sprawie w dniu 10 maja 1923 r. zebranie miejscowej inteligencji. Na zebranie to, oprócz dyrektora, przyszło dziewięć osób. Zebrani zaaprobowali wniosek dyrektora i uznali się za komitet organizacyjny budowy pomnika. Ponieważ w 1924 r. przypadała sześćdziesiąta rocznica stracenia Traugutta na stokach Cytadeli, komitet przyspieszył prace organizacyjne i tę rocznicę postanowił uczcić odsłonięciem pomnika.

Już 20 maja ruszyło na miasto sześciu kwestarzy. Zebrano wówczas 550 tys. marek, co na stosunki małomiasteczkowe należy uznać za sukces, chociaż wartość marki ówczas nie była wysoka, a dewaluacja z każdym dniem postępowała dalej. Zorganizowana przez Komitet zabawa taneczna przyniosła dalsze 980 tys. marek, druga zaś, połączona z loterią, wzbogaciła kasę o 1 739 tys. marek. Trzeba nadmienić, że dobrze zorganizowana propaganda spowodowała, że na konto Komitetu napływały ofiary z innych części kraju. Minister skarbu, W. Grabski, nadesłał przekazem kwotę 50 tys. marek. Wiele ofiar pochodziło od samych uczniów seminarium. Gdy ci rozjeżdżali się na wakacje, otrzymywali ostemplowane listy, celem przeprowadzenia zbiórki na ich terenie. Jednakże trudności z budową pomnika były olbrzymie, a wartość marki spadała gwałtownie. Zapobiegliwy skarbnik, Lenartowicz, pożyczycył zebrane pieniądze pewnemu przedsiębiorstwu pod warunkiem, że pożyczkę zwróci w odpowiednim czasie w zbożu. To uratowało fundusz. Jak szybko spadała wartość marki, niech świadczy fakt, że gdy Marian Dubiecki, ostatni wówczas z żyjących członków Rządu Narodowego, przysłał na konto budowy pomnika 5 zł, zaznaczając, że jest to równowartość 9 mln marek.

Ponieważ budowa pomnika ze względów organizacyjnych, jak i technicznych (opracowanie projektów, zatwierdzenie przez władze, odkucie w kamieniu) musiała się przesunąć na dalsze lata, przeto dyrektor B. Borys postanowił uczcić rocznicę stracenia Traugutta przez wmurowanie tablicy pamiątkowej w ścianę auli. Uroczystość odbyła się z całym, obowiązującym wówczas rytuałem, a więc ze mszą polową, przemówieniami i bankietem. Uroczystość uświetnił 50-osobowy oddział wojska z orkiestrą dętą. Po przecięciu wstęgi przez przedstawiciela wojewody, W. Andrzejkowicza, zebrany ukazał się złotymi zgłoskami wyryty napis — „Romualdowi Trauguttowi Dyktatorowi 1863 r. w 59 rocznicę stracenia w dowód czci największej — Ziomkowie. 5 sierpnia 1923 r.” Na przyjęcie przybyło około 50 osób. Wpłynął wówczas telegram gratulacyjny od marszałka sejmu, Macieja Rataja oraz serdeczny list od córki Traugutta, Anny Korwin

-Juszkiewiczowej. Córka niewiele pamiętała ojca, ale w wywiadzie udzielonym „Gazecie Polskiej”, mówiła — „Ojciec był pułkownikiem saperów w Petersburgu. Twierdził, że powstanie należy zaczynać, gdyż Rosja jest uwikłana w wojnę. My byliśmy w majątku na Polesiu, gdy stracono ojca. Miałam wówczas lat dziewięć, a siostra sześć. Był jeszcze brat. Moskale chcieli nas zabrać na wychowanie do Petersburga. Strasznie było. Ale brat umarł i nam dziewczętom dano spokój. Kozacy wyjeżdżając zabrali rzeczy, ile dało się zmieścić w dwa powozy. Majątek skonfiskowano. Wychowaliśmy się u stryja”.

W owym czasie, oprócz córki Traugutta, żyło jeszcze wielu weteranów powstania styczniowego, a między innymi, Marian Dubiecki, były członek Rządu Narodowego, historyk i przyjaciel Traugutta, zasądzony na śmierć, ale karę tę zamieniono na katorgę, Stanisław Święcicki z Warszawy i Seroczyński ze Lwowa. Wspominam o nich dlatego, gdyż Bolesław Borys natychmiast nawiązał z nimi kontakt listowy i starał się ich wciągnąć do współpracy przy budowie pomnika Traugutta w Świsłoczy. Wszyscy oni ideę budowy pomnika poparli bez zastrzeżeń, przeprowadzając na



Pomnik Romualda Traugutta w Świsłoczy

swym terenie zbiórki pieniędzy na ten cel, ale osobistego przyjazdu, ze względu na ich podeszły wiek, odmówili. Bolesław Borys planował zjazd w Szostakowie, miejscu urodzenia Traugutta, ale córka Traugutta „z przy czyn od niej niezależnych”, udziału w zjeździe odmówiła. Seroczyński ze Lwowa nadesłał od tamtejszych weteranów 200 zł z przeznaczeniem na budowę pomnika.

W roku szkolnym 1923/24 na nauczyciela rysunku w seminarium świsłockim zaangażowano Pawła Białka. Ponieważ był to człowiek o wielkich zdolnościach plastycznych, powierzono mu opracowanie projektu pomnika, który miał stanąć w Świsłoczy. Ze zlecenia Paweł Białek wywiązał się znakomicie i Komitet, nie czekając na zatwierdzenie projektu pomnika przez władze, zorganizował w dniu 28 czerwca 1924 r. uroczystość położenia kamienia węgielnego pod pomnik. Przy okazji spisano odpowiedni akt, który włożono do butelki, otwór zalano lakiem, opieczętowano pieczęcią sędziego pokoju i wmurowano w fundamenty. Z okolicznych pól rozpoczęto zwózkę granitowych głazów, powierzając roboty kamieniarskie Konstantemu Pawluczeni.

Projekt pomnika wymagał jednak zatwierdzenia przez odpowiednie władze. Rozpoczęła się więc znużająca korespondencja i petrakcje odnośnie ostatecznego wyglądu obeliska. Architekt Zborowski w projekcie pomnika poczynił tak znaczne zmiany, że sam Białek uznał, że poza wieńczącym pomnik orłem i tablicą brązową z medalionem Romualda Traugutta, nie wiele z jego projektu pozostało tak, że za autorów projektu tego pomnika należy uznać Białka i Zborowskiego.

Ożywioną korespondencję z weteranami powstania styczniowego prowadzono nadal. Niezwykle aktywny okazał się warszawski oddział weteranów z prezesem Stanisławem Święcickim na czele. Z ich inicjatywy wznoszono wtedy na stokach cytadeli warszawskiej pamiątkowy krzyż ku czci przywódców powstania. Powołano tam też w tym celu specjalny komitet. Na wniosek Święcickiego oba komitety, warszawski i świsłocki, połączono i na honorowego prezesa powołano Mariana Dubieckiego. Na jednym z zebrań połączonego komitetu, które odbyło się w Warszawie, brał udział Bolesław Borys. Nie wiemy, czy dyrektor Borys odwiedził kiedykolwiek córkę Traugutta, która jeszcze wówczas żyła, chociaż swego czasu pisała do niego, że wysłała na jego przyjęcie „wygodny powóz z burką oraz koc futrzany na nogi”. Żyła ona skromnie i utrzymywała się z procentu i żaliła się że „od trzech miesięcy procentu tego jej nie płacą. Jestem bez grosza. Wszyscy w naszych stronach są w podobnej sytuacji, skutkiem nadmiernych podatków”. Nie wielu też zapewne korespondentów dyrektora Borysa odwiedziło Świsłocz. I tak Święcicki swego czasu pisał:

„Szanowny Panie Dyrektorze! Ku największej przykrości mojej niestety do Świsłoczy przybyć nie mogę z powodu opłakanego stanu zdrowia mego, które mi nie pozwala wyjechać z Warszawy, a nawet pójść na podwórko dla odetchnięcia świeżym powietrzem, gdyż ustawiczne zawroty głowy zmuszają mnie do kilkukrotnego w ciągu dnia leżenia w łóżku. Dodam też jedno, że nawet gdybym przybył do Świsłoczy, co jest absolutnie niemożliwe, to w mowie mojej nie wystąpiłbym w obronie 1863 roku, celem odparcia tej świeżej napaści na powstanie styczniowe, gdyż z taką mową powinien wystąpić nie weteran powstania 1863 roku, ale ktoś z młodszego pokolenia patriotów polskich, przeświadczony o wielkiej doniosłości narodowej wszystkich powstań naszych, które, mimo że nie uwiecznione zostały sukcesem, stanowiły jednak wobec całego świata świadectwa, że Polska nigdy nie pogodzi się z narzuconą niewolą i że jej prawa do bytu niepodległego nie zostały przedawnione. Nie mogąc sam przyjechać, pragnąłbym wysłać do Świsłoczy wiceprezesa Święcickiego, który wprawdzie nie jest mówcą, ale weteranem powstania, kulturalnym i jeszcze nie dotkniętym starością. Chcę rozesłać do rozsprzedaży pocztówki z wizerunkiem Traugutta. Podobno na uroczystości świsłockiej ma być Prezydent?”

Jednakże odsłonięcie pomnika z różnych powodów ulegało zwłoce. Nie bez wpływu był fakt pogarszania się zdrowia dyrektora Borysa. Gruźlica zrobiła swoje i dnia 30 maja 1927 r. Bolesław Borys zmarł.

Dnia 16 października 1927 r. wiceprezes Komitetu Budowy Pomnika Romualda Traugutta w Świsłoczy, aptekarz Jan Strzałkowski, zwołał zebranie Komitetu, proponując rozszerzenie jego składu. Nowy Komitet ukształtował się następująco: przewodniczący: Bolesław Wojtulewicz, vice-przewodniczący: aptekarz Jan Strzałkowski, skarbnik — Mieczysław Lenartowicz — naczelnik poczty, sekretarz — ks. Albin Horba; członkowie: sędzia Kazimierz Kuran, administrator majątku państwowego Świsłocz — inż. Wachnowski, kierownik Stacji Zootechnicznej w Świsłoczy — inż. Plewiński, burmistrz miasta Świsłoczy — Michał Wileniec.

Nowy komitet wysłał delegację do ówczesnego prezydenta Rzeczypospolitej, Ignacego Mościckiego, z prośbą o przyjęcie protektoratu nad budową pomnika i honorowego przewodnictwa Komitetu budowy pomnika. Prezydent ofiarowane mu godności przyjął. W skład świsłockiej delegacji wchodziły trzy osoby: Jan Strzałkowski (Bolesław Wojtulewicz wyjechać nie mógł), Tomasz Wachnowski i ks. Albin Horba. A oto jak w relacji pismnej wspomina ten wyjazd jeden jej uczestników.

„Audiencja odbyła się na zamku królewskim i trwała 30 minut. Prezydent wyraził chęć i zgodę na przyjazd do Świsłoczy. Dlaczego jednak nie przyjechał? Wojewoda białostocki, Kirst, mocno się obraził, że podanie z prośbą o audiencję u prezydenta złożono z pominięciem drogi służbowej, a więc nie przez Urząd Wojewódzki. W ostatniej też chwili powiadomił prezydenta, że województwo białostockie nie jest przygotowane do jego wizyty i nie może zapewnić bezpieczeństwa. Na trzy dni przed odsłonięciem pomnika prezydent nadesłał depeszę, że do Świsłoczy nie przyjedzie i że w swoim zastępstwie przyśle kogoś innego. Wobec powyższego obrotu sprawy, pojechaliśmy natychmiast z dyrektorem Wojtulewiczem do wojewody Kirsta, który nam przy okazji namyślał. Z trudnością też uprosiliśmy wojewodę, aby zechciał na uroczystość świsłocką przyjechać. Ostatecznie prezydenta reprezentował gen. Fabrycy.”

Bezpośrednio po wizycie u prezydenta, Komitet znowu zaczął energicznie gromadzić fundusze. Wielu obywateli miasta Świsłocz, opodatkowało się dobrowolnie stałymi składkami. Zorganizowano kilka imprez dochodowych. Dyrektor Wojtulewicz i Jan Strzałkowski udali się do Warszawy, celem zebrania dobrowolnych ofiar w firmach handlowych stolicy.

Uroczystość odsłonięcia pomnika odbyła się 17 czerwca 1928 r. W uroczystości wzięli m. in.

udział: gen. Fabrycy, jako przedstawiciel prezydenta RP, gen. Franciszek Kleeberg, dowódca okręgu wojskowego w Grodnie, biskupi katoliccy z Wilna, biskup prawosławny z Grodna, wojewoda białostocki oraz córka R. Traugutta — Anna Korwin-Juszkiewiczowa. Licznie stawił się mieszkańcy miasta i gminy, w tym młodzież szkolna i harcerze.

Mistrzem ceremonii, ustalonej poprzednio przez Komitet, był inspektor szkolny z Wołkowyśka, Teofil Hagel.

Po odegraniu hymnu narodowego wstępę opasującą pomnik przeciął gen. Fabrycy. Natomiast gości powitał i przemówił do społeczeństwa w imieniu Komitetu dyrektor seminarium, Wojtulewicz. Przemawiał także miejscowy ksiądz prawosławny, Wiernikowski. Po akcie odsłonięcia pomnika na miejscowym rynku odbyła się defilada wojska, organizacji młodzieżowych i społecznych, a później w trzech dużych salach seminarium odbył się bankiet na 150 osób. Tutaj także wygłoszono parę okolicznościowych toastów. Zorganizowanie tej całej uroczystości wymagało dużo zabiegów i starań. Produkty spożywcze, dzięki niestrudżonym zabiegom, uzyskano w okolicznych dworach, do czego w znacznym stopniu przyczynił się starosta Eustachiewicz. Nakrycia stołowe, kucharzy zawodowych oraz powozy do przywożenia gości ze stacji wypożyczył hr. Adam Branicki z Rosji. Harcerze peł-



nili warty honorowe, a przebrane w krakowskie stroje seminarzystki obsługiwały gości bankietujących w salach. W czasie bankietu wystąpił chór seminarzystów pod kierunkiem profesora Henryka Katkiewicza.

Pomnik, mimo jego odsłonięcia, nie był gotowy. Brakowało zwieńczenia w postaci zrywającego się do lotu orła oraz napisów na pomniku. Model tego orła oraz litery wykonał w pracowni szkolnej nauczyciel robót ręcznych, Paweł Białek. Odlewy z nich w brązie wykonano w Warszawie i dopiero 2 października 1928 r. wmontowano w pomnik. Na ścianie frontowej pomnika, pod płaskorzeźbą w brązie, umieszczono napis — „Romualdowi Trauguttowi — Rodacy 1928”, z innej zaś strony pomnika datę jego urodzin i śmierci: „1826—1864”.

Dnia 9 października 1928 r. Komitet budowy pomnika się rozwiązał, pozostałą sumę w wysokości 340 złotych przeznaczył na cele społeczne i kulturalne.

Wokół pomnika uporządkowano teren i zasadzono kwiaty, których pielęgnacją zajęła się młodzież szkolna.

#### Zróżła

- „Tygodnik Wołkowyski” nr 23—25 z 1928 r.
- Korespondencja w sprawie budowy pomnika Romualda Traugutta w Swisłoczy w posiadaniu Małgii Borysówny, córki dyrektora Bolesława Borysa.
- Rękopiśmienne relacje i wspomnienia B. Wojtułowicza i ks. A. Horby w posiadaniu autora.

**Witold Karpyza.** Ur. w 1913 r. w Zieniowcach pow. wołkowyski. Od 1936 r. nauczyciel w Rosii pow. wołkowyski, pasjonat przeszłości wołkowyskiej ziemi.

Irena Grochowska

# Archiwa państwowe województwa białostockiego w okresie międzywojennym

## 1. Organizacja archiwów państwowych

Uzyskanie własnej państwowości wpłynęło w sposób istotny na archiwa polskie. Powstały warunki do scalenia zasobów historycznych istniejących już wcześniej w poszczególnych zaborach oraz do zbudowania własnej sieci archiwalnej. Zaistniała też pilna potrzeba zabezpieczenia akt po b. władzach zaborczych, a także sukcesywnego ich przejmowania z archiwów bieżących nowych władz polskich. Zaczątek organizowania polskich władz archiwalnych datuje się na 1917 r. W następstwie proklamacji o niepodległości Królestwa Polskiego z 16 grudnia 1916 r. ogłoszonej przez mocarstwa centralne, powstała Tymczasowa Rada Stanu. Departament Polityczny tej Rady w kwietniu 1917 r. powołał Komisję Archiwalną na czele z Marcelim Handelsmanem, która zajęła się m. in. przygotowaniem ustawy o archiwach. Projekt tej ustawy ujmował szeroko sprawy archiwów, zajmując się nie tylko archiwami państwowymi, ale i miejskimi, archiwami instytucji społecznych i archiwami kościelnymi. W 1917 r. Komisja Archiwalna przeszła do Departamentu Oświecenia Publicznego. Po dymisji Tymczasowej Rady Stanu i powołaniu Rady Regencyjnej w nowo zorganizowanym Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (da-

lej MWRiOP) zorganizowano referat, a następnie odrębny Wydział Archiwów. Wydział Archiwów opracował nowy projekt ustawy archiwalnej, który w formie reskryptu został podpisany przez Radę Regencyjną 31 lipca 1918 r. Podstawą działania i organizacji archiwów stał się oparty o w/w reskrypt, podpisany przez Naczelnika Państwa w dniu 7 lutego 1919 r. dekret o organizacji archiwów państwowych i opiece nad archiwami. Archiwa państwowe miały pozostać w gestii MWR i OP, a władzę bezpośrednią nad archiwami miał sprawować Wydział Archiwów. Do zadań Wydziału należała opieka nad archiwami oraz ratowanie od zniszczenia wszelkich zabytków archiwalnych. Dekret zobowiązywał Wydział Archiwów do rewindykacji archiwaliów zagrabionych przez państwa zaborcze, określał też zadania i organizację archiwów.

Sieć archiwalną w Polsce międzywojennej kształtowały przede wszystkim dwa czynniki-fakt wcześniejszego istnienia na ziemiach polskich pewnej liczby archiwów historycznych oraz pozostawienie przez ustępujące z Królestwa w 1915 r. władze rosyjskie dużych archiwów bieżących. Po 1918 r. zachowano wszystkie dawne archiwa historyczne, a nowe powołano tam, gdzie pozostały dawne archiwa pogubernialne. Sieć archiwalna nie wiązała się z no-



wym podziałem administracyjnym państwa, szereg miast wojewódzkich nie było siedzibami archiwów państwowych. W ciągu dwudziestolecia przymierzano się jednak do zorganizowania archiwów wojewódzkich, starano się też o utrzymanie na stałe archiwów w miastach o ożywionym ruchu naukowym. Uruchomione w dawnych miastach pogubernialnych archiwa miały w dużej mierze charakter tymczasowy, a zadaniem ich było zabezpieczenie, zgromadzenie i wstępne opracowanie archiwaliów porosyjskich.

Na terenie województwa białostockiego przystąpiono do zorganizowania archiwów państwowych w miastach będących dawniej siedzibami guberni — Łomży, Suwałkach i Grodnie. Dwa pierwsze powołano do życia w 1920 r., działalność faktyczną rozpoczęły prawdopodobnie w 1921 r. W 1921 r. zaangażowano bowiem Władysława Prawdżika na kierownika Archiwum Państwowego w Łomży, z 1921 r. pochodzi też dokumentacja wskazująca na rozpoczęcie działalności przez Archiwum Państwowe w Suwałkach. Archiwum w Łomży miało zgromadzić i zaopiekować się archiwaliami z terenu powiatów: łomżyńskiego, kolneńskiego, wysokomazowieckiego, szczuczynskiego, ostrołęckiego i ostrowskiego, archiwum w Suwałkach z terenów powiatów: suwalskiego, sejneńskiego i augustowskiego. Archiwum Państwowe w Grodnie, według projektów Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich miało być zorganizowane już w 1919 r., zostało jednak powołane nieco później (1920 r.?). Terytorialny zasięg archiwum, jak pisała w 1923 r. jego kierowniczka Janina Studnicka, obejmował z terenu województwa białostockiego powiaty: białostocki, bielski, sokólski, wołkowski, grodzieński; z terenu województwa nowogródzkiego powiaty: lidzki, nowogródzki i słonimski; z terenu województwa poleskiego powiaty: brzeski, drohiczyński, kamieńsko-koszyrski, kobryński, kowski i prużański.

Zachowały się interesujące materiały dotyczące organizacji sieci archiwalnej i stanu zachowania archiwaliów w 1923 r. w województwie białostockim. Wojewoda białostocki w kwietniu 1923 r. zwrócił się do starostów z prośbą o informację o stanie archiwów i archiwaliów (zachowując terminologię źródeł): 1) z okresu administracji rosyjskiej, 2) z okresu okupacji niemieckiej, 3) z okresu nowej państwowości polskiej przed inwazją bolszewicką. Odpowiedzi na pytania były bardzo zróżnicowane w stopniu dokładności, najbardziej wyczerpujące nadesłano z miast będących siedzibami archiwów państwowych.

## 2. Archiwum Państwowe w Łomży

Mieściło się wówczas przy ul. Dwornej 18 w pięciu suchych pokojach z centralnym ogrzewaniem. Było, jak pisał starosta „przeznaczone do przechowywania aktów i dokumentów byłych organów państwowych rosyjskich i o-

kupacyjnych niemieckich, jak również polskich, które powstały i powstawać będą”. Na zbiory proveniencji rosyjskiej w 1923 r. składały się akta administracyjne szczebla gubernialnego i powiatowego oraz szkolne i cerkiewne. Akta okupacyjne niemieckie tworzyły akta szczebla powiatowego z Łomży, Ostrołęki, Kolna i Szczuczyna. Stwierdzano, że w czasie inwazji bolszewickiej zasób archiwum nie ucierpiał. Liczył on wg szacunków z 1923 r. około 10 tys. skatalogowanych fascykułów, ułożonych na półkach wg „kompetencji i porządku lat”. Poza archiwaliami Archiwum Państwowe w Łomży zgromadziło również zbiory biblioteczne, liczące również około 10 tys. tomów, będące spuścizną po b. urzędach rosyjskich. Były to zarówno zbiory praw, czasopisma, jak i książki naukowe i beletrystyczne.

Starostowie z terenu podległego archiwum łomżyńskiemu stwierdzali, że nie posiadają archiwaliów proveniencji rosyjskiej. Zostały one albo wcześniej przekazane do Archiwum Państwowego w Łomży, albo też wywiezione do Rosji w czasie ewakuacji np. starosta ostrowski pisał, że do Rosji wywieziono akta z lat 1904—1914. Narzekano na dokonywane przez Niemców niszczenie archiwaliów (starosta ostrowski podawał, że Niemcy przekazali na makulaturę akta sprzed 1904 r.). Nie posiadano też akt okupacyjnych władz niemieckich, gdyż przekazano je już do archiwów państwowych w Warszawie bądź w Łomży. Akta władz polskich, z okresu poprzedzającego inwazję bolszewicką przechowywano w starostwach.

Archiwum Państwowe w Łomży przed swoją likwidacją zdołało zabezpieczyć i zgromadzić, jak stwierdzano w sprawozdaniu o archiwach pióra W. Łopacińskiego wg stanu na 1 stycznia 1927 r. 8.212 woluminów akt oraz 10 map. Które szacunki liczbowe były dokładniejsze — te z 1923 r. czy z 1927 r. trudno sądzić, zwłaszcza, że sprawę komplikuje stwierdzenie K. Konarskiego, znanego archiwisty warszawskiego, szacującego archiwalia gubernialne łomżyńskie w zasobie Archiwum Akt Dawnych w Warszawie przed drugą wojną światową na kilkadziesiąt tys. woluminów. Likwidacja archiwum łomżyńskiego nastąpiła w 1930 r., a etaty i archiwalia łomżyńskie przekazano wówczas właśnie do Archiwum Akt Dawnych w Warszawie. Nie wykluczone, że na zwiększenie zasobów mogła wpłynąć reewakuacja akt wywiezionych do Rosji, niemniej ewidencja akt w archiwum łomżyńskim nie była najlepsza, gdyż wspomniany K. Konarski nazwał ją surowym i bezkrytycznym spisem. Niemniej archiwum łomżyńskie zdołało zgromadzić i zabezpieczyć wiele cennych akt — m. in. akta Rządu Gubernialnego i Kancelarii gubernatora Łomżyńskiego, akta zarządów powiatowych, straży ziemskiej, naczelników wojennych, szkół w Łomży, Sejnach i Tykocinie, kuratora szkół województwa augustowskiego, władz okupacyjnych niemieckich z lat 1915—1918 i in. Były to akta doby rozbiorowej, gdyż akta staropolskie wcześ-

niej, jeszcze w końcu XIX w. złożono w Archiwum Głównym w Warszawie.

### 3. Archiwum Państwowe w Suwałkach

Na swą siedzibę otrzymało lokal w pomieszczeniach Sądu. Przed I wojną światową, jak pisał starosta, każdy urząd miał własne archiwum zakładowe, jedynie Rząd Gubernialny i Kancelaria Gubernatora prowadziły je wspólnie. Archiwum to mieściło się wówczas w gmachu Rządu Gubernialnego. Władze rosyjskie ewakuując się z miasta zabrały ze sobą sprawy z ostatnich trzech lat oraz niezakończony. W czasie okupacji niemieckiej archiwalia porosyjskie w dużej części uległy zniszczeniu. Zachowały się, i to niekompletnie, akta Magistratu i Policmajstra m. Suwałk oraz Rządu Gubernialnego i Kancelarii Gubernatora. Niemcy zajęli lokale archiwalne, a archiwalia przenieśli na strychy, gdzie pozostawały one do 1921 r. W 1921 r. przyjechał do miasta delegat Wydziału Archiwów Państwowych i zaopiekował się aktami. Funkcję archiwisty powierzono Franciszkowi Obniskiemu, b. pomocnikowi kasjera w kasie miejskiej przed 1914 r., który pełnił ją od maja 1921 r. do 23 marca 1923 r. Organizację archiwum rozpoczęto od wyposażenia pomieszczeń w półki oraz zwiezienia akt. W 1923 r. archiwum posiadało 2 pokoje o powierzchni 48 m<sup>2</sup> i 33 m<sup>2</sup>. Już wówczas było w nim uporządkowanych, czyli jak pisano skatalogowanych ponad 3000 tomów akt z lat 1796—1894. Wśród uporządkowanych wymieniano akta Rządu Gubernialnego Suwalskiego (1019 j.a.), Magistratu m. Suwałki (636 j.a.), Magistratu m. Augustowa (1274 j.a.) oraz „*akta osobiste polskie*” z lat 1819—1866 (254 j.a.) Archiwum posiadało także pokaźne ilości akt nieuporządkowanych, ułożonych „*według lat na podłozde*”. Ilość akt nieuporządkowanych szacowano na 8 „*wozów parokonnnych*”, którymi transportowano akta do archiwum. Wśród akt nieuporządkowanych zawartość 4 wozów parokonnnych stanowiły akta Kancelarii Gubernatora Suwalskiego, Rządu Gubernialnego Suwalskiego (wydziały: Prawny, Skarbowy, Weterynaryjny, Ubezpieczeń, Ogólny, Administracyjny, Wojskowo-Policyjny i Lekarski) oraz Gubernialnej Komisji d/s Poboru Wojskowego. Ponadto znajdowały się tu akta Policmajstra m. Suwałki (2 wozy parokonne) oraz Magistratu m. Suwałki (kancelaria rosyjska) — 2 wozy parokonne. Oprócz akt archiwum posiadało 40 planów niemieckich z lat 1800—1808 oraz 329 planów gruntowych i leśnych. Archiwum Państwowe w Suwałkach zgromadziło także zasoby biblioteczne, czyli jak pisał starosta „*książki różnych ustaw i rozporządzeń i innych wydawnictw urzędów dawnych polskich i rosyjskich*” w ilości 2 wozów. Na terenie miasta poszczególne urzędy posiadały także w swoich archiwach zakładowych materiały o charakterze historycznym. Akta proweniencji rosyjskiej m. in. znajdowały się w Starostwie, gdzie przechowy-

wywano akta urzędów włościańskich z terenu powiatów litewskich (tj. kalwaryjskiego, mariampolskiego, wołkowyskiego i władysławowskiego), komisarz ziemski posiadał akta b. Komisarza Włościańskiego Powiatu Suwalskiego, w Sądzie Okręgowym znajdowały się akta b. rosyjskiego Sądu Okręgowego. Z czasów okupacji niemieckiej akta w urzędach nie zachowały się, gdyż jak stwierdzono Niemcy albo je wywieźli, albo zniszczyli, albo też sprzedali kupcom do zawijania towarów. W urzędach zachowały się też cenne archiwalia z okresu poprzedzającego inwazję bolszewicką, tj. akta Tymczasowej Rady Obywatelskiej Okręgu Suwalskiego (listopad 1918—sierpień 1919 r.) oraz akta Rady Ludowej i Komitetu Ludowego działających w Suwałkach w sierpniu 1920 r., podczas zajęcia tych terenów przez Litwinów. W tym samym czasie starostowie z Sejn i Augustowa zawiadamiali, że na ich terenie nie zachowały się archiwalia byłych władz okupacyjnych niemieckich, w Sejnach brak było także materiałów z lat 1918—1920, natomiast w Augustowie akta z lat 1919—1920 przechowywano w starostwie.

Archiwum Państwowe w Suwałkach po zgoinie pierwszego archiwisty F. Obniskiego prowadził Wiktor Korytkowski, zatrudniony począwszy od 5 czerwca 1923 r. aż do likwidacji archiwum. Archiwum suwalskie zlikwidowano w 1926 r. Jak wynika z badań I. i Z. Filipowiczów do zasobu tego archiwum weszły także akta reewakuowane z Rosji. Zasób archiwum suwalskiego po likwidacji placówki przekazano do Archiwum Państwowego w Grodnie, spakowano go przed transportem do 336 worków.

### 4. Archiwum Państwowe w Grodnie

W porównaniu z placówkami w Łomży i Suwałkach rysuje się jako bogata skarbnica źródeł archiwalnych. 11 maja 1923 r. kierowniczka archiwum, Janina Studnicka informowała, że posiada ono około 450.000 woluminów, stanowiących około 2500 mb. Były to głównie akta porosyjskie z terenu b. guberni grodzieńskiej, zachowało się również nieco akt przedrozbiorowych. Zbiory z lat 1915—1920 znacznie ucierpiały na skutek jak stwierdzała „*złej gospodarki czynników niepowołanych, lub powołanych bez kwalifikacji*”. Akt z okresu okupacji niemieckiej zachowały się niewielkie szczątki, a akta z okresu poprzedzającego bezpośrednio inwazję bolszewicką nie były do archiwum przejmowane. Siedzibą archiwum był gmach przy Placu Teatralnym 2, gdzie zbiory archiwalne zajmowały 22 sale. Dysponujemy danymi o stanie zachowania archiwaliów w 1923 r. na terenie powiatów: białostockiego, bielskiego, sokólskiego i wołkowyskiego. Wynika z nich, że na terenie powiatów bielskiego i wołkowyskiego akta proweniencji rosyjskiej jak też akta okupacyjnych władz niemieckich nie zachowały się. Starosta białostocki informował podobnie, stwierdzając, że akta byłych urzędów rosyjskich zostały w 1915 r. wywiezione do Ro-

sji, a z okresu okupacji niemieckiej zniszczone przez Niemców. Jedyne starosta sokólski donosił o istnieniu akt porosyjskich w magistracie w Suchowoli, przechowywanych przez tamtejszy urząd w kufrze oraz w magistracie w Dąbrowie, gdzie zachowało się kilka ksiąg b. Grodzkiej Uprawy. Pewne ilości akt z okresu poprzedzającego inwazję bolszewicką zachowały się w każdym z w/w powiatów. Np. starosta białostocki stwierdzał, że zachowały się one w miastach Choroszcz i Knyszyn oraz gminach: Białostoczek, Choroszcz, Czarna Wieś, Gródek, Goniądz i Trzcianne. Starosta sokólski pisał, że w urzędach powiatowych ocalały prawie wszystkie akta z lat 1919—1920, podobnie rzecz się miała z dokumentacją gmin w Sokółce, Suchowoli, Szudziałowie i Zalesiu. W starostwie bielskim znajdowało się około 1 m<sup>3</sup> akt z okresu poprzedzającego inwazję, a w powiecie wołkowyskim dokumentacja taka znajdowała się w wielu urzędach.

Archiwum Państwowe w Grodnie wg stanu na 1 styczeń 1927 r. liczyło już około 500 tys. woluminów oraz 400 map. Na zwiększenie zasobu wpłynęły zapewne m. in. akta przekazane przez zlikwidowane archiwum suwalskie. Jako główne części składowe zasobu wymieniano wówczas m. in.: akta kancelarii b. gubernatorów grodzieńskich z lat 1802—1912 (w tym akta komisji śledczych 1832 r. i 1863/64 r. oraz akta Gen. Gubernatora Białostockiego z 1905 r.), akta Rządu Gubernialnego Grodzieńskiego z lat 1802—1910, akta Urzędu Gubernialnego d/s Włościańskich z lat 1861—1914, akta komitetów gubernialnych (cerkiewnego, statystycznego, więziennego i in.) z lat 1840—1912, akta Zarządu Obwodu Białostockiego z lat 1809—1842, akta lokalne kancelarii W. Ks. Konstantego, akta Izby Skarbowej z lat 1795—1914, akta Izby Dóbr Państwowych z lat 1802—1862, akta władz administracyjnych b. województwa augustowskiego i guberni suwalskiej oraz akta magistratów w Augustowie i Suwałkach. Zarówno tytuły w/w zespołów archiwalnych jak i daty krańcowe zespołów wskazują na roboczy, dość odległy od precyzji charakter powyższego wyliczenia. Niemniej już na tej podstawie można zauważyć, że archiwum grodzieńskie zgromadziło m. in. cenny zestaw materiałów archiwalnych do historii dzisiejszej Białostoczczyzny, głównie doby porozbiórowej. W latach trzydziestych archiwum to sukcesywnie powiększało swe zasoby zarówno o akta rewindykowane z ZSRR jak i akta przejmowane z archiwów poszczególnych urzędów i instytucji. Do archiwum w Grodnie m. in. wpłynęły rewindykowane z ZSRR akta Dyrekcji Lasów Państwowych w Białowieży. O liczebności tego zespołu może świadczyć fakt, że w 1933 r. archiwum grodzieńskie wypożyczyło Dyrekcji Lasów Państwowych 8717 tomów akt rewindykowanych w 1930 r., z których DLP zwróciła w 1934 r. do Archiwum Państwowego w Grodnie 7176 tomów. O liczebności zespołu Zarządu Ob-

wodu Białostockiego . pośrednio możemy wnioskować na podstawie informacji, iż w latach 1933—1934 zinwentaryzowano w archiwum 5293 j.a. tego zespołu. W tym samym czasie zinwentaryzowano też akta Białostocko-Grodzieńskiej Kancelarii W. X. Konstantego (567 j.a.). W archiwum w Grodnie przed wojną znajdowały się także akta miasta Wasilkowa oraz akta metrykalne wyznania mojżeszowego z terenów województwa białostockiego i poleskiego. W 1936 r. archiwum grodzieńskie przekazało do Wasilkowa akta zarządu miasta z lat 1910—1915, w ilości 85. Przekazało też wówczas Urzędowi Wojewódzkiemu w Białymstoku 901 tomów akt metrykalnych wyznania mojżeszowego. Akta te miały zasilać archiwa zakładowe tych instytucji i służyć do celów bieżących. Jednocześnie Archiwum Państwowe w Grodnie przejmowało do swego zasobu akta o charakterze historycznym, niepotrzebne już w instytucjach i zakładach pracy województwa białostockiego. Wiemy np. że w 1937 r. przejęło 39 skrzyń z aktami Białostockiej Izby Skarbowej, posiadało też akta Komisji Urzędów Rolnych z powiatów białostockiego i sokólskiego. Zebrane wyżej dane nie wyczerpują „białostockiej listy” posiadanych przez archiwum grodzieńskie materiałów archiwalnych, lecz zaledwie sygnalizują niektóre pozycje. J. Studnicka w publikacjach poświęconych źródłom do powstań narodowych w zasobie archiwum w Grodnie podkreśla równorzędny udział archiwaliów białostockich i grodzieńskich w ilustracji tych problemów badawczych. Zwraca ponadto uwagę na zasoby archiwum w Wilnie, gdzie np. w tzw. Archiwum Murawjewskim znajdowały się źródła dotyczące problematyki historycznej ziem b. obwodu białostockiego. W Wilnie przechowywano m. in. cenne dla nas akta konsystorza unickich (w tym Suprańskiego z lat 1797—1807), akta grodzkie, ziemskie i miejskie z terenu ziem dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego z lat 1516—1831, akta okręgów naukowych (białoruskiego z lat 1832—1850 oraz wileńskiego z lat 1850—1915).

Archiwum Państwowe w Grodnie, jako jedyne z archiwów państwowych w województwie białostockim, funkcjonowało do końca II Rzeczypospolitej. Po wrześniu 1939 r. weszło do sieci archiwów państwowych BSRR.

#### Źródła i podstawowa literatura:

- Archiwum Państwowe w Białymstoku, *Urząd Wojewódzki Białostocki*, sygn. 201.  
„Archeion”, Warszawa 1927—1939 t. I-XVI.  
I. i Z. Filipowiczowie, *Placówki naukowe Suwalszczyzny, Archiwum i Muzeum Suwalskie w latach 1955—1964*, (w:) *Studia i materiały do dziejów Suwalszczyzny*, Białystok 1965.  
D. Godlewska, *Powiatowe Archiwum Państwowe w Łomży. Jego dzieje, akta i stan obecny*, „Archeion”, Warszawa 1972, t. LVII.  
W. Łopaciński, *Archiwa państwowe Rzeczypospolitej Polskiej (stan na 1-y stycznia 1927)*, „Archeion”, Warszawa 1927, t. I.  
J. Studnicka, *Archiwum Państwowe w Grodnie jako zbiór akt o powstaniu styczniowym*, „Przegląd Historyczny”, Warszawa 1938, t. 34.

# Gen. Sławoj — Składkowski na Białostoczyźnie w 1937 r.

Gen. Felicjan Sławoj-Składkowski (1885—1962) należał do rzędu znanych działaczy politycznych okresu II Rzeczypospolitej. Był działacz PPS, lekarz, legionista, uczestnik wojny polsko-radzieckiej 1919/1920 r., utalentowany pisarz, swą karierę polityczną związał z obozem piłsudczykowskim. Otworzył ją przewrót majowy 1926 r., a jej szczytem było objęcie w 1936 r. stanowiska premiera rządu. Jako ostatni, a zarazem najdłużej urzędujący w okresie II Rzeczypospolitej premier rządu, nie odegrał samodzielnej roli politycznej. Do historii przeszedł głównie jako minister spraw wewnętrznych (funkcję tę pełnił trzykrotnie, w latach 1926—1929, 1930—1931, 1936—1939)<sup>1</sup>.

W latach 1936—1939 funkcję premiera rządu łączył ze stanowiskiem ministra spraw wewnętrznych i w tej niejako podwójnej roli odbył 20 maja 1937 r. inspekcję województwa białostockiego. Zapewnie nie była to pierwsza jego inspekcja na tym obszarze. Do stałych metod pracy generała należały bowiem częste i niespodziewane inspekcje podległych mu jednostek. Jednakże z podanej inspekcji zachował się dokładny protokół, znajdujący się w Archiwum Państwowym w Białymstoku<sup>2</sup>.

Plan inspekcji został opracowany znacznie wcześniej, a jego realizacja przebiegała bez zakłóceń.

19 maja 1937 r. o godz. 22.15 premier wyjechał pociągiem z Warszawy. Do Białegostoku przybył już po północy. Inspekcję rozpoczął następnego dnia z samego rana, zaś zakończył ją nocą tego samego dnia. Przenocował w Łomży lub może w Ostrołęce i już 21 maja o godz. 7.15 odjechał ze stacji kolejowej Ostrołęka do Warszawy.

Przedmiotem inspekcji premiera był przede wszystkim problem walki z bezrobociem. Mimo, że zakończył się wielki światowy kryzys gospodarczy, to jednak jeszcze w 1937 r. utrzymywał się w kraju duży wskaźnik bezrobocia. Likwidacja bezrobocia, a przynajmniej zmniejszenie jego rozmiarów, było jednym z zadań podejmowanych przez rząd. Zamierzano rozwiązać ten problem drogą organizowania szeroko zakrojonych robót publicznych w oparciu o środki, którymi dysponował samorząd terytorialny. Wojewodowie oraz starostowie mieli być inspiratorami działań podejmowanych przez samorząd terytorialny.

Informacje na temat bezrobocia uzyskał pre-

mier od wojewody oraz starostów powiatowych te nie były sprawdzane i można mieć zastrzeżenia, co do ich ścisłości. Informatorom chodziło o to, aby działalność administracji na odcinku walki z bezrobociem pokazać w najbar-dziej korzystnym świetle.

Tak np. wojewoda poinformował, że na dzień 1 marca było zarejestrowanych 15 tys. bezrobotnych, ale w dniu inspekcji liczba ta zmalała do 1,5 tys. osób. Tymczasem z relacji prezydenta Białegostoku Seweryna Nowakowskiego wynikało, że w mieście zarejestrowanych jest 3.776 bezrobotnych, z których 1,1 tys. zatrudnionych na robotach publicznych, 1 tys. otrzymuje zasiłki dla bezrobotnych. Prezydent nie podał z jakiej formy pomocy korzysta pozostałych 1.676 bezrobotnych. Prezydent Grodna Witold Cieński stwierdził, że w mieście jest 1861 zarejestrowanych bezrobotnych, z których 1.123 znajduje zatrudnienie na robotach publicznych.



Gen F. Sławoj-Składkowski.  
Repr. T. Wiśniewski

Pozostało więc 738 bezrobotnych. Być może ko-  
rzystaliby oni z zasiłków dla bezrobotnych. Czy  
jednak wszyscy? Nie ma też pewności, czy po-  
dana liczba 1123 osób zatrudnionych przy ro-  
botach publicznych jest zgodna z rzeczywisto-  
ścią. Podczas inspekcji stwierdzono, że 20.V. pra-  
cowały tylko 672 osoby. Ponadto roboty pub-  
liczne były organizowane okresowo i liczba os-  
ób tam zatrudnionych była zmienna. Prezy-  
dent Grodna stwierdził, że bezrobotnych dzie-  
lono na grupy, pracujące po 3, maksimum 4  
dni w tygodniu na zmiany. Podobnie było w  
Białymstoku. Inspekcja wykazała, że w Bia-  
łymstoku, Grodnie i Łomży prowadzone są w  
dużym zakresie prace publiczne przy regulacji  
rzek, uporządkowaniu ulic i zieleńców.

Premier interesował się również stanem za-  
trudnienia i warunkami pracy w państwowych  
tartakach. Zwiedził tartaki w Czarnej Wsi (o-  
becnie Czarna Białostocka) i Płocicznie. Inte-  
resujące są jego spostrzeżenia dotyczące wa-  
runków pracy i płacy osób tam zatrudnionych.  
W Czarnej Wsi robotnicy mieszkali w barakach.  
W protokole inspekcji pisze, że baraki te „nie  
stoją na wysokości poziomu wymagań życio-  
wych. Są to baraki drewniane, zmurzone, po-  
budowane 20 lat temu, obecnie niewystarcza-  
jąco zabezpieczone przed zimą. W małym po-  
koju z kuchnią mieszka przeważnie rodzina  
złożona z 4 do 5 osób”. Podobne warunki s-  
twierdzono w Płocicznie. W protokole inspekcji  
pisze, że baraki „nie stoją na poziomie wyma-  
gań życiowych; są w stanie zupełnego znisz-  
czenia, zmurzone i obecnie niewystarcząco  
zabezpieczone przed zimą”.

Jakie natomiast były warunki płacy? Płace  
w obu tartakach były zróżnicowane w zależ-  
ności od rodzaju wykonywanej pracy. Robot-  
nicy zatrudnieni bezpośrednio przy produkcji  
pracowali na akord i zarobki ich wahały się od  
3,5 zł do 4 zł dziennie w Czarnej Wsi oraz od  
2,4 do 3,5 zł w Płocicznie. Kobiety natomiast  
otrzymywały od 2 do 2,4 zł dziennie, zaś ma-  
łoletni — 1,6 zł. Natomiast dniówka robotni-  
ków zatrudnionych w lesie wahała się od 1 do  
1,2 zł. Czy było to dużo? Chyba nie, skoro ce-  
na 1 obiadu w stołówce tartaku w Płocicznie  
wynosiła 25 gr. A przecież to był tylko 1 posi-  
łek dziennie, a ponadto robotnicy też mieli  
swoje rodziny.

Zadaniem inspekcji było nie tylko ustalenie  
stanu faktycznego na kontrolowanym odcinku  
pracy, lecz również udzielanie wskazówek, jak  
dalej postępować. W protokole inspekcji odno-  
towano zalecenia premiera dotyczące zarówno  
generalnej polityki w zakresie walki z bezro-  
bociem, jak i problemów bardziej konkretnych  
stwierdzonych podczas podróży przez obszar  
kilku powiatów województwa na trasie: Bia-  
łyсток — Grodno — Augustów — Suwałki —  
Grajewo — Łomża. Generalne zalecenia spro-  
wadzały się do organizacji w szerokim zakre-  
sie robót publicznych. Niezależnie od rozpo-  
czętych już prac, które należało kontynuować,  
wojewoda otrzymał polecenie, aby na terenie

całego województwa zostały wykonane prace  
porządkowe i renowacyjne domów oraz parka-  
nów. Rozmiar tych prac limitowany był jed-  
nakże możliwościami finansowymi organów sa-  
morządu terytorialnego. Możliwości te były o-  
graniczone. Większość samorządów była poważ-  
nie zadłużona.

W przypadku powiatów, w których istniały  
duże nadwyżki siły roboczej zalecano skierowa-  
nie do tych powiatów, gdzie mogliby znaleźć  
pracę. Jednakże i to rozwiązanie okazało się  
mało skuteczne. Bezrobotni z powiatu szczu-  
czyńskiego (późniejszy powiat grajewski, skier-  
owani na teren powiatów: łomżyńskiego i wy-  
sokomazowieckiego, wrócili po pewnym czasie  
do miejsc zamieszkania. Powodem były niskie  
wynagrodzenia, wystarczające zaledwie na wy-  
żywienie oraz zakwaterowanie (dniówki wyno-  
siły 1,90 zł), a przecież pozostawili oni rodziny.  
Sytuacja ta nie znalazła jednak zrozumienia u  
premera. W protokole inspekcji pisało: „Na-  
rzekania bezrobotnych na zbyt małe wynagro-  
dzenie i oddalenie od rodziny — to są kaprysy.  
Winni oni jechać tam, gdzie mogą znaleźć pra-  
cę i zapewnić byt rodzinie, a nie pozostawać  
i być ciężarem społeczeństwu”.

Na zapomogi dla najbardziej potrzebujących  
pomocy prezydenci Białegostoku i Grodna o-  
trzymali po 500 zł, zaś prezydent Łomży oraz  
starostowie: augustowski i szczuczynski po 200  
zł. Łączna suma 1.600 zł stanowiła kroplę w  
morzu potrzeb tysięcy bezrobotnych wojewódz-  
twa. Również nie rozwiązywała problemu.

Bezrobocie było wszakże tylko jednym z pro-  
blemów nurtujących Białostoczczyznę. W pro-  
tokole inspekcji znalazły swe odbicie również  
warunki płacy i pracy. Stawki były niskie. By-  
ły one powodem konfliktów społecznych.

W momencie pobytu premiera w Białymsto-  
ku trwał tam powszechny strajk włóknarzy.  
Brało w nim udział około 7 tys. robotników.  
Trwał również strajk piekarzy, którzy żądali  
podwyżki płac o 40%. W okolicach miejscowo-  
ści Sopoćkinie w powiecie augustowskim pre-  
mier rozmawiał z robotnikiem zatrudnionym  
przy tłucze kamieni. Skarżył się na ciężkie  
warunki materialne. Jego dniówka wynosiła od  
3—3,5 zł. W odpowiedzi otrzymał zapomogę w  
wysokości 20 zł.

Protokół lustracji stanowi ważne źródło do  
badań nad sytuacją gospodarczą województwa  
w warunkach ożywienia gospodarczego kraju  
po ciężkim co niebądź kryzysie ekonomicznym  
lat 1929—1933 (który przedłużył się aż do koń-  
ca 1935 r.). Źródło, bynajmniej nie bezstronne,  
ale z tendencją do pomniejszania rozmiarów  
opisywanych zjawisk.

#### Przypisy

1. Felicjan Sławoj-Składkowski, *Strzępy melonków*,  
Warszawa 1988, MON; przedmowa A. Garlickiego.
2. Archiwum Państwowe w Białymstoku, *Urząd Wo-  
jewódzki Białostocki*, sygn. 117.

## Kultura, oświata i sport w międzywojennej Białowieży

Białowieża — nieduża osada w środku Puszczy Białowieskiej, przez długie lata swego istnienia niczym specjalnie nie wyróżniała się spośród innych wsi podlaskich. Wprawdzie istniał w niej dwór myśliwski królów polskich, ale władcy przebywali w nim zazwyczaj dość krótko i nie za często. Po każdym wyjeździe dostojnych gości, osada na dłuższy czas zapadała w senne odrętwienie. Jej błyskawiczny rozwój nastąpił dopiero w końcu XIX w., kiedy Puszcza Białowieska przeszła w prywatne dobra carów rosyjskich (1888 r.) i kiedy ci postanowili założyć w sercu tej głuszy swą jesienną rezydencję łowiecką. Zbudowano wtedy w Białowieży okazały pałac wraz z całym kompleksem obiektów towarzyszących, nową murowaną cerkiew, szkołę, okazały gmach z przeznaczeniem na siedzibę zarządu puszczy. Doprowadzono również kolej, a w kilka lat po tym fakcie osadę połączyła ze światem nowoczesna szosa. Temu szybko postępującemu rozwojowi stanęła na przeszkodzie I wojna światowa, z której Białowieża wyszła z wieloma bolesnymi ranami, na szczęście proces ich zablizniania przebiegał bardzo intensywnie i efektywnie.

Rozwój osady w okresie międzywojennym wiązał się głównie z istnieniem w niej Dyrekcji Lasów Państwowych (DLP), przeniesionej tutaj w 1921 r. z Brześcia nad Bugiem. Ton życia w Białowieży nadawała właśnie liczna administracja leśna (dla przykładu — w 1925 roku Dyrekcja zatrudniała 347 urzędników i 823 niższych funkcjonariuszy). Rozwijający się przemysł leśny i handel ściągnęły do Białowieży kolejną dużą liczbę ludności, pochodzącą z różnych regionów Polski — przeważnie tych najbiedniejszych. O ile miejscowość w końcu 1919 r. liczyła około 2 tys. mieszkańców, to w 1936 r. ta liczba podwoiła się (dla porównania — obecnie Białowieżę zamieszkuje około 2,7 tys. osób). Całą gminę białowieską, obejmującą około 70 osad i wsi, zamieszkiwało przed wybuchem II wojny światowej aż 9 tys. osób.

Na tle ogólnego rozwoju Białowieży dość interesująco przebiegał rozwój kultury, oświaty i sportu. Animatorem życia kulturalno-oświatowego były przede wszystkim liczne organizacje społeczne, powstałe z inicjatywy urzędników DLP. Spośród działających najpręż-

niej należy wymienić „Rodzinę Leśnika” (autonomiczna sekcja Związku Zawodowego Leśników R.P.), Przysposobienie Wojskowe Leśników, Polski Czerwony Krzyż, Ligę Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej (LOPP). Ich działalność była wspomagana finansowo i materialnie przez DLP. Część osiągnięć w szerzeniu kultury w osadzie zapisała na swym koncie administracja Parku Narodowego.

Białowieża w owym czasie, jako jedna z nielicznych wsi w kraju, posiadała stałe kino, cieszące się dużym powodzeniem wśród mieszkańców. Prowadziło je ogniwo LOPP. Kino do 1936 r. mieściło się w budynku dawnej wozowni w Parku Pałacowym, po czym zostało przeniesione do Domu Rezerwistów, przy obecnej ul. Sportowej (dawniej — gen. Orlicz-Dreszera). Istniała tutaj również sala teatralna, działała biblioteka z czytelnią, prowadzona początkowo przez PCK, a od sierpnia 1935 roku przez „Rodzinę Leśnika” (w 1937 r. zbiory biblioteczne liczyły około 1500 tomów). Przysposobienie Wojskowe Leśników posiadało własny chór (kier. Tadeusz Czerniecki) oraz zespół muzyczny. Przy Państwowej Szkole dla Leśniczych działała orkiestra smyczkowa i trupa teatralna. Orkiestrę dętą utworzyła miejscowa straż ogniowa. „Rodzina Leśnika” posiadała własny balet pn. „Abdul-Bej” (występowali w nim m. in. M. Błocka, St. Kaczmarek, Halina Kempieńska). Wymienione zespoły prezentowały swe umiejętności przeważnie z okazji państwowych rocznic i świąt, ale również często poza nimi. Każdy występ gromadził obowiązkowo sporą liczbę ludności, z urzędnikami państwowymi na czele. Większość imprez była płatna. Dochody z nich, wyłączając sumy na pokrycie kosztów własnych, często przeznaczano na cele dobroczynne (np. dożywianie dzieci w Białowieży, Fundusz Obrony Morskiej i in.).

W 1929 r. Park Narodowy (wówczas jeszcze jako Nadleśnictwo „Rezerwat”) udostępnił dla odwiedzających Białowieżę puszczańskie muzeum przyrodnicze, mieszczące się początkowo w zachodnim skrzydle pałacu carskiego, a od połowy stycznia 1937 r. w oddzielnym budynku, położonym obok Domu Marszałkowskiego. Przy muzeum istniała biblioteka naukowo-fachowa, licząca w 1939 r. 1350 pozycji.

Szczególnie udanie rozwijał się w okresie

międzywojennym amatorski ruch teatralny. Przedstawienia wystawiano sporadycznie poczynając już od połowy lat 20-tych, ale bardziej zorganizowana działalność na tej niwie datuje się mniej więcej od momentu utworzenia Państwowej Szkoły dla Leśniczych (1929 r.). Założony przez jej uczniów zespół amatorski po raz pierwszy zaprezentował się publicznie w dniach 29—30 marca 1930 r., wystawiając komedię Wilhelmięgo „*Jeden z nas musi się ożenić*” i farsę „*S.O.S., czyli wyprawa ślubna*”. Role w nich odtwarzali: E. Bernatowicz, K. Grondkowski, A. Jaworski, J. Karpiński, M. Maziar, H. Mikołajko, J. Simon, St. Średnicki. Prawdziwy rozkwit ruchu teatralnego nastąpił jednakże z chwilą utworzenia w 1936 r. przez Koło „*Rodziny Leśnika*” Zespołu Miłośników Sceny. Zespół ów liczył około 25 osób. Wchodzili doń: panie — Białoskórska, Bielecka, Borowska, Domańska, Dramińska, Iwaniukówna, Lipska, Stankiewiczówna, Stypińska, Tobiaszówna, Wołoszowa, panowie — Białoskórski, Daszkiewicz, Lubiński, Łukasik, Przybyszewski, Sadowski, Sieryj, Stryjecki, Stypiński, Szerszenowicz, Wojciechowski, Wołowski. Kierownictwo artystyczne nad zespołem sprawował Józef Lubiński wraz z W. Białoskórskim. Wśród licznie wystawionych sztuk przeważały gatunki lżejsze, jak farsa, komedia, baśń fantastyczna, ale nie uciekano też od dramatów. Ze sztuk, które najbardziej podobały się miejscowej widowni warto wymienić: „*Damy i Huzary*” Al. Fredry (wystawiona po raz pierwszy 7 i 9 lutego 1936 r.), „*Kalosze*” Al. Fredry (premiera 25 kwietnia 1936 r.), „*Stary kawaler*” J. Korzeniowskiego (premiera 1 lipca 1937 r.), „*Odrodzenie*” F. Schöthana (premiera 8 marca 1938 roku), „*Hajduczek*” J. Popławskiego (premiera 8 czerwca 1938 r.). Duży rozgłos uzyskały także dwie sztuki wystawione jeszcze przed formalnym utworzeniem zespołu — „*Porucznik Pierwszej Brygady*” (19 marca 1935 r.) i „*Zyj Polsko!*” (11 listopada 1935 r.). Spore sukcesy sceniczne odnosił w dziedzinie recytacji leśniczy Jan Furtak, który towarzyszył występom Zespołu Miłośników Sceny z okazji państwowych świąt i rocznic.

Walory Puszczy Białowieskiej ściągały w owym czasie do Białowieży licznych, uznanych w kraju i na świecie twórców kultury. Często gościli tu artyści plastycy. Chyba najwcześniej, bo już w 1922 r., zawitał do Białowieży Leon Wyczółkowski, tworząc tekę autolitografii pt. „*Wrażenia z Białowieży*”. Po nim malują w Puszczy Grubiński, Kazimirowski, Sarnowicz, Siwierski, Francuz Tourte. Kompozytor Feliks Nowowiejski, który w Białowieży przebywał przez dwa ostatnie tygodnie września 1937 r., skomponował kilka utworów w tym hejnał białowieski, odgrywany następnie podczas polowań reprezentacyjnych prezydenta I. Mościckiego. Tutaj też narodziła się myśl o napisaniu III Symfonii, zwa-

nej „*Białowieską*”. Gościli w Białowieży również pisarze i poeci: Julian Ejsmond, Kazimiera Iłłakowiczówna, Stefan Krzywoszewski, Zofia Nałkowska, Antoni Ferdynand Ossendowski; fotograficy — Jan Bułhak i Włodzimierz Puchalski (ten ostatni także z kamerą filmową); reżyserzy filmowi — Roman Banach, Antoni Bohdziewicz, Eugeniusz Cękański, Seweryn Kruszyński, Ryszard Ordyński, Henryk Szaro, Stanisław Wohl. Większość z nich pozostawiła po tych wizytach trwałe ślady w swojej twórczości.

Nie były zaniedbywane w Białowieży w okresie międzywojennym również sprawy oświaty. Tuż po wyzwoleniu zorganizowano szkołę powszechną, w której naukę pobierało w końcowych latach 30. ponad 1500 dzieci. Pomieszczenia szkolne były stale rozbudowywane i modernizowane. W 1937 r. dla dzieci pracowników leśnych wybudowano bursę. W latach 1929—1936 funkcjonowała Państwowa Szkoła dla Leśniczych, wypuszczając ze swych murów 160 leśniczych, którzy zasilili administrację leśną w różnych regionach Polski.

Organizowano także w Białowieży różnorakie kursy specjalistyczne. Np. w 1928 r. w Dyrekcji Lasów Państwowych odbył się 6-tygodniowy kurs dla straży leśnej. W grudniu 1933 roku i styczniu 1934 r. odbywały się kursy domowego wyrobu nart i jazdy nizinnej. Wzięły w nich udział łącznie 94 osoby. Kursy dla brakarzy leśnych zorganizowano we wrześniu i październiku 1936 r. (36 uczestników). Ciekawym w przebiegu okazał się kurs naczelników straży pożarowych, odbywający się w październiku 1937 r. Uczestniczyło w nim 46 osób z 47 zakładów przemysłowych. Przebieg ćwiczeń w gaszeniu pożaru został sfilmowany przez P.A.T., a następnie prezentowany w kronikach aktualności w szeregu kin stolicy. W 1937 r. odbyły się kursy warte odnotowania: w kwietniu — kurs zielarski, w październiku — kurs przerobu drewna. W sierpniu 1938 r. zorganizowano kurs straży leśnych oraz gajowych. Z kolei na początku lata 1939 r. w Białowieży szkoliły się wychowawczynie półkolonii oraz przewodniczące kół „*Rodziny Leśnika*”. Organizacją wspomnianych kursów zajmowały się: Dyrekcja Naczelną Lasów Państwowych w Warszawie, Dyrekcja L.P. w Białowieży, Instytut Badawczy L. P. w Warszawie, Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego, Polski Związek Narciarski.

Szczególnie duże osiągnięcia na niwie szerzenia oświaty miało białowieskie Koło „*Rodziny Leśnika*”. Sekcja Kulutralno-Oświatowa tego koła zorganizowała w 1938 r. Uniwersytet Powszechny, który w okresie jesienno-zimowym prowadził wykłady z dziedzin gospodarstwa domowego i rolnego, sadownictwo, ogrodnictwo, pszczelarstwa, budownictwo, weterynarii, higieny, zagadnień społecznych, ustroju państwowego, stosunków politycznych wewnętrz-

nych i zewnętrznych, stosunków ekonomicznych i spraw natury artystycznej. Wykłady były prowadzone dwa razy w tygodniu, wieczorami, przez przedstawicieli miejscowej inteligencji. W przerwach pomiędzy zajęciami czytano urywki powieści i nowel znanych autorów polskich. Życie towarzyskie członków Koła było podsyćane wtorkowymi herbatkami, podczas których chętni mogli potańczyć przy dźwiękach muzyki radiowej, albo w osobnym pokoju zagrać w brydża.

Życiem sportowym na terenie Białowieży w okresie międzywojennym dyrygował Zarząd Okręgu Przysposobienia Wojskowego Leśników. Z jego inicjatywy w połowie lat 30. urządzono przy tartaku w Grudkach boisko sportowe, na którym odbywały się mecze piłki nożnej. W dniu 11 listopada 1934 r. oddano do użytku strzelnicę sportową, a w dniu 25 sierpnia 1935 r. trzy korty tenisowe, położone w Parku Dyrekcyjnym (czwarty znajdował się przy kasynie PWL w Parku Pałacowym). Ponadto istniały dwie przystanie kajakowe — jedną opodal mostu na Pododanach, druga przy szkole powszechnej.

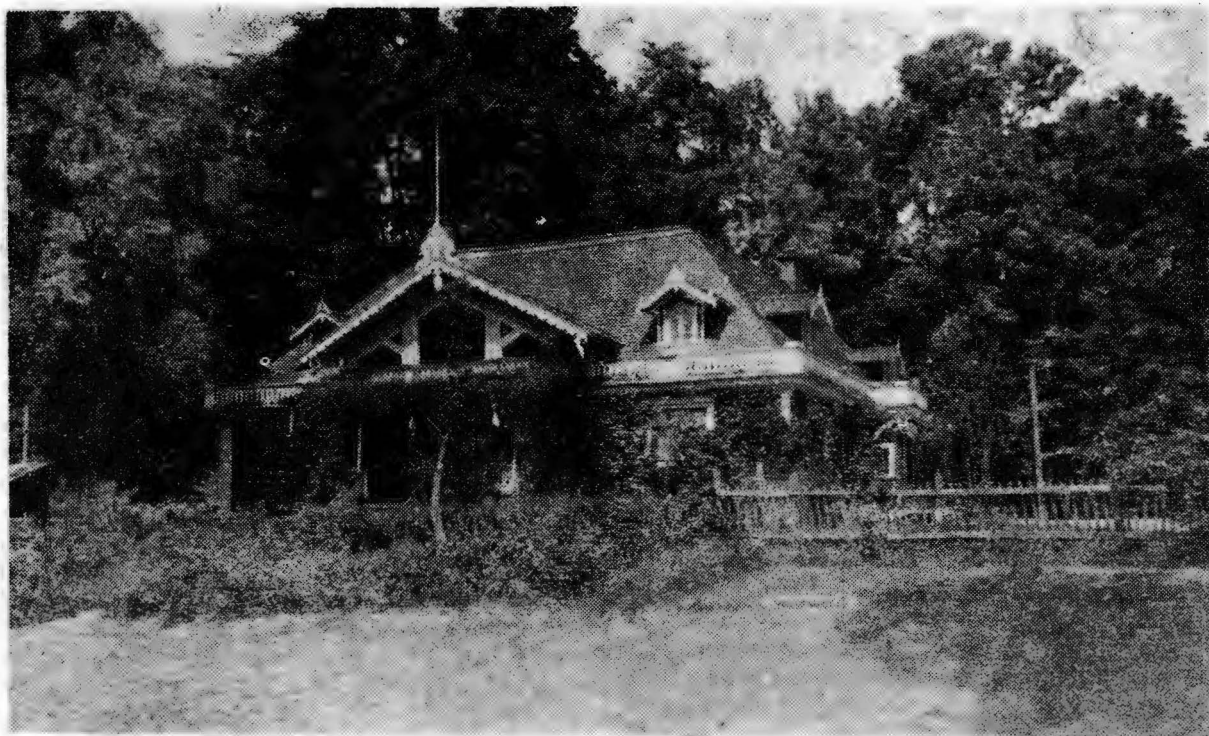
Najpopularniejszą dyscypliną sportową była w Białowieży piłka nożna. Utworzona (głównie z pracowników tartaku Rudki) drużyna piłkarska odnosiła szereg sukcesów. W 1937 r. zdobyła ona mistrzostwo klasy „B” w grupie grajewsko-bielskiej Białostockiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej i walczyła o mistrzostwo w klasie „A”. Z ciekawszych

spotkań warto wymienić mecze rozegrane przez drużynę białowiejską z drużynami: ZKS Bielsk Podlaski w dniu 21 czerwca 1936 r. — wynik 5 : 0, „Hapoel” Białystok w dniu 15 sierpnia 1936 r. — wynik 10 : 1, Związku Rezerwy Bielsk Podlaski w dniu 13 listopada 1936 r. — wynik 8 : 1, i w dniu 16 lipca 1937 r. — wynik 3 : 0, PWL Hajnówka w dniu 2 maja 1937 r. — wynik 5 : 0, PWL Warszawa w dniu 18 lipca 1937 r. — wynik 9 : 0, reprezentacją miasta Wołkowysk w dniu 29 sierpnia 1937 r. — wynik 4 : 1.

W białowiejskiej drużynie piłkarskiej, zwanej popularnie „Zubrami”, grali: Mikołaj Dackiewicz, Adolf Kajper, Mieczysław Miszewski, Józef Pawłowski, Konstanty Piekacz, Stefan Piachta, mgr Józef Suchocki, Kazimierz Sztylek, Edward Wiśniewski, Włodzimierz Wołkowycki.

Sekcja tenisa, która powstała przy PWL w Białowieży w 1935 r., w rok później liczyła około 40 członków. Wyróżniali się w niej przede wszystkim Leopold Rusiniak i p. Smoktunowicz. Oni też zapewniali zwycięstwo w rozgrywanych meczach, jak chociażby z Akademickim Klubem z Wołkowyska w dniach 29 i 30 sierpnia 1936 r. (wynik 5 : 2), czy PWL Warszawa w dniach 17 i 18 lipca 1937 r. (wynik 4 : 1). Latem 1936 r. trzydziestu członków sekcji brało udział w lekcjach prawidłowej gry, udzielanych przez znanego tenisistę warszawskiego.

Wybudowanie w Białowieży w 1934 r. strzel-



Kasyno Przysposobienia wojskowego Leśników w Białowieży. Fot. J.J. Karpiński (przed 1939 r.)



nicy sportowej pociągnęło za sobą organizowanie tutaj od 1935 r. lokalnych, a od 1936 r. okręgowych małokalibrowych zawodów strzeleckich. Najlepsi strzelcy, wyłonieni w swoich kołach PWL, walczyli o nagrodę przechodnią, przez Dyrektora L.P. w Białowieży (statuetka marszałka Józefa Piłsudskiego).

W zawodach rozegranych w dniach 2 i 3 września 1935 r. w strzelaniu indywidualnym pierwsze miejsce (spośród 24 uczestników) zajął gajowy z Nadleśnictwa Wiado — Piotr Gordziej. Triumfatorami w zawodach rozegranych w dniach 26 i 27 września 1936 r. okazali się: zespołowo — Koło PWL Białowieża, w składzie Marian Daszkiewicz, Napoleon Daszkiewicz, Felicjan Runowski, indywidualnie — gajowy Franciszek Sochlik z Koła PWL Czerniany. Rekordowa ilość uczestników (63 osoby) brała udział w zawodach rozegranych w dniach 4 i 5 września 1937 r. Pierwsze miejsce zdobyli: zespołowo — Koło PWL Kosów Poleski, w strzelaniu indywidualnym do tarczy — referendarz Tadeusz Als z Koła PWL przy Biurze DLP, w strzelaniu indywidualnym do ruchomych sylwetek — Felicjan Runowski z Koła PWL Białowieża.

Sporadycznie urządzano w Białowieży zawody konne. Najokazalsze z nich odbyły się w dniu 5 lipca 1931 r. Organizatorem było Koło Sportowe 25 Pułku Ułanów Wielkopolskich,

przy współudziale komitetu wyłonionego spośród urzędników DLP. Zawody składały się z konkursów hippicznych dla oficerów i podoficerów oraz z popisów władania białą bronią podoficerów. Na zawodach był obecny gen. St. Skotnicki, dowódca Brygady Kawalerii „Baranowicze”.

W drugiej połowie lat 30., kiedy życie sportowe osady osiągnęło niemalże szczyty swoich możliwości, corocznie organizowano uroczyste rozpoczęcie nowego sezonu sportowego. Czasem łączono to z Dniem Obchodów Wychowania Fizycznego i Przyniesienia Wojskowego. Z tej okazji urządzano różnego typu zawody, np. biegi na 100 m i 3 km, marsz na 10 biegi kolarskie na 10 i 20 km, strzelanie z broni małokalibrowej, rzuty kulą i oszczepem.

Zawody sportowe urządzano także przy innych okazjach — obchodach świąt państwowych, imprezach lokalnych (np. dożynki) itp. Szczególnie liczne były w trakcie obchodów Święta Morza, z tym, że przeważały wówczas zawody pływackie i kajakowe. Odbywały się też konkursy na najlepiej przystrojonej łódź czy tratwę. Sportowcy białowiescy brali ponadto udział w krajowych splywach kajakowych. Np. w splywie w lipcu 1934 na trasie Puławy—Gdańsk wzięło udział 26 osób, a w maju 1936 r. na trasie Zułów—Wilno 8 osób.

## Janusz Figura, Zdzisław Gwozdek

# „Kedyw” białostockiego okręgu AK

W chwili militarnego lub politycznego załamania III Rzeszy jako wyniku prowadzonych przez aliantów działań wojennych na ziemiach polskich, miały wystąpić zbrojne siły organizacyjne przygotowywane przez Armię Krajową. Powstanie powszechne miało być ostatecznym akordem wyzwolenia kraju. Niezależnie jednak przez całą okupację prowadzono walkę bieżącą, która była składową przygotowań powstańczych. Składały się na nią: zorganizowana akcja sabotażowa i dywersyjna, działania odwetowe i represyjne wymierzone w okupanta oraz dywersja bojowa. Bojową działalność bieżącą prowadziło polskie podziemie antyhitlerowskie od wczesnych dni swego istnienia.

W ramach Komendy ZWZ działał Referat C przekształcony w Referat Związku Odvetu (ZO), wyodrębniona została organizacja *Wachlarz*. Akcja „*Wieniec*” i „*Odwet Kolejowy*” były szczytowymi osiągnięciami działań prowadzonych od kwietnia 1940 r. do jesieni 1942 r., kiedy to w ramach Komendy Sił Zbrojnych w Kraju powstało Kierownictwo Walki Konspiracyjnej (KWK).

Kierownictwo Walki Konspiracyjnej miało w swym składzie m.in.: Kierownictwo Dywersji, noszące wewnątrz organizacji nazwę „*Kedyw*”.

Podstawową komórką organizacyjną i techniczną w oddziałach dyspozycyjnych, tak w „*kedywie*” KG AK, jak i w „*kedywach*” niższych szczebli organizacyjnych — była sekcja bojowa (patrol) licząca od trzech do sześciu ludzi (1+2 lub 1+5). Sekcje te mogły być łączone w większe zespoły — drużyny i plutony. Do służby w oddziałach dyspozycyjnych wybierano żołnierzy ze szczególnymi cechami charakteru w oparciu o surowe kryteria ustalone w *Wytucznych dywersyjnych*”.

W myśl otrzymanych rozkazów dowódca białostockiego okręgu AK ppłk „*Mściław*” mianował szefem „*Kedywu*” — Antoniego Kuryłowicza (ps. Szach). W marcu 1944 r., na podstawie rozkazu nr 146 z 1.III.1944 r., obowiązki dowódcy *kedywu* okręgu objął „*Miś*”, jego zastępcą mianowano „*Trzynastkę*”.

Etat „*kedywu*” okręgu obejmował: dowódcę, jego zastępcę, referenta sabotażowo-dywersyjnego, referenta operacyjnego (wyszkolenie i

łączność), referenta materiałowego, dowódców oddziałów dyspozycyjnych — 2 (w zależności od potrzeb liczba mogła być zwiększona) oraz 3 łączniczki. Swoją zamiar porządkowania odcinka walki czynnej zawarł w rozkazie nr 55 z 20 kwietnia 1943 r. Na podstawie tego rozkazu obsadził dowódcami 3 z 4 przypisanych etatem rejonów dywersyjnych w Inspektoracie I — „Kmicica”, V — „Szacha” i w VI — „Bosaka”. Jednocześnie nakazał dowódcom obwodów 6, 9, 11, 12, 13 i 14 wyznaczenie dowódcami *kedywu* oficerów, podchorążych lub starszych podoficerów jako dowódców ośrodków dywersyjnych. Każdorazowo zastępcą miał być saper lub pionier.

Na dowódcę oddziałów partyzanckich nakazał wyznaczyć oficerów lub starszych podoficerów.

Dowódcy obwodu otrzymali czas na organizację *kedywów* do 5 kwietnia 1943 r. Termin gotowości do akcji ustalono na dzień 10 kwietnia 1943 r.

Na podstawie rozkazu nr 97 z 20 lutego 1943 r. dowódcy okręgu, powołano do życia oddziały dywersyjne. W II kwartale 1943 r. w zorganizowanych patrolach dywersyjnych w okręgu działało: oficerów — x, podchorążych — 1, podoficerów — 102, żołnierzy — 336. Organizowali oni 96 patroli, które jednorazowo wprowadzić mogły do akcji 439 żołnierzy. Nie są to pełne dane, gdyż brak jest materiałów do obwodów Grajewo, Białystok-powiat i Zambrów.

W trzecim kwartale 1943 r., dane te przedstawiały się odpowiednio: oficerów — x, podchorążych — 1, podoficerów — 142, żołnierzy 440. Ogólna ilość patroli — 130, w których walczyło 583 żołnierzy. Czwarty kwartał 1943 r., przyniósł wg raportów stanów następujący stopień zorganizowania patroli „*Kedywu*”: oficerów — x, podchorążych — 11, podoficerów — 107, żołnierzy — 321. Ogólna liczba patroli 92, w których działało łącznie 439 żołnierzy. Nie włączono obwodów: Sokółka, Białystok-powiat i Grodno-Prawy Niemen ze względu na brak danych. Poszczególne placówki obwodów specjalizowały się w określonym typie działalności np.: w obwodzie Augustów placówka nr 1 wystawiała patrole dywersyjne w sile 1+4 i patrol saperski 1+3, placówka nr 2 — patrol saperów kolejowych w sile 1 podchorąży; 2 podoficerów i 4 szeregowych.

Zastanawiające jest również i to, że niektóre placówki, jak np. placówka nr 3 — Kowalewszczyzna w obwodzie Wysokie Mazowieckie w II kwartale 1943 r. wystawiała 5 patroli w sile: 1 podchorąży, 7 podoficerów i 18 szeregowców — łącznie 26 żołnierzy *Kedywu*, w następnych kwartałach nie są wykazane.

W obwodzie Suwałki patrole dywersyjne w kwartale III i IV wykazywane są w stanach ogólnych z wyodrębnieniem ogólnej sumy żołnierzy „*Kedywu*”.

Obok patroli dywersyjnych dowódca okręgu swoim rozkazem nr 97 z dnia 20 lutego 1943 r.,

powołał do życia sekcje saperskie w składzie dowódca + 5 saperów. Rozkazem nr 57 dowódcy okręgu z 30 stycznia 1944 r., dowódcy obwodów zostali zobowiązani do zorganizowania i przeszkolenia w każdym plutonie sekcji pionierów w składzie 1+3 potrzebnych do walki w ramach plutonu. Sekcje saperskie posiłkowały działania „*kedywu*”.

Zgodnie z rozkazem komendanta AK z dnia 22 stycznia 1943 r. okręg powinien zorganizować cztery związki oddziałów partyzanckich, 9 ośrodków dywersji i 4 rejonów dywersyjnych.

Począwszy od połowy 1943 r. na Białostocczyźnie powstały pierwsze załężki partyzantki. Początkowo w skład ich wchodziły ludzie poszukiwani przez niemiecki aparat bezpieczeństwa oraz uchylający się od wywiezienia na roboty przymusowe. Wiele tych grup uzbrojonych i nie uzbrojonych początkowo powstawało poza ewidencją komend obwodów. Z czasem komendanci obwodów przystąpili do organizowania związków oddziałów partyzanckich. Istniała bowiem obawa, że oddziały pozostające poza kontrolą mogą sprowokować nieprzemysłane akcje a poszczególne jednostki przejść na drogę zwykłego bandytyzmu.

Oddziały takie organizowano w inspektoracie suwalskim i grodzieńskim. Nie istniały przy tym oddziały podległe Komendzie Okręgu. U podstaw organizacyjnych leżały zasady, że każdy oddział partyzancki znajdujący się w danej chwili na terenie danego obwodu podlega bezpośrednio komendantowi obwodu pod względem organizacyjnym i zaopatrzeniowym. Nawet przechodzące oddziały przez dany obwód podlegały pod każdym względem rozkazom komendanta obwodu. Stany osobowe partyzantki na terenie okręgu nie były imponujące, a ich zaopatrzenie pozostawiało dużo do życzenia.

W piśmie do KG AK płk „*Mścisław*” pisał: „*Melduję, że ogólny stan oddziałów partyzanckich zorganizowanych na terenie „Pełni”, wynosi przeciętnie 220 ludzi. Stan zaopatrzenia w broń, umundurowanie, a zwłaszcza w obuwie jest opłakany. Niektórzy żołnierze pozostali na zimę bez obuwia. Z uwagi na brak zaopatrzenia umundurowani ludzie zostali rozlokowani po wsiach — ukrywają się. Zbiórkę ludzi przeprowadzają dowódcy, gdy mają wykonać zadanie. O ile jest to możliwe, proszę o przydzielenie pewnej sumy pieniędzy na zakup umundurowania, kożuchy, obuwie dla żołnierzy oddziałów partyzanckich na terenie „Pełni”. (AW — „Pełnia” 10.I.1944 r. nr 1 KG przez Księżyc).*

W obwodzie Zambrów było zorganizowanych 12 placówek. Aktywnie działały oddziały partyzanckie i grupy „*kedywu*”: „*Lwa*” — sierż. Zygmunta Tutusa, „*Ewarysta*” — ppor. Bolesława Piotrowskiego, „*Benedykta*” (NN); „*Lipca*” (NN); „*Lisa*” — „*Lisa Czarnego*” — Jana Grądzkiego, „*Osy*” — Henryka Cichońskiego.

Oddział „*Lwa*” działający w II rejonie obwodu zambrowskiego zasłynął z kilku brawurowych akcji m.in.: w lipcu 1943 r. urządził na trasie Jasienica — Andrzejewo zasadzkę, w

którą wpadł amstkomisarz z Jasienicy. W trakcie wymiany ognia jeden żandarm zginął a dwóch odniosło rany. We wrześniu 1943 r. w zasadzce pod Rusołkami oddział ostrzelał powracających z pacyfikacji żandarmerii. Dwóch Niemców zginęło, kilku odniosło rany. Oddział „Lwa” wspólnie z oddziałem „Czarnego” — Wacława Kołomyjskiego (lub Wacława Hołowińskiego) zaatakował posterunek niemieckiej żandarmerii w Zarembach Kościelnych, a pod Srebrnym Borkiem urządził zasadzkę na powracających z pacyfikacji oddziałów żandarmerii, gdzie zginęło trzech żandarmerii a kilkunastu odniosło rany.

Na terenie rejonu II (Szczepankowo, Miastkowo, Nowogród) działał 20-osobowy oddział „Leśnego”, który w styczniu 1943 r. w rejonie Czarnego Boru zlikwidował 6 żandarmerii zdobywając broń i amunicję bez strat własnych. W marcu 1943 r. oddział zajął posterunek żandarmerii w Zambrowie, skąd uprowadził znane go z nadgorliwości schutzmana Zielińskiego, który na mocy wyroku został niezwłocznie zastrzelony. W kwietniu ten sam oddział opanował posterunek niemieckiej żandarmerii w Puchalchach skąd uwolnił więźniów. Trzech Niemców zostało rannych. Polacy nie ponieśli strat.

Sukcesy w walce miały także inne oddziały np.: oddział „Lisa” — „Lisa Czarnego” — który rozpoczął działania najpóźniej w obwodzie bo w marcu 1944 r., rozbroił ochronę majątku w Porytym, zdobył znaczne ilości broni i amunicji. Sam „Lis” zginął w lipcu 1944 r., w walce z bandą rabunkową, która od dłuższego czasu działała na terenie obwodu zambrowskiego. Poważne sukcesy w walce z hitlerowcami mógł zapisać oddział „Ewarysta”.

W obwodzie Ostrołęka było 13 placówek, działały grupy *Kedywu* i partyzantki m.in.: por. „Bladego” — Romana Sadowskiego, st. sierż. „Orlika” — Bolesława Kurpiewskiego, „Zrywa” — Zygmunta Kwiatkowskiego, por./kpt. „Asa” — Kazimierza Stefanowicza, st. sierż. „Żyły” — Józefa Lemisiewicza, st. sierż. „Grabba” — Stanisława Świdra.

Na terenie obwodu Łomża było zorganizowanych 15 placówek a pierwszą większą akcją „Kedywu” zapisano w kwietniu 1943 r., kiedy grupa „Jastrzębia” zaatakowała 10-osobowy patrol żandarmerii niemieckiej z posterunku Miastkowo, który udawał się na obławę. Niemcy poszli w rozsypkę, stracili też uzbrojenie.

Grupy łomżyńskiego „Kedywu” ponosiły też straty. W zasadzkę niemiecką w rejonie Porytego wpadł ze swą grupą Wacław Saciłowski „Śliski” tracąc dwóch żołnierzy — Piotra Podbielskiego ze Stawisk i Bolesława Klimaszewskiego z Porytego. Niepowodzeniem zakończyła się próba uwolnienia konwojowanych z więzienia łomżyńskiego więźniów. Dowódca grupy oddziału partyzanckiego Józef Kozłowski i jego większość żołnierzy padło w walce.

To, co nie udało się wcześniej, zostało przeprowadzone w lipcu 1943 r. przez grupę dowodzoną przez „Dzielnego” — Piotra Kotlew-

skiego. Fakt ten znalazł miejsce w meldunku Delegatury Rządu na kraj: „Ostatnio oddziały nasze odbiły część aresztowanych w paru miejscowościach okolic Łomży, Kolna, przy czym Niemcom zabrano kilka koni, broń i żywność”.

Znaczne sukcesy bojowe mógł zapisać operujący w obwodzie oddział „Żytniewskiego”, który m.in. atakował osiedla osadników niemieckich. W obwodzie Wysokie Mazowieckie było zorganizowanych 14 placówek, których działało w okresie II—IV kwartału 1943 r. — odpowiednio 8—9 patroli „kedywu” w stanach ok. 64 żołnierzy, w tym 2 podchorążych, 23 podoficerów i 38 szeregowych.

Obwód AK Bielsk Podlaski posiadał 16 placówek, w których działało w II i III kwartale po 16 patroli, a w IV — 11 patroli o stanach odpowiednio: w II i III kwartale po 68 żołnierzy, w IV kwartale 50 podoficerów i szeregowców AK.

Obwód suwalski wymagałby specjalnego potraktowania, gdyż dysponował 21 zorganizowanymi placówkami, a walka toczona na tej ziemi była niezwykle intensywna i krwawa. Patrole „kedywu”, oddziały partyzanckie m.in.: ppor. Jana Olszewskiego „Orkana”, ppor. Stefana Kosko „Jastrzębia” patrole dywersyjne Antoniego Piątkowskiego „Zbika”, Bokuniewicz „Osiny”, kpr./plut. Józefa Ostrowskiego „Zagłoby”, kpr. Aleksandra Rydzewskiego, kpr./ppor. rez. Antoniego Kiszmała „Emira”.

Obwód Białystok-miasto posiadał 17 zorganizowanych placówek. Działalność dywersyjno-sabotażowa w obwodzie Białystok-miasto może szczycić się takimi kartami jak uprowadzenie z więzienia gestapo ul. Erich Kochstrasse (Sienkiewicza 15) aresztowanych członków sztabu okręgu: mjr. Stefana Fijałkowskiego ps. „Młotek”, mjr. Mariana Świtalskiego ps. „Juchas”, kpt. Stanisława Jacynę ps. „Pila” i Kazimierę Horodyńską ps. „Kazia”. W marcu 1943 r. grupa dowodzona przez „Rynka” Leona Kanię, zlikwidowała niemiecką komórkę kontrwywiadowczą w składzie 4 oficerów i kobietę. Dowódca akcji zginął w czasie akcji przy ul. Warszawskiej. W nocy z 27 na 28 czerwca 1943 r., podpalone zostały akta Arbeitsamtu w Białymstoku. Do akcji obok AK włączona została sekcja BOW.

Meldując o atakach w Białymstoku w miesiącu grudniu, „Mściław” podawał m.in.: uszkodzenie 85 wagonów (spalenie osi), przecięcie 80 opon samochodów, uszkodzenie 5 parowozów, uszkodzenie przewodów telekomunikacyjnych w 10 przypadkach na okres 43 godzin, zniszczenie wykazu osób podlegających karze obozu za niezgłoszenie się po paszporty. Nie są to wszystkie pozycje, a ich wykaz jest bogatszy. W Białymstoku likwidowano zdrajców, prowokatorów i niemieckich agentów m.in.: Stefanię Koch, Bartczaka, Dziewulskiego, Chodkowskiego, Kuleszę, Mikołajczyka i wielu innych.

Na przełomie 1943/44 r., w obwodzie Białystok-powiat były 23 placówki AK, a w „ke-

dywie" działało — 17 podoficerów i 60 szeregowców ujętych organizacyjnie w 9 patroli. Dowódcą był plut. „Czarny” — Jan Prończuk, jego zastępcą plut. „Grom” — Jan Dziejma. Dowódcami patroli byli: 1 — kpr. „Zemsta” Antoni Borzym; 2 — st. sierż. „Wiatr” (NN); 3 — kpr. „Stalowy” (NN); — 4 — kpr. „Groźny” — Jan Turowski; 5 — kpr. „Mocny” (NN); 6 — „Porządny” (NN); 7 — kpr. „Skała” (NN); 8 — kpr. „Burza” (NN); 9 — kpr. „Lew” (NN). Obok funkcjonował pluton „kedywu” dowodzony przez st. wachm. „Zwarda” Konstantego Matowieckiego, którego zastępcą był plut. „Stożek”. Pluton liczył trzy drużyny dowodzone przez: 1 — kpr. „Cichego” — Stanisława Trzczińskiego; 2 — „Rzekę” — Karola Wandekera i 3 przez kpr. „Burzę” (NN).

Obwód AK Sokółka dysponował 13 placówkami, które wystawiały w II i III kwartale 1943 r. po 10 patroli o stanie 42 podoficerów i żołnierzy oraz IV kwartale 12 patroli „kedywu”, których stan osobowy nie jest znany.

Na terenie obwodu sokólskiego od marca 1943 r. operował pluton „kedywu” dowodzony przez st. ogn. „Wichura” — Adolfa Utko. Pod koniec 1943 r., utworzony został oddział ppor. „Góry” — Stefana Okulicza liczący do 50 żołnierzy.

W obwodzie Wołkowysk było 20 placówek AK, a działalnością dywersyjną kierował dowódca obwodu kpt. „Konar” — Bronisław Szejko. Dowódcą plutonu, a później kompanii, „kedywu” był ppor. Stanisław Piekarski ps. Oskar. Szefem kompanii był st. sierż. „Pilnik”, szefem gospodarczym sierżant „Tatuś” (NN).

Nocą 12 listopada 1943 r. 6-osobowa grupa „kedywu” spowodowała na stacji Andrzejewiczce skierowanie transportu czołgów z Białegostoku na boczny tor, a następnie na ten tor wpuszczono pociąg ze Świsłoczy. W wyniku tego zostało spalonych 26 czołgów i zabitych 40 czołgistów.

Oddziały „kedywu” wyszły w pole w maju 1944 r. do akcji „Burza”, gdzie operowały w masywie Lasu Janowickiego.

Powyższy zarys działalności „kedywu” w białostockim okręgu AK nie wyczerpuje problematyki. Liczymy, że żołnierze Polski walczącej z lat wojny i okupacji zechcą uzupełnić powyższy materiał przesyłając na adres redakcji sprostowania i uwagi. Zamiarem autorów było przypomnienie i utrwalenie czynu tych, którzy w pierwszej linii walczyli na białostockiej ziemi o wolność.

Adam Dobroński

## Miasto Białystok w Izraelu

Nie będzie to opracowanie naukowe, raczej próba naszkicowania przeszłości i teraźniejszości małego osiedla w Izraelu, przekazanie opinii tam zasłyszanych i własnych refleksji z krótkiego pobytu. Mieszkańcy małego żydowskiego Białegostoku często powracają myślami do dużego Białegostoku nad rzeką Białą, skąd wyjechali przed dziesięćkami lat.

Emigracja Żydów z Białegostoku do Palestyny nasilała się już przed 1939 r. Wyjeżdżało wówczas dużo osób młodych, w tym i absol-



Kiriat Bialistok. Fort. T. Wiśniewski 1988.

wenci Gimnazjum Hebrajskiego oraz innych szkół średnich i zawodowych. W czasie wojny grupy białostockich Żydów znalazły się na terytorium radzieckim, m. in. na wyższych uczelniach, w oddziałach wojskowych, także w więzieniach i na przymusowym osiedleniu. Część wojskowych wyszła z ZSRR z armią gen. Władysława Andersa i przez Persję, Irak dotarła do Palestyny. Ci, co wrócili do powojennej Polski lub na ziemiach polskich przetrwali okupację, poddani zostali jakby kolejnym próbom, padali i ofiarą walki podziemia z komunizmem, nowymi ekipami władzy, w ogóle „obcymi”. Dla wielu z nich znaczącym sygnałem ostrzegawczym stał się pogrom kielecki, przekazywano niekiedy wyolbrzymione liczby zabitych, trwogę budziły informacje o morderstwach w Sokołach, pod Czyżewem. To wszystko skłaniało do opuszczania Polski. Wyjechała także grupa dzieci żydowskich, które w czerwcu 1941 r. przebywały na koloniach w Druskiennikach, po napaści Niemiec zostały ewakuowane do Domu Dziecka w rejonie Uralu i ponownie znalazły się w Białymstoku w 1947 r.

Wzmożony napływ imigrantów postawił rząd nowo utworzonego państwa Izrael w

trudnym położeniu. Były to ruchy pożądane, oczekiwane od dawna, ale spowodowały istotne pogorszenie warunków bytowania. Można chyba przyjąć, że rozproszone w świecie środowisko Żydów białostockich ze współczuciem zareagowało przede wszystkim na los grupy dzieci z Druskiennik, sierot pozbawionych bliskich, uratowanych lecz zaniedbanych. W 1949 r. w Białostockim Centrum w Nowym Jorku zebrali się delegaci z „ziomkostw” z Australii, Izraela, Argentyny, Urugwaju, Francji, Meksyku, Południowej Afryki i Kanady. Postanowiono zbudować kariat Białystok w Izraelu, złożono sumę 100 tys. dolarów i podpisano kontrakt z firmą Roscoe.

Oddano najpierw sto, potem jeszcze sto, i jeszcze dwanaście domów, powiększając fundusz inwestycyjny do 150 tys. dolarów. Każdy osiedlający się otrzymał także działkę o powierzchni około 1500 m<sup>2</sup>, która miała pomóc w przetrzymaniu pionierskiego okresu. Najstarsi mieszkańcy kariat Białystok wspominają te pierwsze lata z sentymentem, akcentując zgodny trud i silną wolę pokonywania trudności. Dopiero wiosną 1951 r. zabłysło w kariatcie światło, wodę trzeba było cedić przez piasek, nocami podchodziły szakale, w prymitywnych barakach drewnianych lub blaszanych dawały się we znaki zmiany pogody, dokuczał upał lub nocą chłód. Jajka jedli tylko chorzy, mięsa starczało wyłącznie dzieciom. Wobec braku środków transportu robiono dziennie i po kilkanaście kilometrów, poświęceń wymagała praca personelu służby zdrowia, nauczycieli.

Dziś trudno w to wszystko uwierzyć. Kariat Białystok liczy około 300 domów i jest częścią miasta Yehud leżącego na szlaku z Lod (lotnisko Ben Guriona) do Tel Avivu. Większość działek uległa podziałom i jeśli przetrwał dawny dom rodziców, to po drugiej stronie placu stoi z reguły nowoczesny dom dzieci. Te nowe budowle mają kompletne wyposażenie w przeróżne instalacje, cieszą oryginalną architekturą, otoczone są zielenią. Przybywa także ulic, samochodów. Nadal jednak jest to osiedle spokojne, czyste. I tylko odchodzi dawne pokolenie białostoczan, mniej słyszy się mowy polskiej, opuszczone parcele przechodzą na własność osób nie związanych z naszym miastem i krajem.

O tradycji ma przypominać synagoga z pomnikiem ofiar wojny i okupacji na dziedzińcu oraz tablicą pamiątkową wewnątrz. Kariat ma ładny kompleks szkółny z terenami sportowo-rekreacyjnymi, przedszkola. Starsi zadbali, by na przekór tutejszym zwyczajom i warunkom klimatycznym oraz glebom wyrósł lasek drzew iglastych, miejsce spotkań młodzieży. Mniej przydatne okazały się natomiast sklepiki i warsztaty rzemieślnicze, te potrzeby można lepiej załatwić w centrum miasta Yehud. Najnowszym nabytkiem będzie pomnik ku czci wojskowych, co łatwo zrozumieć, jeśli

pamięta się o wojnach przeżytych przez Izrael i aktualnej sytuacji w tej części świata.

Historię kariat Białystok można poznać w Domu — Klubie. Na ścianach dużej sali imienia Davida Lubina (hojny fundator, pierwszy przewodniczący Fundacji) umieszczono pamiątki z rodzinnego Białegostoku. Jest tu więc plan miasta sprzed 1939 r., tablica z panoramą „Manchesteru Północy”, reprodukcje dokumentów, reklam firm żydowskich, zdjęcia synagog. Dominują jednak podobizny zarówno bardzo zasłużonych białostoczan (rabin Szmuel Mohilewer, Ludwik Zamenhof, Meir Wałach czyli radziecki minister Maxim Litwinow, dr Józef Chazanowicz, prof. archeologii Lipa Sukienik, obecny premier Izraela Icchok Shamir), jak i dobroczyńców kariat. Są to nazwiska mało znane lub w ogóle nam obce. Wyjątek stanowią dwaj żyjący wielcy: Zalman Jerozolimski (Jeruzalmi) i Zwi Klementynowski (odwiedził Białystok w kwietniu 1988 r.).

Na fotografiach widać początki zabudowy kariat, wszechobecny piasek, proste formy architektoniczne. Dla kontrastu pokazano również widoki z ostatnich lat. Wiele miejsca zajmują dzieje tutejszej fabryki włókienniczej, która też stała się symbolem ciągłości tradycji. Jest wiele jeszcze innych pamiątek i informacji, trochę chyba i z nadzieją na przekazanie młodszymi przynajmniej części myśli, nastrojów, sentymentów. To pozornie przeciwstawne działania, bo wymarzonego celem było osiedlenie się w Palestynie, tu polscy Żydzi wzięli udział w tworzeniu państwa Izrael, osiagnęli sami z czasem wysoką stopę życiową, a przecież wspominają wciąż lata dzieciństwa i młodości, rozwój duchowy atmosferę domów rodzinnych z rejonu Siennego Rynku, Kupieckiej, Jurowieckiej, Czystej.

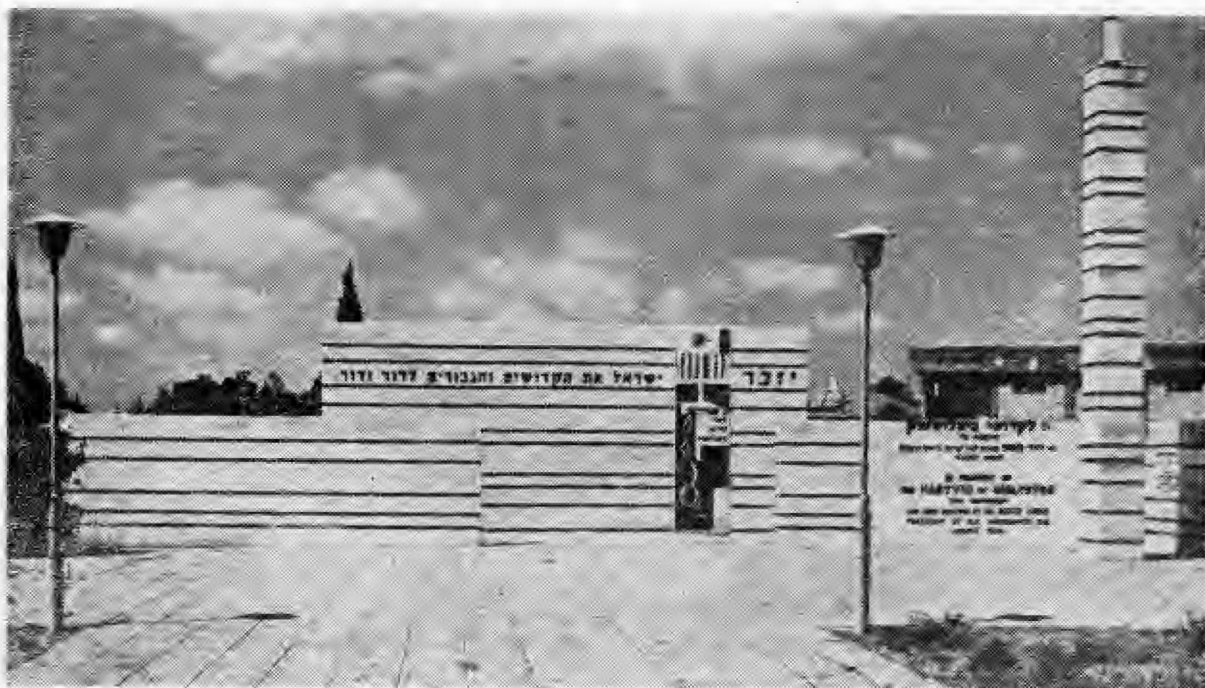
Obecnie na czele wspólnoty kariat Białystok stoi Michał Flikier, syn współwłaściciela olejarni oraz rafinerii „Biełol” z ul. Cieszyńskiej 2, mieszkającego przy ul. Młynowej 19. Ojciec jego padł ofiarą represji radzieckich, rodzina przeżyła w Kazachstanie, brat wyszedł z ZSRR z gen. Andersem, zaś M. Flikier z matką wrócił do Polski w 1946 r., a do Izraela wyjechał w 1950 r. Przed 12 laty przejął budynek Domu — Klubu w złym stanie. Pomogła wówczas finansowo Sara Rasin i inni, przeprowadzono remont wraz z rozbudową obiektu. Formalnie w 1982 r. uregulowano status Związku Wychodźców (Landsmanschaft) z Białegostoku w kariat Białystok. Komitet kierujący pracami składa się z 5 osób, Komisja Rewizyjna z 3 osób. W roku ubiegłym zrobili wystawę na 40-lecie państwa Izrael, którą zwiedziło około 10 tys. chętnych. Najchętniej przychodzą jednak do Klubu starsi mieszkańcy, czytają tu gazety, organizują zabawy, spotkania, wycieczki. Sami też oczekują pomocy lub porady, przełamują poczucie samotności. Dom wymaga już kolejnego remontu, co pociągnie za sobą wydatek rzędu kilku-

dziesięciu tysięcy dolarów. Pieniądze przydałyby się również na zabezpieczenie pamiątek pożydowskich w tym dużym, naszym Białymstoku. Słyszałem między innymi niezobowiązującą propozycję zajęcia się odrestaurowaniem spalonej bożnicy przy ul. Pięknej. A cmentarz na Wygodzie, a tereny po cmentarzu gettowym przy ul. Żabiej, pomniki na miejscach masowych straceń? Byłem obecny na uroczystości (azkara) 46. rocznicy wybuchu powstania w Getcie. Spiewał chór dzieci, odprawiono modły, deklamowano poezję („*Miałem ongiś stałe miejsce rodzinne*”), pani Chana Kizelsztejn podzieliła się wrażeniami z podróży do Polski. Głos zabrał także David Bagon, Przekonywał o pilnej konieczności ratowania śladów wiekowej bytności Żydów w Białymstoku. To jednak zamiar ponad siły samych mieszkańców kiryatu, wciąż nie nadchodzą deklaracje podobnej treści ze Stanów Zjednoczonych.

Państwo Chana i Szamaj Kizelsztejnowie utworzyli niemal 70 składów rodzin, które jako pierwsze zasiedliły kiryat Białystok. Przeważali wśród nich bardzo wyraźnie mieszkańcy miasta Białystok, ale przyjechały tu także osoby z Brańska, Ciechanowca, Knyszyna, Łap, Wasilkowa, Wysokiego Mazowieckiego, Zabłudowa i innych jeszcze miejscowości. Wyróżniała się wspomniana grupa dzieci z kolonii w Druskiennikach; na drugim zaś chyba miejscu uplasowali się ci, co przeżyli okupację w ukryciu, głównie dzięki rodzinom polskim. Uratowani zachowali w pamięci również nazwiska miejscowych chrześcijan słusznie lub niesłusznie obwinianych o współudział w zagładzie niektórych Żydów. Żyjący mówią, że

mieli szczęście, bo trafili na „*dobrych Polaków*”, wiedzieli wszakże o nikczemnych. W tych opiniach nie dąży się do zbadania przyczyn zjawisk, ogranicza się z reguły do przykładów jednostkowych. Potwierdza się, że większą szansę uratowania się mieli wyznawcy mojeszowi utrzymujący już przed wojną bliskie kontakty z katolikami i prawosławnymi, znający ich język, kulturę, obyczaje, mogący (wygląd) i potrafiący uchodzić za aryjczyków. Szmul Suraski z Korycina przysyłał paczki i modlił się o zdrowie swych wybawców, są i mający „*własne porachunki z Polakami*”. Brak kontaktów przez dziesięciolecia spowodował utrwalenie opinii i postaw, bez szans na wzajemne wyjaśnienia.

W wielu biogramach powtarza się zapis o pobycie w ZSRR. Wolf Klaczkowski to były oficer Armii Radzieckiej, również uczestnik wojny 1948 r. Na Dalekim Wschodzie walczył Wolf Balgaj, podobnie jak i Orłański. Władze radzieckie wciągnęły do współpracy wielu Żydów z Białostoczczyzny i z byłych województw wschodnich II Rzeczypospolitej, co zostało bardzo negatywnie ocenione przez polskich patriotów. Zarazem jednak NKWD wywoziło na Syberię i do Kazachstanu rodziny wyznawców mojeszowych znane z przekonań antykomunistycznych, właścicieli większych zakładów przemysłowych, sklepów, kantorów finansowych, przedstawicieli niepokornych kręgów inteligencji. Przykładem może być Pytluk, jeden z największych kupców lasów. Szymon Benaftali z rodziny garbarzy zabłudowskich zdecydował się na terenie ZSRR na wstąpienie do Wojska Polskiego, z II Korpusem doszedł do Palestyny, walczył i on w 1948 r., poczem



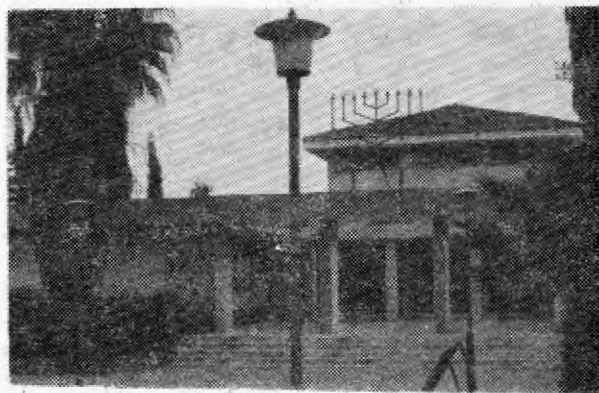
Pomnik ofiar Żydów białostockich. Kiryat Bialistok. Fot. T. Wiśniewski 1988

podjął fach ojca. Zesłani łatwiej — jak się wydaje — od Polaków otrzymywali zajęcie w składach materiałów, magazynach, kończyli nawet szkoły. Niektórzy bojownicy z getta przetrwali potem w oddziałach partyzanckich (np. Szepsł, Kłajnot Muli z Brańska), Szczególnie dramatyczne miesiące i lata przeżyli młodzi więźni z białostockiego getta do więzień i obozów. Pisałem już o poniewierce obozowej, nieudanej ucieczce, marszu ewakuacyjnym, kilkakrotnym „*pojedyńku*” ze śmiercią Szamaja Kizelsztejna. Mina Boruchow unikła zagładzie w Treblince, była poddana zbrodnicy doświadczeniu, zmarła już w kiriacie w młodym wieku. Kilku mieszkańców opisywanego osiedla przeszło przez obóz oświęcimski, zdarzało się, że mogli wspierać się wzajemnie. Jeśli dziś jeszcze żyją, to często ciężko chorzy (Hadasa Perlman).

Są i życiorysy wręcz niewiarygodne. Fajwoł Kagan skoczył raz z pociągu zmierzającego do Treblinki, przyszedł do getta w Białymstoku, przedostał się przez płot przy ul. Polnej, ponownie trafił do transportu w lutym 1943 r. i ponownie uciekł. Zelta Kaczerewicz straciła całą rodzinę, kula trafiła w dziecko, które trzymała na rękach. Dzięki posiadanym umiejętnościom zawodowym doczekała wyzwolenia rodzina Bojarskich wywieziona z getta do Prus Wschodnich.

Ciekawie wypadła analiza zawodów sprawowanych przed wojną i po przyjeździe do Izraela. Najczęściej utrzymywali dawną specjalność krawcy, fryzjerzy, rzeźnicy. Przepadły firmy i kapitały znanych właścicieli: Okonia (sklep z wózkami i meblami dziecięcymi w miejscu, gdzie obecnie stoi hotel „*Cristal*”), Czechowskich (żona z domu Rozentall, rodziny bankierskiej i handlowej), Kuklańskich (fabryka maszyn rolniczych i gwoździ). Przydali się na początku w kiriacie obeznani z hodowlą i transportem konnym. Gryczak z Brańska handlował przed wojną bydłem, ukrywał się z rodziną u znajomych chłopów, w kiriacie miał rzeźnię, jeździł konnym wózkiem i zginął w wypadku drogowym. Cwi Gajer służył w kawalerii, wspominał często swe wyczyny, zachował sentyment do koni; „*potrafił wyjść z każdej sytuacji, to bardzo duży dar boży*”. Kuropatwa rozwoził łód do czasu, nim upowszechniły się elektryczne lodówki. Wielu tradycyjnie zabiegało o zebranie kapitału i otwarcie sklepu (Lindenfeld, Lejbikier, Icchok Flikier — syn fabrykanta, też kawalerzysta z Grodna, Elka Bramson). Mejer Suraski pracował na budowie, potem założył sklep z galanterią. On to na dzień przed śmiercią powtórzył z nutką dumy: „*Niczego mi nie brak, oby mieć zdrowie*”. Również żona Suraskiego zaczęła od szycia po domach, skończyła zaś na własnym warsztacie i sklepie. To co było marzeniem w przedwojennej Polsce okazało się jednak z czasem mało dochodowym interesem w opisywanym osiedlu.

Każdego odwiedzającego Izrael, stykającego się po raz pierwszy ze zwartą społecznością żydowską, zdumiewa szacunek dla ludzi nauki, starania o wykształcenie dzieci, rozwinięte czytelnictwo. Z Białegostoku wyjeżdżali do Izraela uczniowie lub już wychowankowie Gimnazjum Hebrajskiego, innych gimnazjów prywatnych, szkół zawodowych. Ci ze znajomością języka hebrajskiego mieli szansę, by pracować w urzędach i w oświacie, zwłaszcza jeśli zdobyli wcześniej uprawnienia (np. Lew Kopel po gimnazjum Gutmana w Białymstoku ukończył Seminarium Nauczycielskie w ZSRR).



Synagoga w Kiriat Bialistok Fot. T. Wiśniewski 1988

Dobrze na ogół radzili sobie absolwenci szkół rzemieślniczych. Nie było natomiast w pierwszych latach warunków do kontynuowania lub wykonywania zawodów wybiegających poza potrzeby codzienne „*pionierów*”. Lusja Glik ukończyła w Białymstoku gimnazjum Druskińskiego, nauczająca muzyki, ale w kiriacie zajęła się ogrodnictwem, z żalem pewnie patrząc na zniszczone ręce. Ci z wykształceniem służyli częściej radą sąsiadom, czego przykładem może być Bronia Gorwicz, absolwentka też gimnazjum Druskińskiego, współwłaścicielka sklepu, „*dobra dusza*”. Uczyły się i zdobywały zawód „*dzieci z Druskiennik*”, dziewczęta wybierały m. in. specjalności związane ze służbą zdrowia, chłopcy preferowali branże techniczne i mechaniczne. Jeśli ci pierwsi osadnicy sami nie mogli w pełni zrealizować swych pragnień, to w bardzo wielu przypadkach stało się tak w drugim pokoleniu, o czym mogłem się wielokrotnie przekonać.

Myszę, że powstanie w przyszłości obszerna praca naukowa o kiriacie Białystok w Izraelu, jego historii i teraźniejszości, związkach z miastem wojewódzkim Białystok w Polsce. Sprzyjać temu będą wyjazdy i inne formy wzajemnych kontaktów. Ten artykuł niechaj stanowi zachętę do takich przedsięwzięć. Trzeba się jednak spieszyć, szybciej też pozbywać uprzedzeń, a stereotypowe opinie zastępować wnioskami z rzetelnych badań.

## O modnych imionach męskich w gminie Nowy Dwór

Artykuł dotyczy imion męskich używanych na terenie gminy Nowy Dwór (województwo białostockie) w l. 1900—1989.

Otóż poczynione przeze mnie obserwacje pozwalają stwierdzić, że proces nadawania imion podporządkowany jest pewnym zasadom, że rządzą nim pewne prawidłowości, że istnieją pewne czynniki kształtujące te zasady i prawidłowości.

Czynnikami tymi są panujące na danym terenie i w określonym czasie zwyczaje do których zaliczam m. in.

— nadawanie potomkom imion poprzedników, chłopcom — imion dziadków i ojców, a dziewczynkom — imion babć i matek. Czyni się to w celu utrwalenia pamięci przodków, a w wypadku chłopców niejako „przedłużenia” prostej linii rodu. Dotyczyło to synów pierworodnych w rodzinie;

— nadawanie tzw. imion przyniesionych, czyli imion, które brano z kalendarza w dniu urodzenia lub chrztu dziecka, a w wypadku braku odpowiedniego imienia męskiego lub żeńskiego w w/w dniach — z dni najbliższych;

— nadawanie imion ku czci wielkich świętych, apostołów, ewangelistów i męczenników, np. Jan, Stanisław, Józef, Andrzej, Marek, Łukasz, Paweł, Piotr, Tomasz i Wojciech;

— stosowanie pewnych rygorów, np. w parafii rzymskokatolickiej nowodworskiej ksiądz miał zwyczaj nadawać imię August i Magdalena dzieciom pozamażeńskim (tj. panińskim, nieślubnym). Stosował go wbrew woli rodziców chrzestnych oraz najbliższego otoczenia, by w ten sposób napiętnować, więc ukarać rodziców za nieślubne dziecko, a w stosunku do dziecka wyrazić pogardę. Imion tych sami rodzice nie nadawali dzieciom małżeńskim. Tak było w okresie międzywojennym. Obecnie ten zwyczaj przestał istnieć. Ze zwyczajem tym spotkałem się dotychczas wyłącznie w gminie Nowy Dwór. Wystąpiło tych imion kilka, co dobrze świadczy o morale miejscowej ludności;

— hołdowanie panującej modzie. Co to są imiona modne? W wypadku imion za modne należy uznać imiona najczęściej w danym okresie nadawane, a więc za nadrzędne należy uznać kryterium częstotliwości użycia. Jest to stanowisko zgodne z ujęciem J. Bubaka (Imiona modne, (w:) *Onomastika XXIII*, 1978, s. 177—182).

Jak wygląda problem nadawania imion w gminie Nowy Dwór?

Gminę tę zamieszkuje obecnie (stan na 1 lipca 1989 r.) ogółem 3.880 mieszkańców, w tym 1.832 mężczyzn; 1776 z nich jest nosicielami 95 imion pojedynczych a 62 mężczyzn ma imiona podwójne. W gminie żyje jeszcze 27 mężczyzn urodzonych do 1900 r. łącznie. Są nosicielami następujących imion: Adam (1 m), Aleksy (1), Antoni (1), Bazyli (1), Bolesław (2), Bronisław (1), Feliks (1), Franciszek (2), Grzegorz (1), Ignacy (1), Jakub (1), Jan(1), Józef (4), Maksym (1), Paweł (1), Wiktor (1), Wincenty (5), Władysław (1). Są to imiona „najstarsze”, gdyż najstarszymi mężczyznami są ich użytkownicy.

Występowanie imion i częstotliwość ich użycia w poszczególnych dziesięcioleciach: w latach 1901—1930 wyszczególniono 360 nosicieli imion. Używano w tym czasie 43 imiona. Z użycia wyszły imiona Aleksy, Grzegorz i Ignacy. Imiona które pojawiły się w ciągu tych lat: Apolinary raz użyte, znikło w ogóle), Adolf (6), Albin (1), Aleksander (6), Alfons (5), Alojzy (2), Anatol (4), Andrzej (1), Bernard (1), Czesław (4), Edward (15), Eugeniusz (3), Henryk (9), Jerzy (1), Kazimierz (5), Krzysztof (2), Leon (6), Marek (1), Michał (7), Mikołaj (6), Onufry (jak Apolinary), Piotr (3), Roman (1), Stanisław (34), Stefan (10), Tadeusz (3), Wacław (17), Witold (5), Włodzimierz (10), Zygmunt (2).

W latach 1931—40 wyszczególniono 248 nosicieli imion. Używano w tym czasie 33 imiona. Z użycia wyszły imiona: Adam, Adolf, Alfons, Alojzy, Andrzej, Bazyli, Feliks, Krzysztof, Marek, Michał, Piotr, Wiktor, Wincenty, Imiona, które pojawiły się w ciągu tych lat: Aleksy (jak Apolinary), Arkadiusz (2), Augustyn (1), Marcin (6), Mieczysław (1), Zenon (2).

W latach 1941—50 wyszczególniono 182 nosicieli imion. Używano w tym czasie 37 imion. Z użycia wyszły imiona: Albin, Arkadiusz, Marian, Roman, Witold. Imiona które pojawiły się w ciągu tych lat: Alfons (jak Apolinary), Edmund (jak Apolinary), Janusz (1), Jarosław (1), Jerzy (1), Michał (1), Wiktor (1), Wincenty (1), Zdzisław (1).

W latach 1951—60 wyszczególniono 215 nosicieli imion. Używano w tym czasie 37 imion. Z użycia wyszły imiona: Bolesław, Bronisław, Mikołaj, Paweł, Stefan. Imiona, które



pojawiały się w ciągu tych lat: Krzysztof (2), Lech (4 x użyte — zanikło w ogóle), Marian (6), Mirosław (2), Roman (1), Wiesław (6), Wojciech (1), Bernard i Zygmunt (raz użyte ponownie — zanikły w ogóle).

W latach 1961—70 wyszczególniono 195 nosicieli imion. Używano w tym czasie 43 imiona. Z użycia wyszły imiona: Aleksander, Anatol, Arkadiusz, Józef, Waclaw. Imiona, które pojawiły się w ciągu tych lat: Adam (1), Bogdan (4), Dariusz (6), Grzegorz (4), Leszek (8), Piotr (6), Radosław (1), Tomasz (1), Cezary, Konstanty, Walenty, Walerian (raz użyte — zanikły w ogóle), Zbigniew 4).

W latach 1971—80 wyszczególniono 253 nosicieli imion. Używano w tym czasie 41 imion. Z użycia wyszły imiona: Antoni, Artur, Edward, Eugeniusz, Franciszek, Leon, Maciej, Marian, Mieczysław, Romuald, Sławomir, Władysław, Włodzimierz. Imiona, które pojawiły się w ciągu tych lat: Bartosz (1), Bogusław (3), Jacek (2), Józef (ponownie raz użyte — zanikło w ogóle), Marcin (5), Mariusz (5), Robert (7 x użyte — zanikło w ogóle), Ireneusz, Konrad, Lucjan, Maciej (raz użyte — zanikły w ogóle), Zenon (2 x użyte ponownie — zanikło w ogóle).

W latach 1981—89 wyszczególniono 196 nosicieli imion. Używano w tym czasie 37 imion. Z użycia wyszły imiona: Bogdan, Bogusław, Czesław, Henryk, Jerzy, Sławomir, Tadeusz, Wiesław, Zbigniew, Zdzisław. Imiona, które pojawiły się w ciągu tych lat: Adrian (1), Albert (2), Arkadiusz (1), Artur (3), Daniel (7), Kamil (6), Łukasz (7), Marian (1), Michał (3), Mieczysław (2), Norbert (1), Paweł (9), Przemysław (2), Rafał (8).

W bieżącym dziesięcioleciu dotychczas jest w użyciu 37 imion. Są to imiona: Adam (11), Adrian (1), Albert (2), Andrzej (17), Arkadiusz (1), Artur (3), Bartosz (1), Daniel (7), Dariusz (6), Grzegorz (6), Jacek (2), Jan (2), Janusz (2), Jarosław (3), Kamil (6), Karol (9), Kazimierz (1), Krzysztof (12), Leszek (2), Łukasz (7), Marcin (6), Marek (12), Marian (1), Mariusz (5), Michał (3), Mieczysław (2), Mirosław (3), Norbert (1), Paweł (9), Piotr (14), Przemysław (2), Radosław (4), Rafał (8), Ryszard (1), Stanisław (1), Tomasz (19), Wojciech (13).

Które z nich są modne? Najprościej byłoby odpowiedzieć, że wszystkie używane w bieżącym dziesięcioleciu imiona są modne, bo są „żywcotne”. Skoro jednak uprzednio przyjęliśmy, że podstawowym kryterium mody będzie częstotliwość użycia, to wypadałoby powiedzieć, że modne są te imiona, które na przestrzeni całego rozpatrywanego okresu występowały najliczniej. Są to imiona: Jan (222 razy), Stanisław (162), Józef (77), Andrzej (75), Kazimierz (58), Henryk (56), Krzysztof (48), Waclaw (44), Edward (38), i Piotr (38). Tak przedstawia się pierwsza dziesiątka imion pod względem częstotliwości użycia. Spośród wy-

mienionych jedynie imiona Andrzej, Krzysztof i Piotr mają w minionym trzydziestoleciu tendencję „wzrostową”. Imiona Jan i Stanisław przeżywają wyraźny regres. W minionym dwudziestoleciu imię Jan zostało użyte 7 i 2 razy, Stanisław 6 i 1 raz, a Józef w ciągu minionych trzydziestu lat użyte tylko raz, a więc praktycznie nie jest już stosowane. W związku z tym nasuwają się dwa wnioski: a) trudno uważać za modne te imiona, których przez minionych 20—30 lat nie nadawano dzieciom, b) nie należy uważać za modne imion, których użyto w bieżącym dziesięcioleciu po raz pierwszy i tylko 1—2 razy, np. Adrian, Albert, Norbert i Przemysław. Wprawdzie bieżące dziesięciolecie jeszcze trwa, ale biorąc pod uwagę malejącą wciąż ilość urodzeń na wsi, można śmiało stwierdzić, że zasadnicze zmiany nie nastąpią.

Okazuje się więc, że aktualnych imion modnych nie jest tak wiele, Są to:

- a) imiona „stare” przeżywające swój renesans, np. Adam, Paweł, Piotr, Tomasz i Wojciech;
- b) imiona „nowe” w gminie Nowy Dwór: Dariusz, Jarosław, Karol, Krzysztof, Marek, Mariusz i Radosław;
- c) trudno w tej chwili przewidzieć, jaki los spotka imiona: Daniel (7), Kamil (6), i Łukasz (7), (może to tylko krótkotrwałe zainteresowanie?);
- d) obecnie modne, ale z tendencją spadkową: Kazimierz, Leszek, Mirosław i Ryszard.

Jakie czynniki spowodowały tak dużą popularność niektórych imion w minionych dziesięcioleciach?

Za modne w przeszłości uchodziły imiona: do 1900 r. Wincenty (5), Józef (4); w latach 1901—1930: Jan (60), Józef (39), Stanisław (34), Bronisław (24), Waclaw (17) i Edward (17); w latach 1931—40: Jan (37), Stanisław (31), Henryk (22), Waclaw (18), Józef (16); w latach 1941—50: Jan (38), Stanisław (35), Henryk (11), Czesław (11); w latach 1951—60: Jan (40), Stanisław (31), Kazimierz (15); w latach 1961—70 Jan (37), Andrzej (25), Stanisław (24), Kazimierz (21), w latach 1981—89: Tomasz (19), Andrzej (17), Piotr (14), Wojciech (13), Krzysztof (12), Adam (11). Najczęściej używanymi imionami w omawianym okresie były więc: Jan (222), Stanisław (162), Józef (77) i Andrzej (75).

W artykule powyższym nie podaję informacji o pochodzeniu imion. Niemniej jednak na niektóre z nich warto zwrócić uwagę, np. Jan — hebrajskie (Jeho chanan = łaska Jehowy, Bóg jest łaskaw przez greckie i łacińskie Johannes). O popularności tego imienia w gminie nowodworskiej zadecydowały następujące fakty: kościół rzymsko-katolicki jest pod wezwaniem świętego Jana Chrzciciela; w ołtarzu głównym kościoła znajduje się obraz malarski ilustrujący chrzest Pana Jezusa w rzece Jordan; po zabójstwie przez żołnierzy Ar-

mii Czerwonej w r. 1920 Jana Tomaszewskiego, współwłaściciela pobliskiego majątku Bobra Wielka, Tomaszewscy ufundowali dzwon, któremu nadano imię Jan.

Znaczenie ustępuje Janowi, ale znajduje się na II miejscu, imię Stanisław. Jest to imię słowiańskie (—stan + stawa). Żywy w parafii nowodworskiej jest kult św. Stanisława Kostki. W sąsiedniej parafii, w Różanymstoku, znajduje się kaplica pod wezwaniem tegoż patrona. Ponadto dziekan dąbrowski, a proboszcz nowodworski, śp. ksiądz Jańczaruk (pochodzący z Sidry) miał na imię — Stanisław i mile patrzył na tych rodziców, którzy swoim dzieciom nadawali to imię. Mimo spadku zainteresowania w ostatnich dwudziestu latach imieniem Jan (7 i 2) oraz Stanisław (6 i 1) utrzymują się one, ponieważ jest nawrót do prastarych imion.

Imię Józef — hebrajskie — Bóg daje. W odróżnieniu od Jana i Stanisława temu imieniu nie rakują wtórnej popularności, gdyż uważam, że Stalin imię Józef, tak jak Hitler imię Adolf dostatecznie obrzydził. Imię germańskie Adolf użyte było tylko 6 razy i to wyłącznie w latach 1901—1930. Dane imię mogą poszczególni jego nosiciele rozślawić i tym samym spopularyzować, jak i zniesławić poprzez ośmieszenie lub zohydzenie i w ten sposób spowodować spadek jego popularności.

Zajmuje IV miejsce, ale wciąż jest „żywotne” imię Andrzej. Andrzej — greckie Andre as = męski, silny. Imię popularne w miejscowej parafii prawosławnej.

Do popularności powyższych imion przyczynia się kult tych świętych.

Na oddzielne potraktowanie zasługują imiona podwójne. Jeśli modne ma być to, co nowe, to stotnie w tym wypadku ma to zastosowanie. Najwcześniej użyte, bo w 1938 r. podwójne imię to Zdzisław, Julian w Nowym Dworze i Romuald, Kazimierz w 1942 r. w Ponarlicy. Potem nastąpiła dziesięcioletnia przerwa. Henryk — Bolesław pojawi się na kolonii Bieniowce w 1952 r. W ciągu minionego 40-lecia imion podwójnych używano 59 razy.

Oto wykaz podwójnych imion męskich w poszczególnych miejscowościach:

wieś Bieniowce: Piotr Adam (rok urodzenia 1983), Wojciech—Karol (1980), Marcin Ernest (1985), Józef Tadeusz (1954), Józef—Bogdan (1970), Czesław Stanisław (1959);

kol. Bieniowce: Mirosław Stanisław (1960), Zdzisław Marek (1966), Lech Wiesław (1958), Kazimierz Jarosław (1979), Henryk—Bolesław (1952);

kol. Chilmony: Paweł Grzegorz (1979), Dariusz Rafał (1982), Andrzej Zenon (1975);

wieś Choruzowce: Wiesław—Antoni (1972), Kazimierz Wojciech (1976), Ryszard Zdzisław

(1959), Tomasz Adam (1984), Adam Andrzej (1976);

wieś Chworościany: Kamil—Dariusz (1976); wieś Dubaśno: Ryszard Wiesław (1965), Stanisław Sławomir (1966), Krzysztof Marian (1972), Marek Robert (1988), Robert Waldemar (1983), Wojciech Mariusz (1970), Mariusz Bogdan (1979);

wieś Jaginty: Leszek Zbigniew (1970);

kol. Jaginty: Leszek Jan (1965), Marek Grzegorz (1971);

wieś Oniuszki: Andrzej Wojciech (1971), Lech Julian (1959), Artur—Bogusław (1978), Adam Krzysztof (1969);

wieś Kudrawka: Marek Sylwester (1969), Ryszard Stanisław (1965), Krzysztof Wojciech (1988);

wieś Nowy Dwór: Adam—Wojciech (1975), Piotr Wojciech (1963), Wojciech—Adam (1977),

Zbigniew—Tomasz (1975), Adam—Piotr (1978), Stanisław Leszek (1962), Paweł Jan (1981),

Przemysław Andrzej (1986), Mirosław—Bogumił (1968), Zdzisław Julian (1938), Paweł Robert (1969) Piotr Czesław (1982), Krzysztof

Tadeusz (1969), Zdzisław Stefan (1967), Adam Sylwester (1978), Andrzej Ryszard (1976), Antoni Szymon (1956), Tomasz Mirosław (1983);

wieś Ponarlica: Robert—Kazimierz (1979), Mirosław (1970), Romuald Kazimierz (1942);

wieś Siruciowce: Marcin Zenon (1982), Czesław—Stanisław (1955), Kazimierz Czesław

(1955), Tomasz—Adolf (1978).

Brak imion podwójnych obserwujemy we wsiach: Chilmony, Synkowce i Rogacze. Wsie: Chilmony i Synkowce są niemal w całości prawosławne, a cerkiew prawosławna nie miała zwyczaju nadawać imion podwójnych. Rogacze zaś liczą tylko 9 gospodarstw, a więc i ilość imion jest znikoma.

Na 62 przykłady imion podwójnych, w 13 wypadkach między imionami występuje znak — (myślnik). Ma on być wyrazem jakby łączenia dwóch imion w całość. Jako składniki imion podwójnych wystąpiły imiona pojedyncze, których wśród pojedynczych przez całe 90 lat nie było. Są to imiona: Bogumił, Ernest, Julian, Sylwester i Szymon.

Już sam fakt stosowania podwójnych imion uchodzi tu za hołdowanie modzie. Nie można na razie wyciągać żadnych daleko posuniętych wniosków. Występują tu bowiem imiona „nowe” obok „starych” lub odwrotnie. Żadnej reguły tu nie stwierdziłem. Zdarza się jednak, że często jedno spośród imion zgadza się z imieniem kogoś z przodków, ale czy to jest lub będzie regułą trudno obecnie jednoznacznie stwierdzić.

Zaprezentowane wnioski i uogólnienia dotyczą tylko imion męskich występujących w gminie Nowy Dwór. Natomiast odrębnych badań wymaga częstotliwość występowania imion żeńskich na tym obszarze.

# Ochrona przyrody w Puszczy Knyszyńskiej

W wyniku rozbudowy infrastruktury przemysłowej, przy braku poszanowania dla dóbr przyrody i lekceważeniu fundamentalnych zasad jej ochrony, stan środowiska w Polsce sukcesywnie się pogarszał. Degradacja niektórych terenów osiągnęła zatrważające rozmiary. Zostało już niewiele zakątków naszego kraju, które ominęły destruktywne oddziaływanie cywilizacji. Obecnie prowadzi się wiele intensywnych starań w celu objęcia ich wszystkich ochroną prawną.

Puszcza Knyszyńska długo czekała na swą szansę. Doceniając jej niepowtarzalne walory przyrodnicze, Wojewódzka Rada Narodowa w Białymstoku Uchwałą Nr XXVI/172/88 z dnia 24 maja 1988 r. utworzyła Park Krajobrazowy Puszczy Knyszyńskiej i nadała mu imię prof. Witolda Słowińskiego.

Powierzchnia parku wynosi 73094 ha a jego strefy ochronnej 52255 ha, z tego na lasy przypada — 78%, na grunty orne — 13% łąki i pastwiska — 7% oraz grunty inne — 2% powierzchni.

Puszcza Knyszyńska pozostająca przez wiele lat na uboczu zainteresowań przyrodników, niejako w cieniu wcześniej uznanych walorów Puszczy Białowieskiej, to jedyny w Europie Środkowej obszar nawiązujący pod względem strukturalnym, geobotanicznym i zoogeograficznym do krajobrazów południowo-zachodniej tajgi. A jeszcze w latach sześćdziesiątych nie było na jej terenie ani jednego rezerwatu przyrody. Ta forma ochrony pojawiła się dopiero w 1970 r., kiedy to utworzono pierwszy rezerwat — Budzisk, a rok później — rezerwat Karczmisko. Na następne przyszło czekać aż 15 lat.

Obecnie na terenie Puszczy Knyszyńskiej istnieje już 10 rezerwatów przyrody, a w najbliższym czasie przewiduje się powołanie kilkunastu następnych. Są to obiekty o dość zróżnicowanym charakterze: leśne, leśno-torfowe, florystyczne, krajobrazowe w przeszłości także wodne i faunistyczne). Przy ich tworzeniu przyjmuje się założenie, że ochrona kompleksowa w granicach naturalnych jednostek fizyczno-geograficznych. Stąd też rezerwaty te obejmują często powierzchnię nawet kilkuset hektarów.

W niniejszym opracowaniu scharakteryzowano krótko rezerwaty przyrody w Puszczy Knyszyńskiej już istniejące. Dwa kolejne arty-

kuły dotyczyć będą rezerwatów projektowanych oraz ochrony gatunkowej roślin i zwierząt.

## 1. Budzisk

Jest najstarszym i drugim co do wielkości rezerwatem położonym na terenie Puszczy Knyszyńskiej. Utworzony został w 1970 r. na powierzchni zaledwie 14 ha. Występowanie w jego bezpośredniej bliskości całego szeregu dobrze zachowanych zbiorowisk roślinnych charakterystycznych dla Puszczy Knyszyńskiej sprawiło, że dwa lata temu granice rezerwatu wielokrotnie rozszerzono. Obecnie zajmuje on powierzchnię 328,51 ha i stanowi jeden z najcenniejszych obiektów przyrodniczych Puszczy.

Ukształtowanie powierzchni rezerwatu jest dość urozmaicone. Zachodnią i południową jego część zajmują wyniesienia morenowe sięgające 160 m n.p.m. Środkową część rezerwatu to zatorfione obniżenie (najniższy położony punkt — 135m n.p.m.) z licznymi źródłiskami, dającymi początek przepływającemu przez rezerwat strumieniowi Migówka (prawy dopływ Sokoldy).

Na terenie rezerwatu występuje 11 zespołów leśnych, spośród których największe powierzchnie zajmują grąd czyścicowy (tiliocarpinetum stachyetosum), grąd murszowy (tilio-carpinetum circaeaetosum, łęg jesionowo-olszowy) (circaeo-alnetum i ols) carici elengatae-alnetum.

Do zespołów nieleśnych „Budziska” należą: zespół turzycy tunikowej (caricetum paradoxae) z rzadkimi gatunkami polemonium coeruleum, trisetum sibiricum, epipactis palustris, thuidium lanatum, zespół turzycy błotnej (caricetum acutiformis), zespół turzycy zaostycznej (caricetum gracilis), zespół turzycy dziobkowatej (caricetum rostratae z reliktowym gatunkiem (camptothecium nitens) oraz zespół trzcinnika prostego (calamagrostietum neglectae) występujący jedynie w północno-wschodniej Polsce.

Szata roślinna rezerwatu jest bardzo bogata i urozmaicona. Znaleźć tu można aż 17 gatunków roślin chronionych. Rosną tu także jak podejźrzon księżycowy (botrychium lunaria), paprotka zwyczajna (polypodium vulgare), czartawa pośrednia (circaea intermedia),

okrzyż szerokolistny (*asarpitium latifolium*), stokłosa (*tenekena tromus benekeni*), kokorycz pusta (*corydalis cava*), czosnek niedźwiedzi (*allium ursinum*), turzyca życicowa (*carex loliacea*).

Osobliwością rezerwatu jest występowanie żywnych postaci grądu na ozach zbudowanych z gruboziarnistych żwirów i piasków z bardzo głęboko leżącym poziomem wody gruntowej. Dużą atrakcją, a jednocześnie specyficznym elementem przyrody rezerwatu, są źródlika. Spotyka się tu dwa typy źródeł. Pierwsze z nich mają kształt płaskodennej niecki z piaszczystym dnem i odznaczają się obfitym wypływem oraz specyficzną roślinnością. Typ drugi, to źródlika torfowiskowe w formie pagórków torfowych z sączącą się z ich stoków i podnóży wodą. Porasta je roślinność typu łągu: wierzchołek pagórka zajmuje łąg świerkowo-olszowy, a obrzeża — łąg jesionowo-olszowy (*circaed-alnetum*).

## 2. Karczmisko

Rezerwat ten został powołany Zarządzeniem Ministra Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego z 10 grudnia 1971 r. jako drugi z kolei rezerwat przyrody w Puszczy Knyszyńskiej. Jest to zarazem jeden z mniejszych tego typu obiektów, zajmuje bowiem powierzchnię zaledwie 16,57 ha. Celem rezerwatu jest ochrona i zachowanie dobrze wykształconych drzewostanów sosnowo-świerkowych, porastających głównie siedliska borów mieszanych świeżych. Leży on po prawej stronie szosy Białystok—Augustów w Nadleśnictwie Dojlidy Obręb Knyśzyn i obejmuje częściowo oddziały 120 i 144.

Wody otwarte na terenie rezerwatu nie występują natomiast wody gruntowe zalegają na dużych głębokościach. Z tego względu wykształcają się tu głównie zbiorowiska borowe dość ubogie florystycznie, wśród których zdecydowanie dominuje bór sosnowy (*carici digitataepinetum*). We wszystkich drzewostanach panuje zdecydowanie sosna (*pinus silvestris*), znajdując tu doskonałe warunki rozwoju (osiąga do 35 m wysokości).

Na terenie rezerwatu występuje kilka gatunków roślin chronionych oraz gatunków objętych ochroną częściową (kruszyna pospolita), frangula alnus, bagno zwyczajne (*ledum palustre*), konwalia majowa (*convallaria maialis*).

## 3. Jesionowe Góry

Ten leżący 3 km na północ od Czarnej Białostockiej rezerwat przyrody ma powierzchnię 376,55 ha. Jest to, jak dotąd, największy tego typu obiekt na terenie Puszczy Knyszyńskiej. Został powołany zarządzeniem Ministra Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych w 1987 r. Jego celem jest ochrona naturalnych lasów olszowych, lasów gleb torfowych oraz

grądów na wyniesieniach morenowych z głębokim poziomem wód gruntowych.

Południowa część rezerwatu jest płaska, z licznymi misami wytopiskowymi wypełnionymi torfem o miąższości dochodzącej do 4 m. Część północna to wyniesienia morenowe. Dłównielacje są niewielkie i nie przekraczają 9 m.

Przez rezerwat przepływają rzeka Jałówka i niewielki strumień o nazwie Łosiczanka.

Fragmęnt Puszczy Knyszyńskiej chroniony w rezerwacie „Jesionowe Góry” odznacza się dużym zróżnicowaniem szaty roślinnej uwarunkowaną głównie różnorodnością siedłisk. Stąd też występują tu obok siebie zbiorowiska leśne o charakterze borealnym i środkowoeuropejskim. Większość zespołów wykształca się w pełni na dużej powierzchni i charakteryzuje się dużym stopniem naturalności. Łącznie na terenie „Jesionowych Gór”, występuje 13 zespołów leśnych spośród 23 zespołów stwierdzonych na terenie całej Puszczy Knyszyńskiej oraz 4 zespoły nieleśne. Wśród tych pierwszych dominującą rolę odgrywają torfowisko wysokie (*sphagnetum medio-rebelli*), sosnowo-brzozowy las bagienny (*dryopteridis-thelypteridis-betuletum pubescentis*), łąg jesionowo-olszowy (*circaeo-alnetum*, grąd czyszcowy (*tilio-carpinetum stachyetosum*) oraz leszczynowo-świerkowy las mieszany (*corylo-piceetum*). Do zbiorowisk nieleśnych rezerwatu należą szuwar turzycy dzióbkwatej (*caricetum rostratae*), szuwar turzycy błotnej (*caricetum acutiformis*), zespół sitowia leśnego (*scirpetum silvatici*) i zespół turzycy pospolitej (*caricetum fuscae*).

Na terenie rezerwatu rośnie aż 18 gatunków drzew i krzewów. Wiele okazów spełnia warunki pomników przyrody. Spotyka się tu dęby i jesiony o obwodzie w piersnicy od 320 do 390 cm, blony osiagające 270 cm a grąby nawet 200 cm w piersnicy. 250-letnie sosny nie należą do rzadkości.

15 gatunków roślin rosnących w rezerwacie objętych jest ochroną prawną, a 12 innych gatunków uznaje się za rzadkie i bardzo rzadkie. Są to m. in. turzyca delikatna (*carex tenella*), turzyca strunowa (*carex chordorrhiza*), żurawina drobnolistkowa (*oxycoccus microcarpus*), żywiec gruczołowaty (*dentaria glandulosa*), kozłek całolistny (*valeriana simplicifolia*), łopina gajowy (*arctium nemorosum*). Na uwagę zasługuje fakt, iż stanowisko *Dentaria glandulosa* w Puszczy Knyszyńskiej jest oddalone o 260 km od granicy zwartego zasięgu tego gatunku.

Pod względem naukowym rezerwat „Jesionowe Góry” jest najcenniejszym, obok „Budziska”, obiektem przyrodniczym w Puszczy Knyszyńskiej.

## 4. Kulikówka

Powołany został w 1987 r. Rezerwat obejmującej pas doliny strumienia Kulikówka na

długości ok. 1,5 km. Przedmiotem ochrony jest jedyne w województwie stanowisko pióropusznika strusiego (*matteucia struthiopteris*).

Rezerwat leży w Nadleśnictwie Dojlidy Obrębie Katryńka w bezpośredniej bliskości szosy Białystok—Ełk. Mimo swych niewielkich rozmiarów (10,88 ha, najmniejszy rezerwat w Puszczy Knyszyńskiej) pod względem naukowym i dydaktycznym stanowi jeden z wartościowszych obiektów przyrodniczych w mezoregionie.

Dolinę strumienia porasta bardzo typowo wykształcony łęg gwiazdnicowo-olszowy. W tym właśnie zespole pióropusznik strusi znajduje doskonale warunki rozwoju (osiąga nie raz 1,5 m wysokości). Paproć ta jest już rzadkością na niżu Polski. Najbliższe jej stanowisko znajduje się w Puszczy Augustowskiej. W dolinie Kulikówki, szczególnie w zakolach strumienia, pióropusznik występuje bardzo licznie, a miejscami wręcz masowo.

Na skraju doliny rzeczki łęg gwiazdnicowo-olszowy przechodzi w łęg jesionowo-olszowy (*circaeo-alnetum*). Z kolei przystrumieniowe aluwia porośnięte są roślinnością typu grądowego. W środkowej części rezerwatu występuje źródłisko.

Oprócz pióropusznika strusiego, stanowiącego główny cel ochrony, w rezerwacie spotyka się jeszcze trzy chronione gatunki: widłak wroniec (*lycopodium selago*), widłak jałowcowaty (*lycopodium annotinum*) i wawrzynek wilczelyko (*daphne mesereum*). Z gatunków rzadkich wymienić należy: czartawę pośrednią (*circaea intermedia*) dereń świdwa (*cornus sanguinea*) i nasięźrzała pospolitego (*ophioglossum vulgatum*).

## 5. Stara Dębina

Powierzchnia ogólna rezerwatu wynosi 33,68 ha. Położony jest on około 2 km na wschód od wsi Lipina w oddziałach 18 i 19 leżących na terenie Nadleśnictwa Supraśl i Obrębu Sokółka.

Rezerwat utworzono w celu ochrony najbardziej na północ wysuniętego stanowiska dębu bezszypułkowego *Quercus sessilis*, który występuje tu w starodrzewiu dębowym o naturalnym charakterze. Osobniki tego gatunku odznaczają się gonnymi strzałami i w wieku 120 lat osiągają wysokość 32 m przy pierśnicy 60 cm. Oprócz dębu bezszypułkowego w rezerwacie rosną: dąb szypułkowy, świerk, grab, lipa, klon, wiąz, brzoza, osika oraz monumentalne sosny. Najokazalsza z nich ma pierśnicę 129 cm, obwód 404 cm, wysokość 27 m i należy do najgrubszych sosen w kraju.

Cały rezerwat porasta grąd miodonikowy (*melitti-carpinetum*), który poprzez obecność w runi gatunków ciepłolubnych nawiązuje do dąbrowy świetlistej (*potentillo albae-quer-*

*cetum*). Jest to ostatni fragment lasu tego typu na terenie Puszczy Knyszyńskiej.

## 6. Krzemienne Góry

Rezerwat położony jest w Nadleśnictwie i Obrębie Supraśl w oddziałach 167, 181, 191, 199 i 204. Jego powierzchnia wynosi 73,56 ha. O powołaniu tego rezerwatu zdecydował fakt występowania w tym rejonie Puszczy Knyszyńskiej zwartego kompleksu starodrzewia sosnowego o najwybitniejszych cechach taksonomicznych. Starodrzew zajmuje aż 77,5% powierzchni rezerwatu. Buduje go w głównej mierze sosna tzw. ekotypu supraskiego, charakteryzująca się pełnymi gonnymi strzałami (do 35 m wysokości) i bardzo wysoko osadzoną koroną. Gatunek ten buduje praktycznie wszystkie występujące tu zespoły roślinne. Tworzą one bardzo interesujący szereg ekologiczny od oligotroficznego boru świeżego do eutroficznego lasu świeżego.

Wysokie walory przyrodnicze rezerwatu podkreśla obecność licznych gatunków chronionych oraz znane, jak na warunki nizinne, zróżnicowanie geomorfologiczne. Na tak małej powierzchni deniwelacje dochodzą do 53 m (od 127,4 m n.p.m. do 180 m n.p.m), a nachylenia zboczy sięgają 40 stopni.

## 7. Góra Pieszczana

Rezerwat położony jest we wschodniej części Puszczy Knyszyńskiej. Pod względem administracyjno-leśnym leży on na terenie Nadleśnictwa Waliły i Obrębu Krynki. Powierzchnia ogólna rezerwatu wynosi 220,10 ha.

Rzeźba terenu jest dość urozmaicona, a różnica wysokości między najwyższym (góra Pieszczana 170 m n.p.m.) i najniższym (źródłisko rzeki Skrobocinki 145 m n.p.m.) punktem rezerwatu wynosi 25 m.

Rezerwat obejmuje jedynie zbiorowiska leśne. Są to głównie lasy iglaste i bory sosnowe oraz sosnowo-świerkowe — sosna, jako gatunek panujący, zajmuje 98% powierzchni rezerwatu świadczy fakt występowania 10 gatunków chronionych oraz licznych gatunków uznawanych obecnie za rzadkie. Z tych ostatnich wymienić można: traganek duński (*astragalus danicus*), turzycza nitkowata (*carex lasiocarpa*), modrzewnica zwyczajna (*andromeda polifolia*), wełnianka pochwowata (*criophorum vaginatum*), strzępica polska (*koeleria polonica*), głowienka wielkokwiatowa (*prunella grandiflora*), miodunka wąskolistna (*pulmonaria angustifolia*), jaskier wielkokwiatowy (*ranunculus polyanthemos*), leniec bezpodkwiatowy (*thesium ebracteatum*), ciemniżyk biało-kwiatowy (*vincetoxicum officinale*), turówka leśna (*hierochloa australis*).

### 8. Krzemianka

Jest to jeden z większych rezerwatów. Jego powierzchnia wynosi 230,91 ha. Położony jest po obu stronach szosy Białystok—Augustów tuż za miejscowością Rybniki. Administracyjnie obszar ten leży na terenie Nadleśnictwa Dojlidy, Obrębu Knyszyn.

Ochroną objęto tu rozległą zabagnioną dolinę, środkiem której płynie strumień o nazwie Krzemianka. Zasilany jest on dwoma dopływami prowadzącymi wody z obfitych źródeł usytuowanych u podnóża wzniesień morenowych otaczających dolinę Krzemianki od strony północnej. Źródłiska są zjawiskiem rzadkim i zanikającym w krajobrazie w związku z powszechnymi melioracjami. Tu stanowią jedną z największych atrakcji.

W rezerwacie występują dwa typy źródeł: — otwarte, z wodą wypływającą bezpośrednio z mineralnego podłoża, porośnięte specyficzną roślinnością z wieloma rzadkimi gatunkami mchów i wątrobowców, — typu niszy, silnie przewodnione, przykryte czapą torfową z roślinnością typu turzycowiska (*caricetum panisculatae*), *caricetum fusco-paniceae*) lub łągu (*circaealnetum*).

Zasadniczą część rezerwatu zajmują torfowiskowe i bagiennne zespoły roślinne: łąg olszowo-jesionowy (*circaealnetum*), łąg gwiazdnicowo-lszowy (*stellarioalnetum*), ols (*carici elongataealnetum*), grąd murszowy (*tilio-carpinetum circaetosum*) i bór mieszany torfowcowy (*etulo pubescentis-piceetum*).

10 gatunków roślin rosnących na terenie rezerwatu podlega ścisłej ochronie, szereg innych, to coraz rzadziej spotykane elementy naszej rodzimej flory: żywiec gruczołowaty (*dentaria glandulosa*), czartawa pośrednia (*circaea intermedia*), łuskiwnik różowy (*lathraea squamaria*), turzyca życiwa (*carex loliacea*), miodunka miękkowłosa (*ppulmonaria mollissima*), nasieńka pospolita (*ophiglossum vulgatum*).

### 9. Surazkovo

Rezerwat położony jest na obrzeżu zatorfionej doliny rzeki Sokołdy. Jego powierzchnia wynosi 134,05 ha. Rezerwatem objęto fragment Puszczy Knyszyńskiej odznaczający się znacznym zróżnicowaniem siedlisk, urozmaiconą szatą roślinną, i wysokim stopniem naturalności, szczególnie zbiorowisk bagiennych. Występujące tutaj leśne zbiorowiska torfowiskowe stanowią najcenniejsze elementy tego obiektu.

Rezerwat leży na terenie Nadleśnictwa i Obrębu Supraśl. Część wschodnia znajduje się pod wpływem reżimu wodnego Sokołdy natomiast część zachodnia rezerwatu położona jest na wysoczyźnie. U jej podnóża spotyka się wyseki źródeł.

Na terenie rezerwatu stwierdzono występowanie 8 gatunków roślin objętych ochroną całkowitą. Szereg gatunków rzadkich, takich jak turzyca dwupienna (*carex dioica*), turzyca życiowa (*carex loliacea*) *bazzania trilobata*, *trichocolea tomentella*), świbka błotna (*triglochin palustre*), lipiennik (*loesela liparis*), loseli podkreśla wysokie walory przyrodnicze rezerwatu).

### 10. Stare Biele

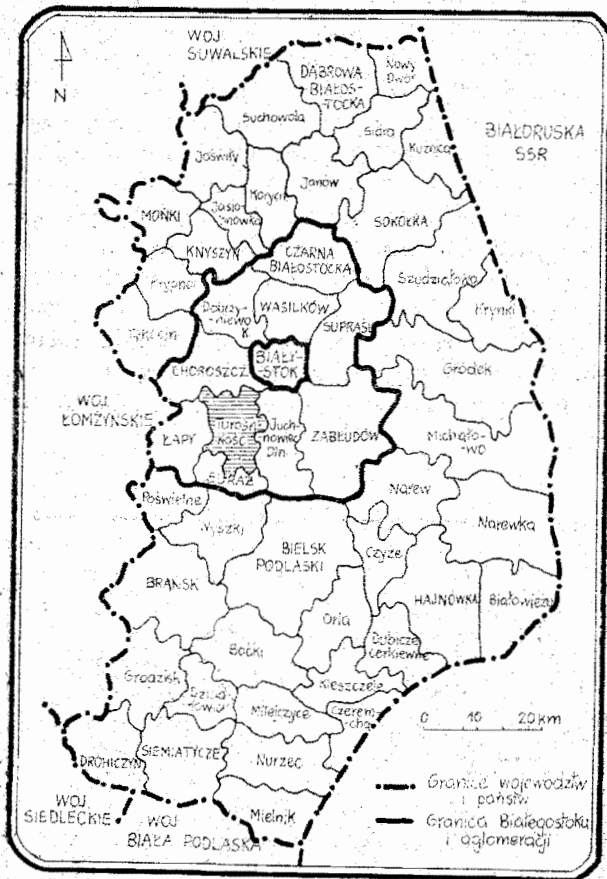
Rezerwat leży po prawej stronie szosy Białystok—Krynki w odległości ok. 1 km od miejscowości Kopna Góra. Jego powierzchnia wynosi 255,65 ha. Centralną i północno-wschodnią część rezerwatu stanowi zabagniona dolina z przepływającą tędy rzeczką Derezią. Zachodnia część to silnie sfalowany obszar wysoczyzny morenowej natomiast południowo-wschodnia to wzgórze kemowe wznoszące się w najwyższym punkcie na wysokość 154 m n.p.m.

Takie zróżnicowanie geomorfologiczne warunkuje znaczną różnorodność zbiorowisk roślinnych. Największe powierzchnie w rezerwacie zajmują: ols (*carici elongatae-alongatealnetum*), sosnowo-brzozowy las bagienny (*dryopteridi thelyteridis-betuletum pubescentis*) oraz bór mieszany torfowcowy (*betulo pubescentis-piceetum*). Są to zbiorowiska gleb torfowych i bagiennych i one to stanowią główny przedmiot ochrony.

O dużej wartości przyrodniczej tego obiektu świadczy fakt występowania 10 gatunków roślin chronionych a także wielu innych rzadko spotykanych roślin, wśród których wymienić można czosnek niedźwiedzi (*allium ursinum*), turzyca życiowa (*carex loliacea*), jeżogłówka najmniejsza (*sparganium minimum*), czarcikęs (kluka *sucisella inflexa*), koniczyna lubinowata (*trioolium lubinaster*).

**Aleksander Kołos**, ur. w 1960 r. w Bielsku Podlaskim. Ukończył Wydział Matematyczno-Przyrodniczy Filii UW, kierunek biologia. Pracuje w Zarządzie Parku Krajobrazowego Puszczy Knyszyńskiej.

# Problemy gospodarowania przestrzeni w gminie Turośń Kościelna



Mapkę opr. S. Halicki. Repr. A. Bielawski

Gmina Turośń Kościelna w obecnych granicach powstała w wyniku podziału administracyjnego kraju w czerwcu 1975 r. Położona jest w centralnej części województwa, kilka kilometrów na południowy-zachód od Białegostoku. Zajmuje niewielką powierzchnię 140 km<sup>2</sup> i liczy zaledwie 4663 mieszkańców (1985 r.), co daje średnią gęstość zaludnienia 33 osoby na km<sup>2</sup> (Polska 120, województwo 68). Jednak ze względu na swoje położenie stanowi interesujący teren analizy problemów gospodarowania przestrzenią. Wynika to z położenia gminy w zasięgu kształtującej się aglomeracji białostockiej, a zarazem w granicach Narwiańskiego Parku Krajobrazowego. Stąd do ćwierć-milio-

nowego miasta jest zaledwie kilka kilometrów, ale - tyleż samo do granicy województwa.

Współczesne ukształtowanie terenu Gminy Turośń Kościelna jest wynikiem co najmniej dwukrotnego zlodowacenia tego obszaru, a także efektem późniejszych procesów określanych mianem peryglacjalnych. Nasuwający się lodowiec zakumulował tu pokłady glin i piasków o miąższości do 100 m. Przykrył w ten sposób utwory trzeciorzędowe i mezozoiczne zalegające na krystalicznym podłożu prekambryjskim na głębokości około 2000 m. Maksymalne wysokości terenu występują na południu Gminy i związane są z działalnością zlodowacenia środkowopolskiego a ściślej jego stadium mławskim (G. Kosmata 170 mnpm). Najniższe położone miejsca znajdują się na zachodzie i północy Gminy tj. 115 m npm. Poziom ten jest skutkiem erozji wód fluwioglacjalnych, które formowały dolinę Narwi. Poza tym krajobraz tego terenu urozmaicają doliny mniejszych rzek wcinających się w utwory polodowcowe na głębokość od kilku do kilkunastu metrów. Ogólnie mówiąc, rzeźba tego terenu ma charakter falisty i pagórkowaty, schodzący wyraźnym zboczem ku równinnej dolinie Narwi.

System wodny Gminy Turośń Kościelna tworzy rzeka Narew wraz z dopływami: Turośnianą i Czaplinią (Niewodnicą). Odwadniają one za pośrednictwem dosyć gęstej sieci rowów melioracyjnych ten obszar z południowo-wschodu na północny-zachód. Poziom wód gruntowych uzależniony jest od poziomu wód w rzece Narwi i waha się od 1—2 m w jej dolinie do 8—10 m na wysoczyźnie. Wody powierzchniowe występują tu w postaci stawów rybnych w Niewodnicy i Topilcu, a także w wielu wsiach jako zbiorniki ppoż. Woda wypłnia również liczne gliniarki w pobliżu cegielni w Markowszczyźnie. Trwale podmokłe tereny związane są z basenowym charakterem doliny Narwi i spełniają ważną rolę magazynowania wód w torfowiskach. Nie stwierdzono dotychczas obecności źródeł, ani wód leczniczych. Kilka wsi na terenie Gminy Turośń Kościelna wzięło nazwę właśnie od wody np. Dobrowoda, Niewodnica, Topilec, a także od ukształtowania terenu np. Dołki, Niecki, Stoczki, Turośń Dolna.

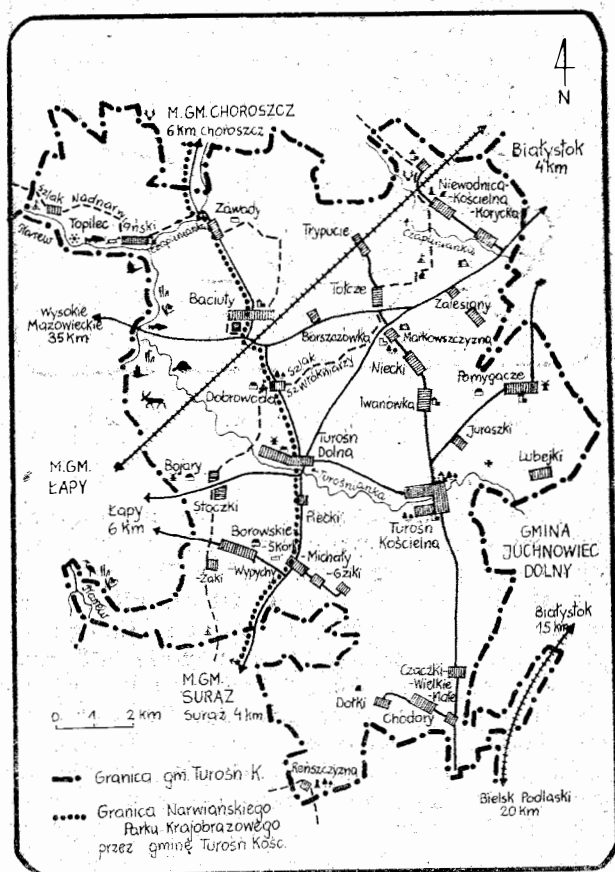
Użytkowanie ziemi jest uzależnione od występujących na terenie gminy warunków naturalnych. Największą powierzchnię zajmują grunty orne, 41 proc. powierzchni gminy, tworzące mozaiki upraw, głównie zbożowych i okopowych, w bezpośrednim sąsiedztwie wsi. Około 21 proc. areálu gminy stanowią łąki i pastwiska rozciągające się w dolinach rzecznych. W sąsiedztwie rzeki Narwi mają one naturalny charakter z dużym udziałem turzyc. Lasy pokrywają około 23 proc. powierzchni gminy i występują w postaci zwartych kompleksów w jej północnej i południowej części. Poza tym licznie rozsiane są monokultury sosnowe na najmniej żyznych terenach oraz łąki i olsy w miejscach trwale podmokłych. Często spotykane w tym krajobrazie pomnikiowe jałowce świadczą, że pierwotnie występowały tu puszcze kolonizowane już w XIII w. i ponownie w XVI przez człowieka. Nazwy swe od roślinności wywodzą takie wsie jak: Barszczówka, Turośń, Zalesiany.

Duży wpływ na występującą roślinność i uprawy wywierają klimat. Charakteryzuje się on znacznym kontynentalizmem w porównaniu z pozostałą częścią kraju. Okres wegetacyjny trwa tu przez około 200 dni w roku. Roczna amplituda temperatury powietrza przekracza 23 st. C, przy średniej temperaturze lipca 18 st. C, i średniej temperaturze stycznia -4 st. C. Lato jest dosyć długie i wczesne, ale również zima z pokrywą śnieżną przez prawie trzy miesiące. Opady wynoszą około 55 mm rocznie, z maksimum lipcowym, a więc w okresie wzmożonych sianokosów i zniw. Wiatry wieją głównie z kierunków zachodnich, znad doliny Narwi, która wywiera wpływ na modyfikację mikroklimatu. Przejawia się to w większej wilgotności powietrza, a co za tym idzie w większym zachmurzeniu. Mimo to burze i gradobicia występują tu rzadziej, niż w pobliskim Białymstoku. Ten swoisty mikroklimat, a także występowanie roślin leczniczych w dolinie Narwi, może być źródłem zdrowia dla mieszkających i odpoczywających tu ludzi. Należy więc szczególnie dbać o czystość wody i powietrza tego terenu.

Rolnictwo jest głównym źródłem utrzymania i dochodów mieszkańców gminy. Ma ono jednak nienajlepsze warunki naturalne i ekonomiczne rozwoju. Mimo, iż znajduje się na obszarze podmiejskim Białegostoku, nie wykazuje wyższego poziomu produkcji, aczkolwiek wykazuje ono kilka cech specyficznych. Jedną z nich jest struktura, w której występuje większy udział warzyw, owoców i ziemniaków w uprawie. Z produktów zwierzęcych największą rolę odgrywa żywiec drobiowy i jaja, jak również mleko i żywiec wieprzowy. Plony czterech zbóż osiągają zaledwie 24,5 q/ha, a ziemniaków 190 q/ha (1985). Pogłowie bydła wynosi 5332 szt., trzody 6482 szt., owiec 1321 szt., koni 727 szt. Można na tej podstawie sądzić iż rolnictwo

posiada tu charakter ekstensywny i nie rokuje większych szans rozwoju poza wymienionymi wskaźnikami. Również struktura zawodowa ludności, szukającej pracy w pobliskich Łapach czy Białymstoku, problem chłopo-robotników, przemawia za tym. Jedną z możliwości podniesienia rangi rolnictwa, niekonięcznie związanej z intensyfikacją produkcji może być produkcja zdrowej ekologicznie żywności. Na jej korzyść przemawia położenie gminy w Narwiańskim Parku Krajobrazowym, i jego otulinie.

Turystyka ma szansę stania się drugim, ważnym kierunkiem rozwoju gminy. Teren ten posiada unikalne w skali europejskiej walory przyrodnicze doliny rzeki Narwi z bytującymi tu ponad 100 gatunkami ptaków. Stwarza to możliwości uprawiania turystyki pieszej, kajakowej nastawionej na poznawanie i naukę przyrody. NPK jest obiektem zainteresowań turystyki zagranicznej, stanowi również bezpośrednie zaplecze wypoczynku aglomeracji białostockiej. Przy minimalnym zagospodarowaniu turystycznym, ze względu na ochronę przyrody, turystyka może być poważnym źródłem dochodów dla mieszkańców gminy. Do tego celu należałoby przystosować na schroniska opuszczone



Mapkę opr. S. Halicki. Repr. A. Bielawski



szkoły w Borowskich i Topilcu. Bazę noclegową i żywieniową można zwiększyć poprzez wynajm kwater prywatnych we wsiach leżących w dolnie Narwi. Istnieje również potrzeba zorganizowania pól namiotowych i wiat przy istniejących już szlakach turystycznych.

Utworzenie w 1985 r. Narwiańskiego Parku Krajobrazowego na pow. 22.750 ha, obejmującego część zachodnią Gminy Turośń Kościelna, a wraz z otuliną całą gminę, zmusza do rewizji dotychczasowych planów gospodarczych. Ustanowione zakazy i nakazy dają podstawy do racjonalnego użytkowania tego terenu. Jednocześnie obszar gminy znajduje się pod presją pobliskiego Białegostoku i Łap, wchodząc w skład kształtującej się aglomeracji. Przechodzą tędy dwie linie kolejowe i szosa o znaczeniu

krajowym. Wzdłuż tych osi postępować będzie stopniowa rozbudowa infrastruktury. Dotyczy to linii wysokiego napięcia i gazociągu, które to spowodują zmiany w krajobrazie, oby jak najmniej zauważalne. Celowości tego przedsięwzięcia nie można determinować. Natomiast budzi zdziwienie i niepokój lokalizacja stacji kontenerowej na granicy NPK i przesuwanie się na teren gminy południowego centrum przemysłowego Białegostoku. Alternatywnym rozwiązaniem dla tego kierunku presji, może być zabudowa jednorodzinna, charakterystyczna dla strefy podmiejskiej co już można zaobserwować na przykładzie Niewodnicy. Jest to właściwie jedyny widoczny tu element kształtującej się dopiero aglomeracji. Zachodnie tereny gminy o dziewiczej przyrodzie sprawiają wrażenie obszarów peryferyjnych i oby takimi pozostały.

# KRONIKA ŻYCIA NAUKOWEGO RECENZJE

## Badania dialektów i onomastyki na pograniczu polsko-wschodniosłowiańskim.

W dniach 12—16 września 1989 r. w Białobrzegach (koło Warszawy) odbyła się międzynarodowa konferencja na temat „Badania dialektów i onomastyki na pograniczu polsko-wschodniosłowiańskim”. Było to kolejne spotkanie slawistów organizowane przez Instytut Słowianoznawstwa PAN w Warszawie w ramach współpracy z Instytutami słowianoznawstwa z innych krajów. Tak więc w konferencji poza językoznawcami reprezentującymi różne ośrodki i placówki naukowe z całej Polski licznie uczestniczyli goście zagraniczni z Litwy, Białorusi, Ukrainy, Słowacji (25 osób). Reprezentowali oni całe pogranicze polsko-wschodniosłowiańskie.

Uroczystego otwarcia konferencji dokonał dyrektor Instytutu Słowianoznawstwa PAN prof. dr hab. M. Basaj. W wym wystąpieniu nawiązał do tradycji współpracy wymienionych ośrodków naukowych, podkreślił celowość oraz ogromne znaczenie tego typu spotkań dla rozwoju językoznawstwa.

Po otwarciu konferencji rozpoczęły się obrady plenarne. Zapoczątkował je prof. J. Dżendzeliwski (Użhorod), który w referacie nt. „*Rękopiśmienne atlasy gwarowe jako źródło do badań kontaktów językowych*” wymienił szereg tego typu prac oraz zwrócił szczególną uwagę na to, że są one w zasadzie niezastąpione w badaniach wzajemnych wpływów językowych (temat ten podjął w kolejnym dniu obrad wybitny polski językoznawca prof. S. Glinka — „*Rola atlasów gwarowych w badaniach językoznawczych*”).

Z kolei głos zabrała J. Zakrewska (Lwów) i omówiła przydatność II tomu Atlasu języka ukraińskiego (AUM) do badania kontaktów języka ukraińskiego z językiem polskim.

M. Sztec (Preszów) poruszył problem stosowania kryterium socjolingwistycznego w badaniach ukraińsko-słowiańskich pogranicza językowego.

Obrady plenarne zamknął referat prof. A. Vanagasa (Wilno) nt. „*Ojkonimy złożone Litwy z komponentem -pole, -polis*” (ojkonimy — nazwy własne miast, wsi...). Wśród omawianych nazw autor wyodrębnił szereg takich, które prawdopodobnie legitymują się pocho-

dzeniem słowiańskim (polskim, rosyjskim lub białoruskim).

Po południu i w dniach następnych obrady toczyły się w dwóch sekcjach. Sekcja A zajmowała się problematyką dialektologiczną, zaś obrady w sekcji B zdominowała tematyka onomastyczna.

Ogólnie rzecz biorąc w sekcji A najliczniejszą grupę stanowiły referaty dotyczące wzajemnych kontaktów i wpływów językowych Słowian w zakresie gwar i to zarówno w przeszłości, jak i w gwarach współczesnych. Były to wystąpienia: F. Klimczuk (Mińsk) „*O wzajemnych kontaktach gwar zachodniopoleskich i podlaskich*”, W. Litwinko (Mińsk) „*Folklor jako źródło do badania gwar pogranicza białorusko-polskiego*”, Z. Hanudelowa (Preszów) „*Ukraińsko-polskie paralele dialektyczne*”, P. Michajłow (Mińsk) „*Niektóre osobliwości akcentologiczne gwar białorusko-polskiego pogranicza*”, I. Jaszkin (Mińsk) „*Nazwy grzybów w gwarach białorusko-polskiego pogranicza*”, W. Sabadosz (Użhorod) „*Wzajemne wpływy dialektów ukraińskich i sąsiednich gwar słowiańskich w zakresie leksyki botanicznej*”, L. Bartko (Preszów) „*Ukraińskie i ukraińsko-polskie elementy leksykalne w n-rzeczcu obwoskim na Wschodniej Słowacji*”, I. Grek-Pabisowa (Warszawa) „*Związki gwary rosyjskich enklaw stroobrzędowców z gwarami na północnopolsko-wschodniosłowiańskim pograniczu językowym*”, H. Pelcowa (Lublin) „*Wariantywność leksykalna gwar pogranicza wschodniego*”, I. Maryniakowa (Warszawa) „*Paralele gramatyczne w północno-wschodnich gwarach polskich i językach wschodniosłowiańskich*”, B. Janiak (Łódź) „*Polsko-ukraińskie związki językowe w gwarze Niemirowa nad Bugiem*”, B. Falińska, A. Kowalska (Warszawa) „*Powiązania zachodnio-wschodniosłowiańskie na przykładzie leksyki gwarowej*”, M. Czurak (Warszawa) „*Tautologiczne zwroty frazeologiczne w gwarze pod Hajnówką*”, K. Karabowicz (Warszawa) „*Ludowe nazwy odzieży na Chełmszczyźnie i Podlasiu*”, P. Hrycenko (Kijów) „*Ukraińsko-zachodniosłowiańskie paralele i związki: strefy stykowe i odległe*”, M. Onyszkiewicz (Lwów) „*Atlas gwar nadszańskich*”.

O związkach językowych litewsko-słowiańskich traktowały wystąpienia A. Widugiřyśa (Wilno) „*Wpływy*

kontaktów językowych na rozwój semantyki leksykalnej" i A. Mikulene (Szawle) „Neutralizacja opozycji litewskich intonacji sylabowych w gwarach z pogranicza bałtycko-słowiańskiego”.

Wystąpienia poświęcone zagadnieniom onomastycznym zapoczątkowała W. Lemcugowa (Mińsk) referatem „O niektórych apelatywnych podstawach toponimicznych polsko-białoruskiego pogranicza”.

Następnie J. Rieger (Warszawa) omówił „Niektóre problemy toponimii Ukrainy w XVI w.,” zwracając uwagę głównie na częstotliwość występowania nazw z określonymi sufiksami.

Toponimia Ukrainy była przedmiotem rozważań także w wystąpieniu D. Buszko (Czerniowce), który wysunął kolejną hipotezę dotyczącą pochodzenia kilku nazw geograficznych Podkarpacia odnotowanych w najstarszych zabytkach piśmiennictwa.

Niektóre onomastyczne zagadki Suwalszczyzny, takie jak np. pochodzenie nazwy jeziora Ryngis, a właściwie jego żeńskiej formy Ryngia, próbował rozwiązać T. Zdanczewicz (Poznań).

Osobną grupę stanowiły referaty dotyczące kontaktów i wpływów językowych w dziedzinie toponimii i antroponimii. Były to referaty: M. Dujczaka (Preszów) „Elementy polskie w toponimii i antroponimii wsi ukraińskich Wschodniej Słowacji”, M. Buczyńskiego (Lublin) „Cechy mazowieckie i wschodniosłowiańskie w onomastyce wsi Huszca w woj. białokoplańskim”, N. Barszczewskiej, J. Głuszkowskiej, T. Jasińskiej (Warszawa) „Interferencja językowa w mikrotoponimii północno-wschodniej Polski”.

Interesujące zjawisko tworzenia nazw geograficznych sposobem semantycznym na zasadzie asocjacji, metonimii itd. przedstawiła W. Jemiljanowicz (Brześć) w referacie „Twory semantyczne w mikrotoponimii obwodu brzeskiego”. Scharakteryzowała także wpływ języka polskiego na kształtowanie się nazw własnych omawianego typu.

Znaczna ilość referatów była poświęcona tematyce wyłącznie antroponimicznej.

G. Buczko w wystąpieniu „Najpopularniejsze modele strukturalne nazwisk bojkowskich” omówiła najczęściej używane formy nazwisk ukraińskich na Bojkowszczyźnie w wieku XIX i obecnie, wskazała na zjawisko depatronimizacji nazwisk zaobserwowane w czasach współczesnych.

Historyczne systemy antroponimiczne ukraińsko-polskiego pogranicza znalazły odzwierciedlenie w referatach E. Wolnicz-Pawłowskiej (Warszawa) „Antroponimia lemkońska na tle sąsiednich systemów nazwicznych: zapożyczenia, paralele”, R. Kersty (Lwów) „Wzajemne wpływy ukraińsko-polskie w antroponimii na materiale zabytków piśmiennictwa” i W. Szulkowskiej (Warszawa) „Piętnastowieczna antroponimia ziemi halickiej i lwowskiej”.

Bogactwo form imion żeńskich przedstawiały w swych wystąpieniach G. Uscinowicz (Mińsk) „Emocjonalno-ekspresywne formy imion żeńskich obwodu grodzieńskiego i brzeskiego” i I. Szumska (Brześć) „Ekspresywno-emocjonalne formy żeńskich nazw osobowych (na materiale gwar obwodu brzeskiego).

Wyniki najnowszych badań bezpośrednio związanych z regionem białostockim były prezentowane w referatach Z. Abramowicz (Białystok) „Imiona mieszkańców Białegostoku w l. 1946—1950”, A. Berlińskiej „Elementy wschodniosłowiańskie w antroponimii Tykocina (od XVI do XIX w.), P. Cetry (Warszawa) „O dubletach w procesie kształtowania się nazwisk chłopskich w okolicach Orli na Białostocczyźnie”, L. Dacewicz (Białystok) „Nazwy kobiet starostwa mielnickiego i łosickiego w XVI i XVII w.”, J. Kuźmiuka (Białystok) „Nazwy niektórych grzybów w gwarach między Bugiem a Narwią na Białostocczyźnie”, E. Zuka (Białystok) „O przydomkach i przezwiskach mieszkańców gminy Nowy Dwór woj. białostockie”.

Nie zabrakło wystąpień o charakterze podsumowującym i metodologicznym: prof. W. Werenicz (Mińsk) „Doświadczenia i wnioski z badań onomastycznych na pograniczu polsko-wschodniosłowiańskim i słowiańsko-bałtyckim”, F. Czyżewski (Lublin) „Z metodologii badań ukraińskich gwar Półbuża w l. 1872—1960”, S. Prochorowa (Mińsk) „Metody badania

gwar przejściowych” oraz M. Kondratiuk, który w referacie „Uwagi o metodologii badań onomastycznych na pograniczu polsko-wschodniosłowiańskim i słowiańsko-bałtyckim” zwrócił uwagę na konieczność korzystania w badaniach onomastycznych z danych gwarowych oraz źródeł historycznych, ponieważ przeprowadzanie analiz w oparciu o współczesne formy urzędowe prowadzi do błędnych etymologii i klasyfikacji.

Obrady podsumował i zamknięcia Konferencji dokonał doc. dr hab. M. Kondratiuk, przewodniczący Komitetu organizacyjnego Konferencji. Stwierdził, że problematyka poruszana w czasie obrad była bardzo szeroka, a referenci prezentowali wysoki poziom naukowy. Wygłaszaniu referatów towarzyszyły niezwykle ożywione dyskusje i wymiany poglądów.

Wysoki poziom merytoryczny oraz doskonała organizacja Konferencji znalazła szczególne uznanie wśród gości zagranicznych.

Konferencja białobrzaska potwierdziła celowość organizowania międzynarodowych spotkań dających możliwości skonfrontowania najnowszych badań w dziedzinie kontaktów językowych Słowian w przeszłości i obecnie.

Na zakończenie warto dodać, że organizatorzy zadbali także o imprezy towarzyszące obradom naukowym. Zorganizowano zwiedzanie Warszawy oraz umożliwiono obejrzenie interesującej sztuki „Sprawa Romana K.” w teatrze „Syrena”.

Leonarda Dacewicz

**Ks. Grzegorz Sosna, Wykaz hierarchii i kleru parafialnego oraz opiekunów cerkiewnych Kościołów Prawosławnych na Białostocczyźnie w latach 1839—1986. Instytut Prasy i Wydawnictw „Novum”, Białystok, 1986, ss. 192.**

Stanowi trzecią z kolei pozycję wydawniczą autora poświęconą problematyce Kościoła Prawosławnego na Białostocczyźnie. Jest ona wynikiem wieloletnich i niezmiernie pracowitych poszukiwań badawczych ks. G. Sosny. O rozmiarach wysiłku badawczego autora może świadczyć fakt, iż dokonał on żmudnych poszukiwań odnośnie 109 istniejących i nieistniejących już parafii prawosławnych na tym terenie, uwzględnił 1912 nazwisk kleru parafialnego (nie licząc hierarchii i opiekunów cerkiewnych), zaś indeks nazw geograficznych obejmuje blisko 450 pozycji. Dokonał więc w miarę pełnej rekonstrukcji ruchu personalnego hierarchii, duchowieństwa i opiekunów cerkiewnych na przestrzeni 150 lat. Nadmienić należy, że w indeksy osobowe i geograficzne zostały zaopatrzone i pozostałe tomy.

Przy tak olbrzymim materiale autor nie uniknął pomyłek i potknięć co jest szczególnie ważne przy bibliografiach. Winiłbym zasadniczo za to recenzentów, redaktorów i zwłaszcza korektę poszczególnych tomów. Wskażmy tu przykładowo, by pozostać przy historii najnowszej, na błędną datę zaborstwa metropolity Jerzego (Jaroszewskiego) — Wykaz..., s. 10 — podano datę 8.III.1922 r., błędne nazwisko metropolity Pantelejmona (tamże, s. 11, 205), pod datą „25.XII.1925 r.” napisano, że metropolita Piotr był „zastępcą patriarchy Tichona” (s. 182), podano też różne brzmienia organu prasowego „Wiadomości Metropolii Prawosławnej” (m.in. s. 204) czy twierdzenie — niestety za oryginalnymi dokumentami państwowymi — że bp Tymoteusz był zwierzchnikiem Kościoła (część chronologiczna, s. 212 — data „1945-05”). Tymczasowy Statut Parafialny został przyjęty na Soborze Biskupów w dniu 9.XII.1952 r., a następnie przyjęty do wiadomości przez Urząd do Spraw Wyznań pismem z dnia 20.III.1953 r., a nie w 1954 r. (tamże, s. 217).

Mimo wymienionych uchybień omawiana praca G. Sosny, podobnie jak poprzednie („Bibliografia parafii prawosławnych na Białostocczyźnie. Część alfabetyczna”. Białystok 1984 oraz Część chronologiczna. Białystok 1985) mają charakter pionierski. Nadmienimy, że powstały one na marginesie jego obowiązków

duszpasterskich, bowiem autor był i jest czynnym duchownym w wiejskich placówkach parafialnych. Nadmienmy i to, że bodaj żadne z wyznań nierzymskokatolickich w naszym kraju nie może się poszczycić tego rodzaju publikacją, nawet w odniesieniu do fragmentu czasowego czy geograficznego swojej historii i działalności.

Sugeruję, aby autor kontynuował swoje badania. Owocem ich może być powtórne wydanie „*Bibliografii...*”, wzbogaconej o nowe fakty i wolnej od zasygnalizowanych niedociągnięć.

Kazimierz Urban

#### **Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego, nr 1—2, styczeń—czerwiec 1988 r.**

Biuletyn zawiera 2 artykuły związane tematycznie z regionem Białostockim.

Artykuł Jana Siedleckiego pt. „*O osadnictwie żydowskim w Brańsku i starostwie brańskim w XVII—XVIII w.*” (ss. 125—130) obrazuje proces osadnictwa Żydów w królewskim mieście Brańsk, które posiadało przywilej *de non tolerandis Judaeis*. Żydzi zatem mieli prawo pobytu tymczasowego w mieście, okupując to zresztą licznymi konfliktami z chrześcijańskimi mieszkańcami miasta. Arendy i dzierżawy były źródłem licznych procesów, gwałtów i niesnasek z obu stron. Autor skrupulatnie wymienił przykłady takich zajęć, które są bardzo interesującym przyczynkiem do tematu wspólnego kontaktowania się i współżycia społeczności chrześcijańskiej i żydowskiej w mieście, które posiadało przywilej zakazujący osiedlania się Żydów. Okazuje się jednak, iż ogólniejsze interesy szlachty, a nawet zamożniejszych kupców przedkładano nad obawy mieszczan i przyomykano oczy na naruszanie tych ustaleń i przywilejów. Taki obraz sytuacji był zresztą w całej Polsce. Ustawy antyżydowskie nie były adekwatne do codzienności mieszczaństwa polskiego w okresie staropolskim i pomimo licznych ekscesów nie rozwiązały tego problemu. Tak było aż do utraty suwerenności Państwa Polskiego u schyłku XVIII w.

J. Siedlecki omówił także proces osadnictwa wiejskiego w starostwie brańskim.

Ciekawe jest także w ujęciu autora współistnienie zależności pomiędzy miastami w których Żydzi mieszkali legalnie a ośrodkami posiadającymi zakaz osiedlania się Żydów. Otóż mieszczenie chrześcijańscy z konieczności musieli się kontaktować z mieszczanami żydowskimi z sąsiedniego ośrodka, aby najwzajemniej w świecie móc prosperować nadal. Stąd na przykład właśnie kupcy z sąsiednich Bociek tak chętnie przybywali do Brańska mając właściwie monopol na rynek brański, bowiem tu mogli realizować dobre interesy. Warto bowiem pamiętać, iż niektóre gałęzie handlu i rzemiosła w okresie staropolskim opanowane były całkowicie przez ydów, i to zmuszało obie strony do współpracy, częstokroć utajonej, wbrew prawu, ale nieuchronnej.

Te wszystkie zależności i uwarunkowania zawarł autor w tym nowatorskim na naszym terenie dotychczas problematyki żydowskiej artykule, który być może przyczyni się do szerszych i bardziej kompleksowych badań na temat współistnienia na terenie województwa podlaskiego społeczności żydowskiej i chrześcijańskiej.

W tym samym numerze Biuletynu znajduje się również interesujący artykuł o charakterze przyczynkarskim autorstwa Mariana Fuksa pod tytułem „*Prasa żydowska w Białymstoku*” (ss. 145—152). Autor nie dokonuje szczegółowej analizy i opisu żydowskiej prasy białostockiej, lecz jedynie sygnalizuje dla przyszłych badaczy ten ważki i nieznanzy problem. Trudno jednak zgodzić się ze stwierdzeniem, iż żydowska prasa prowincjonalna w Białymstoku nie doczekała się żadnych monografii, opracowań ogólnych, czy szczegółowych. W I tomie *Studiów i mate-*

*riałów do dziejów miasta Białegostoku*”, Białystok 1969 Zofia Sokół podjęła już taką próbę w artykule „*Czasopiśmiennictwo białostockie w latach 1919—1939*”, w którym znajduje się również opis żydowskiej prasy białostockiej.

M. Fuks prezentuje indeks prasy liczący 63 tytuły (niepełny, było więcej). W artykule znalazło się jednak szereg nieścisłości. Na przykład trudno do żydowskiej prasy zaliczyć miesięcznik „*Dos Wort*” (Słowo) poświęcony rozwojowi życia religijnego, bowiem miesięcznik ów wydawała Misja Barbikańska w Białymstoku zajmująca się nawracaniem Żydów na protestantyzm. Aczkolwiek periodyk był w języku żydowskim, trudno go jednak kwalifikować jako prasę żydowską. Przy takim założeniu należałoby włączyć do rejestru inne wydawnictwa ciągłe Misji Barbikańskiej, także w języku polskim. Nieścisłości jest zresztą więcej. Np. czy „*Jubl Żurnal*” (Księga Jubileuszowa) zakwalifikować można do prasy, czy do druków zwartych?

Z pewnością jednak nie doczekaliśmy się komplementarnego i szczegółowego opracowania poświęconego prasie żydowskiej w Białymstoku i taką konkluzję i końcową sugestię zawiera tekst M. Fuksa.

Tomasz Wiśniewski

#### **Okolice Białegostoku. Mapa turystyczno-przyrodnicza. Skala 1 : 150000, Białystok 1989.**

Okręgowe Przedsiębiorstwo Geodezyjno-Kartograficzne w Białymstoku wydało mapę „*Okolice Białegostoku*”. Autorem opracowania jest młody badacz i miłośnik naszego regionu, Sławomir Halicki.

Z całą pewnością jest to najlepsza mapa, jaka ukazała się na przestrzeni ostatnich powojennych kilkudziesięciu lat. Przede wszystkim odnotujmy małą skalę 1 : 150 000 dotychczas zastrzeżoną praktycznie dla wojska (z niezrozumiałych powodów, w dobie atelitów). Pomimo małej skali, mapa prezentuje prawdziwe bogactwo oznaczeń i opisów. Kolejną nowością jest fakt wykonania mapy na specjalnym nie łamiącym się papierze, który nie wchłania wody, podnosi to znacznie jej walory użytkowe. 20 tys. egz. — niski stosunkowo nakład podyktowany obawą wydawcy, uważam za nierozsądny. Mapa rozchodzi się na rynku bardzo szybko i już dziś jest nieobecna w wielu punktach miasta i regionu.

Na uwagę zasługuje także schludność i czytelność opracowania (źródnicowanie czcionki, przejrzyste kolory) oraz brak tzw. literówek. Tych kilka, które można spotkać (np. Brzozowo znakowane błędnie G 12 winno być G 1, kolonia w Łapach — Osse zbudowana była na początku lat 20-tych a nie 30-tych w porównaniu do tego typu opracowań, są wyjątkami potwierdzającymi regułę.

Moje spostrzeżenia dotyczą również znakowania żydowskich cmentarzy i zabytków architektury. Spotykamy tu bowiem wiele nieścisłości i niedoskonałości. Przede wszystkim należało zastosować osobne znakowanie cmentarzy chrześcijańskich i niechrześcijańskich. Trudno bowiem zorientować się jaki to cmentarz gdy sygnuje go nieodmiennie znak krzyża. Niekonsekwencje spotykamy także w opisie i na mapie. Np. cmentarz żydowski w Wasilkowie — bardzo niewielki — odnotowany jest w opisie, na mapie nie. Duży natomiast i najstarszy cmentarz żydowski w Polsce (1522) w Tykocinie, na mapie oznakowano, w opisie: nie. Podobnie Choroszcz: na planie jest, w opisie nie; Jałówka nie odnotowana ani na planie, ani na mapie; Suraz na planie jest w opisie brak; Narew brak odnotowania cmentarza na mapie i w opisie; Gródek nie odnotowany w opisie, Sokółka: na mapie jest w opisie brak. Wątpliwości w tym względzie nasuwa też hasło Jasionówka. Na planie nie ma zaznaczonego cmentarza żydowskiego, podczas gdy w opisie podaje się informacje o jego istnieniu, do-

dając równocześnie iż na jego terenie zlokalizowana jest tablica ku pamięci 300 pomordowanych Żydów. Nie jest to zgodne z prawdą, takiej tablicy na terenie cmentarza żydowskiego nie było i nie ma. Prawdopodobnie autor pomylił tablicę sytuowaną w rynku, naprzeciwko Urzędu Gminy.

Podobnie wygląda sytuacja w znakowaniu obiektów kultury żydowskiej. W Krynkach odnotowano 1 synagogę informując o ruinach drugiej z XVII w. Należałoby dodać istnienie 2 synagogi (ul. Grochowa) i sprostować informację o ruinach synagogi, która została wzniesiona w XVIII w. (1754). Wydaje się także, że warto byłoby odnotować 2 synagogi znajdujące się w Białymstoku (ul. Piękna, Waryńskiego).

Pomimo tych mankamentów, drobnych i wynikających z faktu, iż dotychczasowe mapy nie odnotowywały tego typu miejsc należy przyznać, iż mapa Sławomira Halickiego jest jedną z najlepszych map turystyczno-krajoznawczych jakie ukazały się w ostatnich latach w kraju. Wskazuje na znakomitą orientację autora w terenie oraz na jego wycucie „kartograficzne”. Zachęcam do natychmiastowego zakupu mapy, jeżeli jeszcze jest w sprzedaży.

**Tomasz Wiśniewski**

### **Ruch narodowy na Białostocczyźnie w okresie II wojny światowej**

Dzieje ruchu narodowego w wymienionym okresie stanowią przysłowiową „białą plamę” w historii naszego regionu. Do końca 1988 r. nie ukazała się żadna publikacja na powyższy temat. Niewielkie wzmianki znajdujemy w pracach M. Gnatowskiego oraz H. Majeckiego.

Dlatego też z uznaniem należy powitać pojawienie się opracowań na podany temat, choćby ze względu na ich pionierski charakter.

W nr 1 (maj 1989 r.) nieoficjalnego organu teoretycznego ruchu narodowego — „Słowo Narodowe” (wydawca: „Słowo i Czyn”) ukazał się artykuł p. t. „Cyryl — białostocki okręg NOW 1941—1945” (ss. 40—55) pióra Leszka Zebrowskiego. Autor wykorzystał wszystkie dostępne publikacje dotyczące bezpośrednio tematu a także liczne relacje b. członków Stronnictwa Narodowego (SN), Narodowej Organizacji Wojskowej (NOW), Narodowych Sił Zbrojnych (NSZ) oraz AK.

Załączki NOW powstały jeszcze w okresie radzieckiej okupacji Białostocczyzny, natomiast właściwe struktury organizacyjne zaczęły kształtować się dopiero w drugiej połowie 1941 r. Bazę NOW stanowili przedwojenni członkowie SN. Równolegle odtworzony został białostocki okręg SN, jednakże w innych niż przed wojną granicach. Chociaż białostocka organizacja SN była inicjatorem i organizatorem NOW, to jednak ta ostatnia organizacja okazała się główną siłą ruchu narodowego w regionie w latach 1941—1944.

Autor przedstawia strukturę organizacyjną i obsadę kadrową głównych stanowisk szczebla okręgowego i powiatowego. W artykule jest przedstawiony również proces scalania NOW z AK i związany z nim rozłam, w wyniku którego powstała okręgowa organizacja NSZ. Znajdujemy w nim także materiały dotyczące walki oddziałów NOW z okupantem hitlerowskim, zwłaszcza w okresie akcji „Burza”. Występuje również problem zjednoczenia okręgowych organizacji NOW i NSZ początkowo w ramach AK w końcu 1944 r., a następnie w 1945 r. w ramach Narodowego Zjednoczenia Wojskowego (NZW). W dużym skrócie przedstawiona jest działalność Narodowej Organizacji Wojskowej Kobiet oraz udziału SN w pracach Okręgowej Delegatury Rządu.

Artykuł stanowi wstęp do dalszych pogłębionych badań nad podaną problematyką w oparciu o szerszą i bardziej różnorodną bazę źródłową.

W nr 5—6 (wrzesień — październik 1989 r.) „Słowa Narodowe” (ss. 53—56) ukazał się artykuł Zbigniewa Młota-Kuleszy p. t. „Notatki z dziejów NSZ

Ziemi Łomżyńskiej”. Poświęcony jest on działaniom zbrojnym oddziału NSZ pod dowództwem kpt. „Białego” (Antoniego Kozłowskiego) w I połowie 1944 r. na terenie powiatów: Łomża i Kolno.

Artykuł poważnie wzbogaca posiadane dotąd informacje o działalności NSZ w okresie II wojny światowej w zachodniej części województwa białostockiego.

**Henryk Majecki**

### **Podlasie Nr 3. Białystok 1989. Pod redakcją M. Waszkiela i W. Jarmolika.**

Zeszyt „Podlasia” jest poświęcony jednej tylko problematyce — przeszłości militarnej regionu. Zawiera 15 informacji o bitwach i potyczkach stoczonych na obszarze regionu, począwszy od bitwy nad rzeką Elk w 1192 r. stoczoną między księciem Kazimierzem Sprawiedliwym a Jaćwingami (A. Kasperowicz), a skończywszy na bitwie pod Pawłami, która miała miejsce 11 czerwca 1943 r. między kadrowym batalionem uderzeniowym Konfederacji Narodu a wojskiem niemieckim (W. Monkiewicz).

Wprawdzie większość wspomnianych wydarzeń została wcześniej przedstawiona w innych publikacjach (niektóre z nich mają jakby odrębne monografie np. bitwa pod Prostkami w 1656 r., bitwa pod Białymstokiem w 1769 r., bitwa pod Siemiatyczami w 1863 r.), jednakże przeciętny czytelnik mało o nich wie. Dlatego też materiał zawarty w omawianym zeszycie ma dużą wartość popularyzacyjną. Zeszyt został opracowany starannie, a autorzy poszczególnych artykułów są znawcami przedstawionej problematyki. Zastrzeżenia budzić wszakże może zaliczenie Prostek i Węgrowa do regionu białostockiego Region — to przecież pojęcie historyczne, o zmienionych granicach. Bitwa pod Prostkami miała miejsce w 1656 roku na terenach Prus Książęcych. Przejściowy związek Prostek z regionem białostockim miał miejsce w innym okresie, w latach 1945—1975. Węgrów należał wprawdzie do historycznego Podlasia, ale województwo podlaskie zostało zlikwidowane w wyniku III rozbioru Polski. Istniejące w Królestwie Polskim woj. podlaskie przemianowane później na gubernię siedlecką, do której należał Węgrów, to już inny region.

**Henryk Majecki**

### **O ikonie św. Mikołaja Cudotwórcy — ciąg dalszy**

W 1 (47) 1990 r. numerze „Białostocczyzny” ukazał się artykuł Antoniego Mironowicza „Ikona św. Mikołaja Cudotwórcy”, zawierający tak wiele nieścisłości, niedopowiedzeń i błędów merytorycznych, że wymaga przynajmniej kilku słów komentarza.

Przed wszystkim jak na tekst poświęcony — vide tytuł — zabytkowi, samemu obiektowi poświęcono zbyt mało miejsca. Czytelnik dowiaduje się najpierw, gdzie przechowywana jest ikona niezwyklej wartości (swoją drogą podziwiam beztroskę Autora), jakie były losy cerkwi, w której się ona znajduje, kiedy i gdzie ją konserwowano, co działo się z zabytkiem w naszym stuleciu — i wreszcie ostatnia część artykułu przynosi kilka, choć nie wszystkie, informacji podstawowych. Do tych zaś zalicza się, o czym wie każdy student historii sztuki, na czym i jakimi farbami obiekt został namalowany, wymiary, kompozycja, kolorystyka i cechy formalne i wreszcie ewentualne porównania z pokrewnymi obiektami o zbliżonych cechach stylistycznych czy tematycznych.

Poza tym, że konstrukcja artykułu absolutnie nie odpowiada jego tytułowi, co uważam za podstawowy błąd autora, popełnił on kilka błędów natury merytorycznej. Dowiadujemy się np., że „członkowie bractwa czynią z niej główną ikonę bractwa, przed któ-

rażą odbywały się niedzielne akafisty (modlitwy do świętego o wstawianictwo). Ze zdania tego wynika że „akafist” to modlitwa błagalna do świętego Mikołaja. Tymczasem zgodnie z definicją podaną przez wybitnego znawcę tematu i niekwestionowany autorytet w tej dziedzinie, prof. Konrada Onascha („Kunst und Liturgie der Ostkirche in Stichworten”, Wien — Köln — Graz, brw., s. 20) „Akathistos hymnos”, ros. „akafist” (w wolnym tłumaczeniu „śpiewany nie na siedząco, nie siedząc”) to hymn maryjny, wywodzący się z bizantyjskiej poezji i muzyki religijnej, tzw. Kontaktion, złożony z 24 strof, których pierwsze litery składają się na grecki alfabet. Strofy 1—12 zwane są częścią historyczną i mówią o wydarzeniach z życia Marii od Zwiastowania po wzięcie Jezusa w świątyni. Strofy 13—24 to tzw. część mistyczna lub dogmatyczna. Na wzór tego klasycznego akafistu powstały później inne, np. poświęcony Jezusowi „Akafist Jisusu Najśladajšemu” lub też św. Mikołajowi. Tak więc definicja akafistu jest cokolwiek odmienna niż może to wynikać z tekstu A. Mironowicza.

Z jednego z następujących zdań dowiadujemy się, że „powszechnie w XVII w. uważano św. Mikołaja za patrona handlujących i podróżujących”. Dlaczego w XVII w.? Mikołaj już od wczesnego średniowiecza był patronem ubogich, dzieci, żeglarzy, jeńców, podróżujących i handlujących, nade wszystko jednak był powszechnie uważany za opiekuna.

Trudno pojąć co Autor miał na myśli pisząc niejasno, że w 1859 r. gdy „ikonę poddano konserwacji”, częściowo ją też zamalowano, „zwłaszcza zaś te partie, które nie w pełni odpowiadały ideologii ówczesnego prawosławia”. Po pierwsze określenie „konserwacja” nie jest adekwatne do przeprowadzonych wówczas zabiegów. Na odwrócić obiektu zachował się, cytowany zresztą przez A. Mironowicza napis „ikona wozdnowiona...” — czyli „odnowiona”. Po wtóre samo porównanie stanu obiektu przed i po konserwacji w latach 1983—84 świadczy niedwuznacznie, iż owo „odnowienie” polegało przede wszystkim na zamalowaniu, bądź przemalowaniu niektórych partii, zwłaszcza szat i tła wizerunku. Tak więc stwierdzenie, iż „z chwilą powrotu parafii kleszczelowskiej na łono Kościoła Prawosławnego w 1839 r. okazało się, że była ikona bractwa wymaga konserwacji” należy uznać za tendencyjne, wynika z niego bowiem, że poprzedni użytkownicy (czyli unicy) doprowadzili do zniszczenia. Być może, dziś trudno to rozstrzygnąć, lecz jeśli istotnie tak było, czemu czekali z ową „konserwacją” aż 20 lat? Tej wątpliwości A. Mironowicz nie wyjaśnia.

Zadziwia swą naiwnością następująca teza, dotycząca atrybucji. Otóż zdaniem A. Mironowicza „Ikona św. Mikołaja Cudotwórcy wykonana została przez nieznanego malarza ruskiego”. Z czego Autor wnosi, że był to malarz ruski? Chyba, że A. Mironowicz uważa, że każdy malarz ikon był Rusinem, ale byłoby to założenie dość karkołomne. Ikony malowali także artyści greccy, bułgarscy, serbscy, słowaccy, ukraińscy itd. Najbliższy przykład to sławne freski suparskie, też z XVI w., których autorem był mnich przybyły z Serbii nie zaś z Rusi. Jak A. Mironowicz z pewnością wie, ikony nie były specyficznie ruskim wynalazkiem, przeciwnie, zostały przez Ruś przejęte z Bizancjum, tu zaś owa sztuka uległa rozwinięciu i wzbogaceniu o nowe tematy. A. Mironowicz nie przeprowadza żadnych porównań stylistycznych z dziełami ośrodków ruskich (Włodzimierz, Suzdał, Nowogród, Psków, Moskwa) na poparcie swej tezy o ruskim pochodzeniu ikony św. Mikołaja.

Jeszcze bardziej zastanawia następujące twierdzenie: „Zapewne był to jeden z klasztornych malarzy ikon, znający bardzo dobrze żywot świętego”. Otóż niemal jedyny znany z nazwiska i dzieł ruski malarz ikon

działający w 1 poł. XVI w. to tworzący w Moskwie Dionizy. Jego imię znamy głównie dzięki temu, że nie był mnichem; przeto stwierdzenie, że twórcą ikony św. Mikołaja Cudotwórcy z Kleszczel był „jeden z klasztornych malarzy” jest wyważaniem otwartych drzwi. Podobnie druga część tezy — „znający bardzo dobrze żywot świętego”. Jest rzeczą powszechnie znaną, że ikony powstawały na podstawie wzorników, czyli tzw. z grecka hermenei, bądź — z ruska — podlinników, a zatem znajomość życiorysu świętego nie miała tu nic do rzeczy. Przeciwnie, wyobraźnia malarza-izografa musiała być ściśle podporządkowana regułom; owo ściśle przestrzeganie reguł gwarantować miało wierne odtwarzanie pierwowzoru. Wszak, jak A. Mironowicz zapewne wie, ikona zgodnie z doktryną Kościoła Prawosławnego jest portretem wizerunkiem archetypu, przeto wyobraźnia artystyczna i wizje malarza mogły być wykorzystywane w bardzo niewielkim stopniu i jedynie przy nieważnych szczegółach kompozycji. Znany z pewnością A. Mironowiczowi najpopularniejszy wzornik, hermeneia z Góry Atos mówi o tym wielokrotnie. Tę też kwestię podkreślały bardzo silnie uchwały synodu „Stu rozdziałów” z połowy XVI w.

Wrażenie pewnego chaosu sprawiają stosowane przez A. Mironowicza nazwy części szat biskupa. Otóż zgodnie z przyjętym nazewnictwem ubiór św. Mikołaja składa się ze: sticharionu, felonionu i epichalionu; podane przez Autora określenie „stichar” jest zruszczoną formą nazwy greckiej. Warto chyba podać wszystkie nazwy w jednej wersji. Dodajmy, że nie są to wszystkie elementy stroju liturgicznego; należą doń ponadto epimanikia czyli z ros. poruči, narukavnica — rodzaj mankietów.

Próba opisu kompozycji ikony wypadła co najmniej niejasno, z tego bowiem opisu czytelnik nie może sobie wyobrazić, jak się obiekt przedstawia. A. Mironowicz próbuje natomiast stworzyć nowe słownictwo w na pewno niedoskonałym języku polskiej historii sztuki. Pisze np. „na obwodzie kwarty środkowej sceny z życia świętego”. Pomijam już fakt, że tego typu równoważniki zdań stosuje się w opisach inwentaryzacyjnych, nie zaś w artykułach o ambicjach popularno-naukowych. Znacznie większe zdziwienie może budzić zastosowanie słowa „kwarta” w znaczeniu „kwatery”, „część”. Można byłoby domniemywać, że jest to błąd korekty ale określenie „kwarta” występuje aż trzykrotnie. Tymczasem, jak zapewne A. Mironowiczowi wiadomo, w literaturze przedmiotu (także obcojęzycznej) stosuje się często rosyjskie określenie „klejmo” właśnie na oznaczenie małych pól o prostokątnym lub innym kształcie, otaczających główną część kompozycji.

Szkoda, że Autor artykułu wymieniając liczne tematy ikony — sceny z życia świątobliwego biskupa, podał tak mało informacji podstawowych o samym bohaterze, a prawdę rzekłszy — żadnej, poza tym, iż był on biskupem Miry. A przecież o św. Mikołaju wiemy naprawdę nie mało.

Opisując, bardzo zresztą oszczędnie, kolorystykę obiektu, Autor podaje, iż w scenach z życia świętego zastosowano srebrne tło. Tło głównej części kompozycji A. Mironowicz uznał za nieważne, nie wspominał bowiem o nim ani słowem. Tymczasem jest to równie interesujący jak charakterystyczny detal obiektu. Tego typu tła pojawiają się w licznych XVI- i XVII-wiecznych ikonach podlaskich i małopolskich.

Wreszcie dowiadujemy się, że „Rama ikony srebrna z jasnoczerwonym obrzeżem” (kolejny równoważnik zdania z opisu inwentaryzacyjnego), nie wiemy natomiast, czy jest to srebro sztanconwane, grawerowane czy kute. A może z dekoracją niellem? Przepszczam za ironię, ale pisanie o sztuce wbrew pozom

rom wymaga stosowania precyzyjnego języka. W wypadku ikony z Kleszczel nie chodzi o srebrną ramę zabytku, a jedynie o zewnętrzną krawędź otaczającą klejma ze scenami z życia biskupa. Określenie rama wymaga tu uściślenia, ponieważ jak Autorowi zapewne wiadomo, w licznych zabytkach malarstwa ikonowego stosowano ozdobne ramy jako oddzielny element obiektu (Drohiczyn, Augustowo), jednakże przygotowywany specjalnie do niego. Tego typu dekorowane obramienia stosowane są w licznych, zwłaszcza XVII-wiecznych zabytkach, bodaj w równej mierze w Małopolsce jak na Podlasiu. Tyle tylko, że małopolskie były znacznie bardziej barokowo rozbudowane.

Szkoda też, że Autor nie przeprowadził żadnej analizy porównawczej z obiektami tej samej klasy, przechowywanymi w zbiorach muzealnych Przemyśla, Łańcuta Sanoka czy też w kolekcjach zagranicznych. Wtedy wartość „naszej” ikony mogła być oceniona zupełnie bezstronnie, ale za to rzetelnie. Szkoda,

że A. Mironowicz nie umiejscowił zabytku pisząc tyleż lapidarnie, co banalnie, że „Ikona św. Mikołaja z Kleszczel należy do nielicznych zachowanych zabytków z początku XVI w.” I znowu nieprecyzyjne określenie może wprowadzić w błąd. W naszym regionie zabytków XVI-wiecznych istotnie zachowało się niewiele — można je policzyć na palcach jednej ręki. Natomiast ikony małopolskie z tego okresu, przechowywane choćby w wymienionych wyżej zbiorach, nie należą już do rzadkości, o czym Autorowi zapewne wiadomo, ale o czym niestety nie wspomina. Tymczasem warto przypomnieć, iż w pewnym zbiorze ikon małopolskich przechowywany jest wizerunek św. Mikołaja Cudotwórcy w niektórych szczegółach zadziwiająco podobny do podlaskiego. Ale to już temat na zupełnie inny artykuł. Nie wątpię, że białostoccy badacze ikon zajmą się i tym.

Joanna Tomalska

**PRENUMERUJ**

**»BIAŁOSTOCCZYZNĘ«**

**Nr konta: na r-k Nr5513-3157-132  
NBP I PKO Oddział w Białymstoku**



# TYGODNIK WOŁKOWYSKI

Pismo poświęcone sprawom powiatu Wołkowyskiego.

№ 24-25.

Wołkowysk, 17 czerwca 1928 roku.

Rok 2.

G L O R I A V I C T I S



POMNIK ROMUALDA TRAWGUTTA  
W SWISŁOCZY.